

RAPORT Z MIAST
WIECZÓR WYBORCZY

Niedziela, 18 maja, start godz. 21
www.dziennikzachodni.pl

„Wieczór wyborczy. Raport z miast” – program na www.dziennikzachodni.pl

Już w niedzielę, 18 maja, tuż po zakończeniu głosowania w wyborach prezydenckich, zapraszamy na specjalne wydanie wieczoru wyborczego na dziennikzachodni.pl – „Wieczór Wyborczy. Raport z miast”. Startujemy punktualnie o 21:00, zaraz po zakończeniu ciszy wyborczej. To będzie wieczór pełen analiz, komentarzy i rozmów, który pokaże wybory z regionalnej perspektywy, bliskiej mieszkańcom województwa śląskiego.

KALENDARIUM

1888

Amerykański wynalazca i przemysłowiec pochodzenia niemiecko-żydowskiego Emil Berliner zaprezentował gramofon.

1929

Pierwszy raz wręczono nagrody amerykańskiej Akademii Filmowej, nazwane Oscarami. Gala trwała 15 minut.

1975

Odbyła się premiera 1. odcinka serialu „Czterdziestolatek” w reż. Jerzego Gruzy – o losach rodziny inż. Karwowskiego.

16 MAJA 2025

Dziś 136. dzień roku,
do sylwestra zostało 229 dni.
Dzisiaj imieniny obchodzą:
Szymon, Andrzej, Brendan,
Germeriusz, Jan Nepomucen,
Jędrzej, Peregryn, Ubald,
Wiktorian, Wiktoria.

DYŻURNY DZ

facebook.pl/dziennikzachodni
a.biernat@dz.com.pl

Dziś od godz. 9 do 15
jestem reporterem dyżurnym. Postaram się odpowiadać na wszystkie interesujące Państwa kwestie.



Arkadiusz Biernat
502-499-265

Pogoda w regionie

Dziś		Sobota	
Dzień	Noc	Dzień	Noc
11 °C	2 °C	12 °C	5 °C
Barometr 1019 hPa		Niedziela	
Wiatr zach. 14 km/h			
Biomet niekorzystny		Dzień	Noc
		10 °C	7 °C
		Poniedziałek	
		Dzień	Noc
		14 °C	6 °C

Od wtorku będzie cieplej, wróci słońce, ale deszczu też nie zabraknie

Marcin Zasada

OD PRZYSZŁEGO PREZYDENTA CHCĘ PRZEDE WSZYSTKIM PODPISU POD JĘZYKIEM ŚLĄSKIM



Jakie masz oczekiwania wobec prezydenta Polski? Bo ja skromne. Chciałbym, żeby podpisał ustawę o języku śląskim. Jakkolwiek rozczarowująca może być cała reszta (kiedy polityka nie była?), jeśli nowy prezydent naszej umiłowanej Ojczyzny jako pierwszy w historii uszanuje wolę kilkuset tysięcy Ślązaków, nie będzie mi nawet przeszkadzać orzeł z czekolady.

Styszeliście kiedyś, że Ślązacy to najbardziej propaństwowa, praworządna społeczność w Polsce? 25 lat starań o legalizację języka śląskiego, dziewięć ustaw (!), oddolna, naukowa, kulturalna, społeczna praca i z 1200 przypadków udowadniania, że nie jesteśmy żadna opcja niemiecka, nie zamierzamy połączyć się z Vaterlandem i Angelą Merkel nie płaci nam w deutsche markach. Wszystko w granicach prawa i państwowego porządku. Nie paliliśmy flag, opon ani kukieł z wizerunkiem premierów i prezydentów, gdy ci opowiadali o naszym języku niemądre rzeczy.

Ta kampania wyborcza dobitnie pokazuje też, że organiczna praca Ślązaków na rzecz własnej kultury przynosi efekty. Dziś straszenie dzieci językiem śląskim to jest schodzący z afisza spektakl dla największych hardkorów polskiej prawicy. Gdy w debacie prezydenckiej Rafał Trzaskowski zapowiadał podpisanie ustawy o języku regionalnym, Marek Jakubiak zaczął rozdzierać szaty. Razem z nim Grzegorz Braun, swoją drogą ten sam, któremu jego byli koledzy z Konfederacji zarzucali, że śpiewa przekazem z Russia Today. To się wszystko tak bardzo nie spina, że trzeba wyciągać po raz 150 prof. Miodka i - wznosząc ręce ku niebu - przypominać, że powstańcy śląscy się w grobach przewracają.

Pamiętacie show Konfederacji podczas uchwalania poprzedniej ustawy? Poseł Roman Fritz mówił po śląsku nienagannie i melodyjnie tylko po to, by sprzeciwić się i ostrzec przed językiem regional-

nym. Zaś puentą były słowa posła Tumanowicza: „Poseł Fritz, który doskonale zna język śląski, dowiódł, że nie istnieje język śląski”. Ani jeden, ani drugi nie zrozumiał samej ustawy: w niej język regionalny nie jest pojęciem lingwistycznym, a czysto prawnym, wynikającym z europejskich przepisów, które Polska zgodziła się respektować.

W kampanii prezydenckiej mamy zdecydowane deklaracje na rzecz języka śląskiego: Rafał Trzaskowski, Szymon Hołownia, Magdalena Biejat czy Adrian Zandberg. Sławomir Mentzen jest na nie, ale – jeśli nas to pocieszy – nie straszy Niemcem, a twierdzi, że państwa na to nie stać. Karol Nawrocki? To temat na osobną opowieść, bo kandydat PiS zaczął od akcji typu „zakamuflowana opcja” (w Raciborzu), potem poprawił się, że zamierza o tej sprawie rozmawiać ze Ślązakami i dopiero potem zdecyduje. Jeszcze nie zdecydował, choć bądźmy poważni – cudów nie będzie, to samo przerabialiśmy z prezydentem Dudą.

Jako że politycy nie są najbardziej spostrzegawczą grupą zawodową, podsuwam odpowiedź z rynku. Komercyjnego. Te wszystkie Samsungi, Coca-Cole, Facebooki i Volkswageny, sieci handlowe, branża reklamowa, nawet piłkarska Ekstraklasa (śląskie derby po śląsku – oglądaliście?) – oni od dawna zwracają się po śląsku do swoich klientów, widzą w tym sens biznesowy i nie boją się, że legiony prawilnych patriotów uznają to za akt zdrady narodowej. Język śląski doktrynalnie piecze już tylko polityczny margines w Polsce i ten etap mamy już za sobą. Prawicowe przedobrzenie z widzeniem rzeczy, których nie ma (znacie jakichś śląskich separatystów? Bo ja nie) naprawdę pomogło sprawie. Więc mam nadzieję, że za parę miesięcy będziemy mieli poważniejsze problemy do rozwiązania: w kwestii korzystania z praw i przywilejów języka regionalnego oczywiście. Brakuje tylko podpisu prezydenta.

CHILD ALERT ODWOŁANY POSZUKIWANIA TRWAŁY PONAD DOBĘ. W SPRAWIE ZATRZYMANY 24-LETNI MĘŻCZYZNA

11-latka odnaleziona w Żorach

Marcin Śliwa
Śląskie

Dziewczynka jest cała i zdrowa. Policjanci odnaleźli ją wczoraj rano w jednym z mieszkań na terenie Żor. Zatrzymali też 24-letniego mężczyznę, z którym była wcześniej widziana.

We wtorek, 13 maja, strzeleczy policjanci otrzymali informację o zaginięciu 11-letniej Patrycji, mieszkanki powiatu strzeleckiego. Dziewczynka nie wróciła do domu po wizycie u dziadków, a ostatni raz była widziana o godz. 12.30 w miejscowości Dziewkowie. Od tego momentu nastolatka nie nawiązała kontaktu z rodziną.

- W poszukiwania zaangażowani zostali policjanci zarówno pionu prewencji, jaki i pionu kryminalnego. Funkcjonariusze analizowali zapisy z monitoringu, patrolowali ulice, sprawdzali m.in. tereny dworców kolejowych i autobusowych, galerii handlowych, a także miejsca groma-



Śledczy będą wyjaśniać, jak doszło do spotkania 24-letniego mężczyzny z 11-letnią Patrycją, od kiedy się znają i co się działo, kiedy nastolatka była w jego towarzystwie

dzenia się młodych ludzi. Policjanci sprawdzali również lasy oraz ogródki działkowe - informuje opolska policja.

W ramach poszukiwań została uruchomiona ogólnopolska procedura Child Alert. W akcję zaangażowani byli również policjanci z Czech, którzy monitorowali przejścia

graniczne, tak by dziewczynka nie opuściła granic kraju. W poszukiwaniach pomagali też m.in. mundurowi z jednostki miejskiej oraz jednostek powiatowych garnizonu opolskiego, wielu wydziałów Komendy Wojewódzkiej Policji w Opolu, Katowicach i Łodzi oraz policjanci z Central-

nego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości.

- W działaniach mających na celu odnalezienie 11-letniej Patrycji zaangażowano również psy policyjne Komendy Głównej Policji oraz psy ratunkowe OSP Skarbimierz wyszkolone do szukania osób zaginionych w terenie, jak

i w gruzach. Zwierzęta przez kilkanaście godzin, w wymagających i trudno dostępnych dla ludzi miejscach, szukały tropu za zaginioną dziewczynką - relacjonuje opolska policja.

Policję wspierali również strażacy z ochotniczych i państwowych jednostek pożarnych oraz zaniepokojeni losem dziewczynki mieszkańcy Śląska Opolskiego.

W akcję zaangażowani byli również policjanci z Czech, którzy monitorowali przejścia graniczne, by dziewczynka nie opuściła kraju

Wiele pytań na razie bez odpowiedzi

Szeroko zakrojona akcja po kilkudziesięciu godzinach doprowadziła do ustalenia wizerunku, a następnie tożsamości mężczyzny, w towarzystwie którego w ostatnim czasie była widziana dziewczynka. Na podstawie zebra-

nych informacji strzeleczy śledczy ustalili również miejsce pobytu mężczyzny.

- 24-latek został zatrzymany przez strzeleckich kryminalnych w czwartek (15.05) o godz. 4.00 w jednym z zakładów pracy na terenie województwa śląskiego. Następnie o godz. 5.00 policjanci odnaleźli 11-letnią Patrycję w jednym z mieszkań w Żorach. Jak wynika ze wstępnych informacji policjantów, życiu i zdrowiu dziewczynki nie zagraża niebezpieczeństwo. Dziewczynka trafiła już pod opiekę matki. O dalszych czynnościach z jej udziałem będzie decydował sąd - podsumowuje opolska policja.

24-latek został zatrzymany i doprowadzony do strzeleckiej komendy. Śledczy będą wyjaśniać teraz, jak doszło do jego spotkania z 11-latką, od kiedy się znają i co się działo, kiedy dziewczynka była w jego towarzystwie. Zebrany materiał dowodowy zdecyduje o charakterze dalszych czynności z udziałem 24-latka.

AUTOPROMOCJA

0211321937

DZIENNIK ZACHODNI

Kupisz także w sieci sklepów Biedronka

Dzienniki regionalne w 3300 sklepach Biedronka
na terenie całego kraju



Biedronka
Codziennie niskie ceny



PO REFERENDUM RATUSZ CZEKA NA GOSPODARZA, KTÓRY POKIERUJE MIASTEM DO NOWYCH WYBORÓW

Ewa Weber komisarzem w Zabrze?

Mateusz Czajka
Zabrze

Ewa Weber, była wiceprezydent Gliwic, ma zostać komisarzem wyborczym w Zabrzu. Wniosek o jej powołanie miał złożyć wojewoda śląski.

Po odwołaniu Agnieszki Rupniewskiej z urzędu prezydenta Zabrze miasto czeka, aż premier wskaże w jej miejsce komisarza. Ten pokieruje urzędem miasta do czasu wyboru i zaprzysiężenia nowego włodarza. Według informacji katowickiej „Gazety Wyborczej” ma to być Ewa Weber, była sekretarz oraz była wiceprezydent Gliwic.

W źródłach związanych z zabrzańską polityką potwierdziliśmy, że wniosek o powołanie Weber złożył już wojewoda śląski. Sama zainteresowana sprawy oficjalnie komentować nie chce.

Śląski Urząd Wojewódzki oficjalnie potwierdził złożenie wniosku do premiera, lecz nie potwierdził, kto jest kandyda-

tem zaproponowanym przez Marka Wójcika. Komisarz jednak w najbliższych dniach musi się w Zabrzu pojawić.

- 14 maja br. wojewoda śląski (za pośrednictwem Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji) poinformował prezesa Rady Ministrów o konieczności wyznaczenia takiej osoby oraz przedstawił kandydaturę na tę funkcję. Kandydatura ta jest oczywiście dla premiera niewiążąca - informuje oddział ds. obsługi prasowej biura wojewody śląskiego.

Niedługo powinniśmy się też dowiedzieć, kiedy odbędą się wybory na prezydenta miasta. Te, jak informuje Śląski Urząd Wojewódzki, zarządza premier.

- Obecnie biegnie 7-dniowy termin na wniesienie ewentualnych protestów przeciwko ważności referendum (liczony od daty ogłoszenia wyników w dzienniku urzędowym). Po jego upływie albo po prawomocnym rozpatrzeniu przez sąd wniesionych protestów premier wyda rozporządzenie w sprawie zarządzenia wybo-



Ewa Weber to doświadczona urzędniczka. Zabrzański urząd zna od podszewki; piastowała w nim kierownicze stanowiska, była m.in. przez 10 lat sekretarzem miasta

rów - wyjaśnia oddział ds. obsługi prasowej biura wojewody śląskiego.

Kim jest Ewa Weber?

To absolwentka Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach, doktor nauk ekonomicz-

nych Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie. Ukończyła również studia podyplomowe z zakresu administracji na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach oraz psychologii biznesu w Wyższej Szkole Bankowej w Chorzowie.

Od lat związana z zabrzańskim magistratem, gdzie rozpoczęła pracę w 1992 roku na stanowisku urzędniczym. Od 2000 roku pracowała jako pełnomocnik prezydenta do spraw wdrożenia systemów zintegrowanych. Wieloletni ekspert przy tworzeniu strategii rozwoju społeczeństwa informacyjnego, w tym dla województwa śląskiego. Od 2004 roku pełniła kolejno funkcje naczelnika wydziału budżetu i finansów, głównej księgowej i dyrektora urzędu w Zabrzu. Potem, przez 10 lat była sekretarzem miasta.

Bezpośrednio nadzorowała i koordynowała wdrożenie zintegrowanego systemu wspomagania zarządzania miastem. Była odpowiedzialna za opracowanie modeli biznesowych w celu usprawnienia funkcjonowania organizacji zarówno w obszarze finansowo-księgowym, jak i w zakresie obiegu dokumentów. Opracowała i wdrożyła m.in. biznesowy model kompleksowego systemu obiegu dokumentów w Urzędzie Miejskim w Zabrzu

oraz 118 jednostkach organizacyjnych miasta.

W 2019 została prezesem gliwickiej spółki komunalnej Śląska Sieć Metropolitalna Sp. z o.o. Jest wieloletnim wykładowcą akademickim z zakresu samorządu, m.in. w zakresie zarządzania zasobami ludzkimi, wdrażaniem rozwiązań IT i cyberbezpieczeństwa, polityki społecznej oraz finansów publicznych. Od stycznia 2020 r. pełniła funkcję zastępczyni prezydenta Gliwic i odpowiadała za obszary m.in. w zakresie: nadzoru nad spółkami, bezpieczeństwa, zdrowia, edukacji, kultury i sportu, polityki społecznej. W tych obszarach wdrożyła wiele innowacyjnych rozwiązań, m.in. Data Center dla miejskich jednostek organizacyjnych.

Niedługo powinniśmy się dowiedzieć, kiedy odbędą się przedterminowe wybory na prezydenta miasta. Te zarządza premier

REKLAMA

0011291741

TVP | info

Otwórz się na więcej

Piotr Jędrzejek Wioleta Wramba **tv.info** Joanna Dunikowska-Paź

Sprawca śmiertelnego wypadku stanie przed sądem

Plotr Ciastek
p.ciastek@dz.com.pl

Zjednoczone Emiraty Arabskie zgodziły się na ekstradycję Sebastiana M. podejrzanego o spowodowanie wypadku, w którym zginęła trzyosobowa rodzina z Myszkowa, w tym pięcioletnie dziecko.

Zgoda ministra sprawiedliwości Zjednoczonych Emiratów Arabskich oznacza, że formalna procedura ekstradycyjna została zakończona. Jak przekazał polski minister sprawiedliwości, Adam Bodnar, za pośrednictwem serwisu X, polska policja we współpracy ze służbami ZEA rozpoczęła realizację działań związanych ze sprowadzeniem Sebastiana M. do kraju.

Do wypadku, którego był sprawcą, doszło we wrześniu 2023 roku w miejscowości Sierosław niedaleko Piotrkowa Trybunalskiego w województwie łódzkim. Zginęli rodzice oraz ich pięcioletni syn - rodzina ta pochodziła z Myszkowa.

Po przeprowadzeniu dochodzenia, w tym przesłuchaniu



Po śmiertelnym wypadku na A1 sprawca opuścił Europę. Do jego zatrzymania doszło w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Trwa procedura sprowadzenia go do Polski

świadców, analizie nagrań z kamer i zabezpieczeniu śladów, policja ustaliła, że w zdarzeniu brały udział dwa pojazdy - kia oraz bmw, którym kierował wspomniany Sebastian M.

Po wypadku Sebastian M. opuścił Europę. Na polecenie ówczesnego prokuratora generalnego Zbigniewa Ziobry wydano za nim list gończy. Mężczyzna został objęty czerwoną notą Interpolu.

W końcu Sebastian M. został zatrzymany w Dubaju przez policję Zjednoczonych Emiratów Arabskich przy wsparciu polskiej Specjalnej Grupy Poszukiwawczej. Z aresztu został zwolniony za kaucją. Zyskał też tzw. złotą wizę, która dała mu status rezydenta w ZEA.

W ramach międzynarodowej procedury, polska prokuratura złożyła wniosek o ekstradycję Sebastiana M. do Polski.

W styczniu 2024 r. Sąd Apelacyjny w Dubaju, działając jako sąd pierwszej instancji, uznał nieprawomocnie, że ekstradycja jest prawnie dopuszczalna. Sebastian M. odwołał się od takiego postanowienia. Na początku maja Sąd Najwyższy Zjednoczonych Emiratów Arabskich nie uwzględnił odwołania Sebastiana M., co pozwoliło na uruchomienie procedury ekstradycji.

Bilet na pociąg w pakiecie z górską wycieczką z przewodnikiem PTTK

Marcin Śliwa
Katowice

31 maja rusza "Kolej na Beskidy", czyli doroczny program wycieczek Kolei Śląskich umożliwiający pasażerom, w cenie biletu za przejazd, poznanie Beskidów z przewodnikiem PTTK.

Wystarczy wypełnić formularz zgłoszenia, który znajduje się na stronie www.kolejesslaskie.pl i kupić bilet na przejazd do wskazanej stacji. - To znany pasażerom system, dostępny w zakładce „Turystyka”. Zapisywać można się wyłącznie na najbliższą wycieczkę, najwcześniej na trzy tygodnie przed jej terminem. Liczba miejsc jest limitowana i decyduje kolejność zgłoszeń - mówi Bartłomiej Wnuk, rzecznik prasowy Kolei Śląskich.

Program wycieczek przygotowuje profesjonalny przewodnik PTTK tak, aby były atrakcyjne i niezbyt trudne, dostosowane zarówno do seniorów, jak i rodzin z dziećmi.

Pierwsza wędrowka zaplanowana na sobotę, 31 maja. Roz-

pocznie się na stacji Wisła Głębce, a zakończy na stacji Wisła Dziechcinka. W 7 godzin uczestnicy pokonają 17,7 km, odwiedzając schroniska Stożek i Soszów.

Kolejna wyprawa - w sobotę, 21 czerwca, wiąże się z koniecznością zakupu biletu do stacji Zawardów. Stamtąd przewodnik poprowadzi grupę przez Skalanek i Przełęcz Graniczne na Oznę i Sobański Groń, aby zakończyć trasę w Soli.

Cztery tygodnie później - w sobotę, 12 lipca - miejscem zbiórki będzie stacja Bielsko-Biała Leszczyny. Przewodnik zaplanował 7-godzinną trasę do Łodygowic, przez Łysą Górę, Magurkę Wilkowską i Czupel.

Czwarta (23 sierpnia) z sześciu tegorocznych wycieczek rozpocznie się w Cięcinie. Uczestnicy pójdą na Abrahymów, a stamtąd przez Bukowinę na stację w Węgierskiej Górze.

Przedostatnia wycieczka odbędzie się 13 września. Początek na stacji Wisła Uzdrowisko, a koniec na stacji Wisła Kopydło. Ostatnia wycieczka (25 października) to zwiedzanie Cieszyńska.

REKLAMA

0011291330

Paliwa **BAQ**
JAKOŚĆ GRUPY ORLEN

MASZ TO
JAK W
BAQ

Ponad 3 000 nagród!

KAŻDY WYGRYWA!

Zatankuj min. 10 l paliwa,
odbierz e-przewodnik
„30 nieoczywistych miejsc w Polsce”
i weź udział w loterii na loteriapaliwabaq.pl

30 000 zł
Nagroda główna

40 x
Aparat
instax mini 12™

1330 x
Koc piknikowy

1330 x
Torba
termiczna

300 x
Plecak
piknikowy



Loteria trwa od 30.04 do 25.06.2025 r. Regulamin dostępny na loteriapaliwabaq.pl. Zachowaj dowód zakupu.

PRAWO OSKARŻYCIELOWI GROZI WYDALENIE ZE STANU DUCHOWNEGO. TAK MOŻE SKOŃCZYĆ SIĘ DRUGI PROCES

Abp Wacław Depo uniewinniony

Piotr Ciastek
Częstochowa

Sąd umorzył postępowanie przeciwko abp. Wacławowi Depo i ks. Mariuszowi Bakalarzowi. Oznieważenie i pomówienie oskarżył ich suspendowany duchowny Daniel Galus z grupą kilkudziesięciu wiernych, którzy tworzą swego rodzaju sektę.

Postępowanie sądowe toczyło się z prywatnego aktu oskarżenia wniesionego przez około 60 osób - członków Wspólnoty Miłość i Miłosierdzie Jezusa z Czatachowy - skupionych wokół suspendowanego ks. Daniela Galusa. Zarzucali oni abp. Wacławowi Depo, metropo-



„Nie ma mowy o żadnym przestępstwie”, tak uznał Sąd w Częstochowie, umarzając postępowanie wobec arcybiskupa częstochowskiego i rzecznika kurii

o inne przestępstwa, jak ukrywanie pedofilii.

Sąd umorzył postępowanie dotyczące prywatnego aktu oskarżenia, przeciwko Wacławowi D. i Mariuszowi B., który wniosła grupa około 60 osób, w sprawie zniesławienia i znieważenia. Sąd podjął taką decyzję, ponieważ uznał, że nie ma mowy o żadnym przestępstwie. Postanowienie to jest nieprawomocne - poinformował sędzia Dominik Bogacz, rzecznik Sądu Okręgowego w Częstochowie.

Spór wokół suspendowanego duchownego trwa od lat. W 2022 r. ks. Daniel Galus został suspendowany przez arcybiskupa Depo. Jego działalność religijna i organizowane spotkania modlitewne w Czatachowie budzą kontrowersje zarówno wśród mieszkańców, jak i władz kościelnych.

W ostatnich miesiącach napięcie we wsi znów wzrosło - mieszkańcy skarżą się na hałas, zakłócanie porządku i agresywne zachowania członków wspólnoty. Z tego też powodu kuria zapowiedziała dalsze

kroki prawne, m.in. odzyskanie kontroli nad zajmowanymi nieruchomościami i usunięcie suspendowanych duchownych z terenu pustelni.

Działania kurii sprawiają, że przywódca zgromadzenia coraz śmielej krytykuje przełożonych. Oskarżył arcybiskupa o prześladowanie i próbę usunięcia go ze stanu kapłańskiego.

„Widać, w jakim tragicznym stanie jest arcybiskup, który oddał swoją duszę szatanowi”, napisał Galus w jednym z publicznych oświadczeń.

Decyzja sądu w sprawie arcybiskupa i rzecznika kurii nie jest prawomocna - oskarżyciele mogą złożyć zażalenie. Niezależnie od wyniku ewentualnej apelacji, konflikt w Czatachowie utknął zdaje się w martwym punkcie. Archidiecezja zapowiada kolejne działania wobec wspólnoty, a przeciwko ks. Galusowi toczy się drugi proces kanoniczny, który może zakończyć się jego wydaleniem ze stanu duchownego. Na razie jednak wspólnota wciąż działa i „nawraca”.

REKLAMA

0011331816

OBWIESZCZENIE WOJEWODY ŚLĄSKIEGO nr IFXIII.7820.26.2024 z dnia 12.05.2025 r.

Na podstawie art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2024 r., poz. 572) w związku z art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 311) podaję do publicznej wiadomości, że po rozpoznaniu wniosku Generalnego Dyrektora Dróg Krajowych i Autostrad, działającego przez pełnomocnika, Wojewoda Śląski w dniu 7 maja 2025 r. wydał decyzję nr 11/2025/ZRID, znak sprawy: IFXIII.7820.26.2024 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dla zadania pn. **Rozbudowa drogi krajowej nr 45 w rejonie skrzyżowania z drogą wojewódzką nr 416 w miejscowości Racibórz w ramach zadania pn. Budowa sygnalizacji świetlnej na skrzyżowaniu DK45 z drogą wojewódzką nr 416 w miejscowości Racibórz.**

- W decyzji zostały wskazane poniższe nieruchomości, które zostały objęte inwestycją:
Gmina Racibórz, obręb 0008 Starowieś: 1557/127, 874/127, 494/62, 495/62, 1556/127, 493/60, 877/128, 705/60, 490/61, 1393/128, 1307, 1391/227, 706/60, 450/9, 451/9, 816/9, 433/9, 817/9, 818/9, 648/9, 1181/207, 1789/152, 1334/152, 1788/152, 1333/152, 1332/152, 1331/152, 1330/152, 1329/152, 1328/152, 1327/152, 1326/152, 459/132, 584/132, 583/132, 1191/132, 1189/132, 153, 1115/131, 485/131, 140/128, 1337/152, 1383/60.
- Decyzją zostały określone linie rozgraniczające teren inwestycji drogowej.
- Decyzji został nadany rygor natychmiastowej wykonalności.
- Decyzją został zatwierdzony projekt budowlany.
- Decyzją zostały zatwierdzone podziały niżej wskazanych nieruchomości
- Decyzją stwierdzono nabycie z mocy prawa przez Skarb Państwa nieruchomości znajdujących się w liniach rozgraniczających teren inwestycji.
- Decyzją ustalono obowiązek budowy oraz przebudowy sieci uzbrojenia terenu, przebudowy innych dróg publicznych, przebudowy zjazdów określono ograniczenia w korzystaniu z nieruchomości dla realizacji tych obowiązków oraz zezwolono na wykonanie tych obowiązków.
- Decyzją ustalono obowiązek budowy innej drogi publicznej oraz zezwolono na wykonanie tego obowiązku.
- Decyzją objęte zostały nieruchomości, na których roboty budowlane będą realizowane w oparciu o posiadane prawo do dysponowania nieruchomością na cele budowlane.

WAŻNE INFORMACJE DODATKOWE

- Treść decyzji opublikowana zostanie w Biuletynie Informacji Publicznej Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach w dniu **13 maja 2025 r.** w zakładce „Informacja publiczna o wydanych rozstrzygnięciach”.
- Strony postępowania mogą zapoznać się z treścią ww. decyzji i aktami sprawy w Wydziale Infrastruktury Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach, ul. Jagiellońska 25, pok. 527, w godzinach od 9⁰⁰ - 14⁰⁰, **po uprzednim uzgodnieniu telefonicznym z inspektorem prowadzącym sprawę pod numerem telefonu: 32 20 77 527 lub adresem e-mail: moje@katowice.uw.gov.pl.**
- Od niniejszej decyzji służy stronom odwołanie do Ministra Rozwoju i Technologii, za pośrednictwem Wojewody Śląskiego, w terminie:
 - 14 dni od jej doręczenia – wnioskodawcy,
 - 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia - pozostałym stronom.
 Publiczne ogłoszenie uważa się za doręczenie po upływie 14 dni od jego ukazania się (czyli zamieszczenia obwieszczenia o wydaniu decyzji na tablicy ogłoszeń w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim, Urzędzie Miejskim w Raciborzu, na stronie BIP tych Urzędów oraz w prasie lokalnej).
- Przed upływem terminu do wniesienia odwołania decyzja nie ulega wykonaniu (art. 130 §1 Kpa). Wniesienie odwołania w terminie wstrzymuje wykonanie decyzji (art. 130 §2 Kpa). Przed upływem terminu do wniesienia odwołania strony mogą rzec się prawa do wniesienia odwołania wobec organu administracji publicznej, który wydał decyzję (art. 127a § 1 kpa). Jeżeli oświadczenie o rzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania wniosą wszystkie strony postępowania, z dniem doręczenia organowi administracji publicznej tego oświadczenia przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna (art. 127a § 2 kpa), zatem nie ma możliwości zaskarżenia jej do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego.

licie częstochowskiemu oraz ks. Mariuszowi Bakalarzowi, rzecznikowi kurii, wielokrotnie zniesławienie i znieważenie. Nie dość, że suspendowany ksiądz i jego „owieczki” czuli się pokrzywdzeni w sprawie, to jednocześnie wielokrotnie duchowny z Czatachowy oskarżał częstochowskiego hierarchę

Przyjęli święcenia prezbyteratu i odprawili swoje pierwsze msze św.

Mateusz Czajka
Katowice

Tylko trzech neoprezbiterów ma w tym roku archidiecezja katowicka. Święcenia przyjęli 10 maja, a następnego dnia odprawili swoje pierwsze msze św.

W sobotę, 10 maja, bp Marek Szkudło, administrator archidiecezji katowickiej, udzielił święceń prezbyteratu trzem diakonom. Byli to: Paweł Dąbrowski z parafii Matki Bożej Różańcowej w Rudzie Śląskiej-Halembie, Mateusz Ochojski z parafii Matki Bożej Fatimskiej w Katowicach-Piotrowicach oraz Adam Zając z parafii św. Józefa w Mysłowicach-Krasowach.

Święcenia przyjęli w archikatedrze Chrystusa Króla w Katowicach. Biskup w kazaniu skierował do nowych księży mocną przestrożę.

- Smutną prawidłowością jest, że jeżeli pośród nas dochodzi do odejść, to początkiem tragicznej decyzji jest zawsze zaprzestanie formacji, pożegnanie się z rozwojem. Uznaję, że wszystko już wiem, wszystko już umiem i nie potrzeba mi już żadnych nauk, a już najmniej potrzeba mi wysiłku, by jeszcze



Uroczystość udzielenia święceń kapłańskich odbyła się w archikatedrze katowickiej

cokolwiek w sobie zmieniać. To jest filozofia zabijania w sobie chrześcijaństwa w ogóle, a coś dopiero kapłańskiego powołania - mówił bp Marek Szkudło.

Według biskupa powinno dojść wtedy do sytuacji, która może skłonić do refleksji i nawrócenia. - Prowadzi to niezawodnie do sytuacji, w której słyszysz Jezusa stawiającego zarzut: „Pośród was są tacy, którzy nie wierzą”, poczujesz ukłucie w sercu, bo nie będziesz potrafił odpowiedzieć na pytanie, czy to nie o ciebie chodzi - tłumaczył administrator diecezji.

Dodał przy tym, że najgorzej jest, kiedy już nawet tego głosu się nie usłyszy.

W minioną niedzielę nowi księża odprawili w swoich rodzinnych parafiach pierwsze w życiu msze święte. Są one zawsze bardzo uroczyste i jednocześnie stanowią święto dla lokalnych wspólnot. Przez krótki najbliższy czas neoprezbiterzy będą tam pomagać. W tym czasie otrzymają dekrety na swoje pierwsze parafie, gdzie zaczną pracować od września, po wakacjach.©©

POW. ZAWIERCIAŃSKI KOMENDANT ŚLĄSKIEGO ODDZIAŁU STRAŻY GRANICZNEJ ZABIERA GŁOS W SPRAWIE

Co z ośrodkiem dla cudzoziemców?

Magdalena Grabowska
Ciągowice

Straż Graniczna zmienia zdanie. Zamknięty ośrodek dla cudzoziemców niekoniecznie musi powstać w Ciągowicach.

Wczorajsza rozmowa dnia na antenie Radia Katowice z gen. bryg. Andrzejem Jakubaszkiem, komendantem śląskiego oddziału Straży Granicznej im. nadkom. Józefa Bocheńskiego w Raciborzu, nie dała odpowiedzi na pytanie, czy zamknięty ośrodek dla cudzoziemców powstanie właśnie przy zakładzie karnym w Ciągowicach, w małej miejscowości w gminie Łazy w powiecie zawierciańskim. Sytuacja ze strony Straży Granicznej ma wyklarować się do końca roku.

- Jeśli chodzi o konkretną lokalizację, trwają analizy. Za wcześniej jest na konkrety co do miejsca i czasu utworzenia tego typu infrastruktury – mówi gen. bryg. Andrzej Jakubaszek.



FOT. ARC

Ośrodek zamknięty dla cudzoziemców miał powstać obok zakładu karnego w Ciągowicach. Plany mogą się jeszcze zmienić?

Tymczasem jeszcze w marcu pułkownik Adam Kurek, zastępca śląskiego komendanta śląskiego oddziału Straży Granicznej wystosował, na prośbę gminy Łazy, pismo wyjaśniające w sprawie. Wtedy lokalizacja utworzenia ośrodka dla cudzoziemców była jasna. „Aktualne plany przewidują przekazanie

Straży Granicznej części terenu przylegającego do istniejącego Oddziału Zewnętrznego, gdzie miałby powstać strażony (zamknięty) ośrodek dla cudzoziemców”, było napisane w rzeczonym piśmie.

Plany mają jednak to do siebie, że się zmieniają. Teraz retoryka jest zupełnie inna.

- Za wcześniej, żeby mówić o szczegółach – mówił gen. bryg. Andrzej Jakubaszek.

- Zarówno na poziomie centralnym Komendy Głównej Straży Granicznej, jak i na poziomie śląskiego oddziału, identyfikujemy potrzebę stworzenia takiego obiektu. Jest ich sześć w Polsce, są typu zamkniętego.

To jest tzw. detencja administracyjna. Zabezpieczamy cudzoziemców do czasu ich powrotu do kraju pochodzenia, bo na przykład nie można ich, jak to się mówi kolokwialnie: „deportować” od razu, bo nie mają dokumentów. Muszą także trwać czynności związane z organizacją samego procesu podróży, który nie jest prosty. Na odesłanie człowieka do Wietnamu czy innego dalekiego kraju potrzeba elementów organizacyjnych i czasu – dodał.

Dyplomatyczna wypowiedź gen. bryg. Andrzeja Jakubaszki jest spowodowana prawdopodobnie ostatnim protestem, jaki miał miejsce na terenie woj. śląskiego. Daleko nie trzeba szukać. Przed Urzędem Miasta Poręba 16 kwietnia mieszkańcy protestowali przeciw budowie ośrodka dla cudzoziemców na terenie gminy Łazy.

- Jeśli burmistrz Spyra jest zadowolony z takiej inwestycji, to niech sobie ją postawi u siebie w Porębie – mówił w rozmowie z serwisem tarnogorski.info Jenryk Mogieła, sołtys Ciągowic.

14 maja grupa radnych zaproponowała, by oficjalnie wyrazić poparcie dla protestu mieszkańców Poręby i okolicznych miejscowości sprzeciwiających się budowie zamkniętego ośrodka dla cudzoziemców w powiecie zawierciańskim. Projekt ostatecznie nie został poddany ani pod dyskusję, ani pod głosowanie. Za takim rozstrzygnięciem opowiedziało się 19 radnych.

- Taka uchwała może przynieść niepotrzebne niepokoje społeczne – tłumaczy Robert Witecki, wiceprzewodniczący Rady Miejskiej w Dąbrowie Górniczej.

Tymczasem jedno jest pewne: taki ośrodek musi powstać na terenie województwa śląskiego. Jest tu potrzebny.

- Pamiętajmy, że tu jest jeden z najbardziej zaludnionych obszarów w naszym kraju, gdzie pobyt cudzoziemców jest coraz częstszy, również ten nielegalny. Potrzeba takiego obiektu tutaj w tym województwie jest absolutnie uzasadniona – mówił w radiu gen. bryg. Andrzej Jakubaszek.

Materiał Informacyjny pracuj.pl

0011298856

Gdzie szukać dobrej pracy fizycznej?

Coraz więcej osób stawia na sprawdzone oferty

pracuj.pl

Bezpłatne nadgodziny? Brak umowy? Odmowa urlopu? Dla wielu osób pracujących w zawodach technicznych, magazynowych, produkcyjnych czy usługowych to, niestety, nie wyjątek, ale codzienność. Aż 8 na 10 z nich miało poczucie, że ich prawa nie były w pełni przestrzegane - wynika z ankiety Pracuj.pl. Dobra praca to nie tylko pensja na czas. To też jasne zasady, normalne traktowanie i pewność jutra.

Pracownicy, o których mowa, to osoby pracujące w zawodach technicznych, produkcyjnych, magazynowych, logistycznych, budowlanych czy usługowych. Operatorzy i operatorzy maszyn, osoby zajmujące się pakowaniem, montażem, transportem, sprzątaniem, opieką czy przygotowywaniem posiłków. To praca wymagająca wysiłku, zaangażowania i często dużej odpowiedzialności. Bez względu na branżę czy płęć – wszyscy zasługują na uczciwe warunki zatrudnienia, szacunek i bezpieczeństwo.

Wiesz, że masz prawo do urlopu. Ale co z tego, skoro i tak go nie dostajesz?

Choć 92% osób pracujących fizycznie zna przepisy Kodeksu pracy, aż 81% miało doświad-



czenia z ich łamaniem. W grę wchodzi m.in. brak płatnych nadgodzin, trudności z uzyskaniem urlopu, niejasne rozliczenia czy praca „na czarno”.

Wielu pracowników nie wie, jak reagować. Co piąty nie zgłosił problemu, bo bał się konsekwencji. 20% nie wiedziało, od czego zacząć. Na papierze wszystko wygląda dobrze, ale w praktyce liczy się, na jakiego szefa trafisz. To, że znasz przepisy, to jedno. Ale jeśli boisz się z nich skorzystać, bo nie wiesz, co robić przełożony, to prawo przestaje działać. Uczciwość pracodawcy to nie bonus – to obowiązek – komentuje Bartłomiej Urbański,

kierownik sprzedaży w Pracuj.pl, odpowiedzialny za sektor pracy fizycznej.

Praca fizyczna to nie plan B

Dla wielu osób pracujących np. w produkcji, logistyce czy usługach technicznych to nie „tymczasowy etap”, lecz świadomy wybór zawodowy. Co piąty pracownik fizyczny deklaruje, że wybrał ten zawód z przekonania, a nie z konieczności. 68% badanych mocno angażuje się w swoje obowiązki, a blisko połowa po prostu lubi swoją pracę i czerpie z niej satysfakcję.

Wielu pracowników lubi swoją pracę fizyczną i są w niej na-

prawdę dobrzy. Badania pokazują, że w tej grupie jest ogromny potencjał – lojalność, zaangażowanie i gotowość do rozwoju.

Warto podkreślić, że rozwój w pracy fizycznej może wyglądać inaczej niż w biurze, a awans nie zawsze oznacza zmianę stanowiska. Często większą wartość ma zdobycie uprawnień, szkolenie z obsługi sprzętu czy wpływ na organizację pracy. Dlatego dostęp do takich form rozwoju staje się coraz ważniejszy – a ich brak może być sygnałem, by poszukać nowej pracy.

W 2024 roku aż 17% wszystkich ofert na Pracuj.pl dotyczyło pracy fizycznej – to druga naj-

częściej poszukiwana specjalizacja w serwisie. Jednocześnie 86% badanych z tego sektora poszukiwało nowego zatrudnienia w ostatnich dwóch latach, a co trzeci planuje kolejną zmianę w najbliższym czasie. To sygnał, że rynek pracy fizycznej się zmienia – i że pracownicy oczekują więcej.

Gdzie szukać dobrej i bezpiecznej pracy

Pracownicy coraz częściej sprawdzają firmę, zanim wyślą CV. Analizują opinie w internecie, oceniają czy ogłoszenie zawiera konkretne informacje – o wynagrodzeniu, godzinach pracy, lokalizacji. Nie chcą aplikować „w ciemno”, oczekują uczciwości. W świecie, gdzie nietrudno trafić na fałszywe ogłoszenie lub nieuczciwego pracodawcę, kluczem staje się zaufanie do miejsca, w którym szukasz pracy. Aż 87% badanych twierdzi, że fakt, że Pracuj.pl weryfikuje ogłoszenia i pracodawców, jest dla nich ważny. Dzięki temu użytkownicy mogą szukać pracy ze spokojem – wiedząc, że oferty są moderowane, a firmy przechodzą weryfikację.

Dla badanych pracowników fizycznych najważniejsze są: uczciwa wypłata, stabilność zatrudnienia i dobra atmosfera.

Jednak 48% nie ma w firmie dostępu do szkoleń ani realnych szans rozwoju. Tymczasem nawet w pracy fizycznej rozwój to nie tylko awans – to także możliwość zdobycia nowych umiejętności, uprawnień czy poczucie, że ich głos się liczy. Coraz więcej ludzi chce, by ich traktowano jak fachowców – z doświadczeniem i konkretnymi umiejętnościami. I mają do tego pełne prawo.

Szukasz pracy? Wybieraj świadomie

Jeśli obecna praca nie spełnia Twoich potrzeb, czas na zmianę. Nie zawsze da się uniknąć problemów, ale zawsze możesz szukać pracy, w której będziesz traktowany w odpowiedni sposób. Zaczni od tego, co dla Ciebie najważniejsze. Na pracafizyczna.pracuj.pl znajdziesz oferty z konkretnymi warunkami. Zaznacz to, czego szukasz. Bez nocnych zmian i wymaganego doświadczenia, z wolnymi weekendami i tygodniową wypłatą? Ty decydujesz. Dzięki filtrom szukanie pracy jest prostsze i wygodniejsze. Widzisz i wybierasz to, co ci pasuje.

Szukaj pracy tam, gdzie dostaniesz umowę, pieniądze na czas i uczciwe warunki. Szukaj na Pracuj.pl.



Jerzy Markowski, dr inż. górnik

W XVIII I XIX WIEKU ZBUDOWANO PODSTAWY ŚLĄSKIEGO PRZEMYSŁU

1. Dokładnie dwa tygodnie temu na łamach „Dziennika Zachodniego” pojawił się doskonały, i dla mnie bardzo inspirujący, tekst pana Adama Kowalskiego pt. „Współcześni Redenowie i Baildonowie pilnie potrzebni”. Problematyka jest tak pasjonująca, że zasługuje na obszerne opracowania badaczy, zwłaszcza historii gospodarki.

Na użytek tego tekstu odniosę się do ostatnich dwóch zdań z powyższego artykułu, które brzmią: „Pilnie potrzebujemy do tego Redenów i Baildonów. Znaczących?”. To zdanie kończy znak zapytania, sugerując, że współcześnie takich nie ma. Ja twierdzę, że są, ale nie mają żadnych szans na powielenie sukcesów i dokonań naszych poprzedników, którzy wykorzystali szansę, jaką dała natura – a ściślej geologia – naszemu regionowi i zbudowali na Śląsku Górnym, Dolnym i w Zagłębiu jeden z trzech najbogatszych i użytecznych gospodarczo regionów przemysłowych Europy.

Dzieliąc przeszłość na trzy okresy, tzn. od XVIII wieku do I wojny światowej, okres między I i II wojną światową oraz lata powojenne zwane okresem PRL-u do roku 1989, posłużę się przykładami jedynie incydentalnymi dla okresu międzywojennego oraz po roku 1945, koncentrując się w tym tekście na okresie od XVIII do początku XX wieku.

2. To wtedy wizjonerzy i przedsiębiorcy budowali podstawy potęgi gospodarki Śląska niezwykle użyteczne państwu, do których ten region należał. Do wybitnych twórców gospodarczej potęgi regionu trzeba zaliczyć takie postacie, jak:

– Friedrich Wilhelm von Reden – pochodzący z Hanoweru twórca podwalin funkcjonowania przemysłu, a zwłaszcza górnictwa wszelkich surowców naturalnych;

– John Baildon – pochodzący z Anglii twórca nowoczesnego przemysłu, a w szczególności hutnictwa żelaza i stali oraz odlewnictwa;

– Guido Henckel von Donnersmarck – inwestor śląskiego przemysłu górniczego i hutniczego, zwłaszcza hut cynku,

a ponadto budowniczy monumentalnych obiektów, jak choćby pałacu w Świerklańcu i wyjątkowych budowli do dziś zdobiących Paryż, a także wiele miast w Niemczech i Austrii;

– Giovanni Battista Angelo Ballestro, Włoch z Turynu; ożeniony z Niemką, zmienił swoje nazwisko na Johann Ballestrem, dając korzenie wielkiemu rodowi, który stworzył m.in. w rejonie Zabrze i Rudy Śląskiej wielki potencjał przemysłu górniczego, koksowniczego i hutniczego, nie mówiąc już o perłach architektury, takich jak zamek w Pławniowicach;

– wielopokoleniowy ród Schaffgotschów, którego ostatnimi przedstawicielami na Śląsku było małżeństwo Hansa Ulryka i Joanny Gryczek von Schomberg-Godulla, przybranej córki zabrzańskiej Karola Goduli. To oni stworzyli niewyobrażanie bogaty potencjał przemysłu, budując jednocześnie liczne obiekty użyteczności religijnej, społecznej czy kulturowej oraz kopalnie węgla;

– Karol Godula, urodzony w XVIII wieku w Makoszowach, najpierw zarządcą dóbr Ballestremów, a potem potentat zwany śląskim królem cynku.

3. Nie można pominąć dorobku literackiego mecenasa Krzysztofa Lewandowskiego, który dzięki swoim wybitnym pracom o charakterze historyczno-beletrystycznym przybliżył czytelnikom jego książek zyciorysy: Karola Goduli w pozycji „Zostać milionerem”, Guido Henckel von Donnersmarcka w książce „Guido – życie skandalisty” czy w ostatnio wydanym tytule „Reden – zdrajca z pomnika”, który jest poświęcony postaci Friedricha Wilhelma von Redena.

„JORG” DOPROWADZIŁ M.IN. DO WYBUDOWANIA STADIONU ŚLĄSKIEGO Z OTACZAJĄCYM GO PARKIEM, KOMPLEKSU SANATORYJNEGO W USTRONIU, SZPITALA GÓRNICZEGO

Wielu wybitnych twórców potęgi gospodarczej regionu nie doczekało się jeszcze publikacji książkowych o ich życiu i dokonaniach, ale powstają one ku pamięci tych, którzy pamiętać chcą, i tych, co pamiętać powinni.

W grupie osób z tego okresu historycznego nie sposób pominąć budowniczego miasta Bytomia, urodzonego w Westfalii prawnika wykształconego na uniwersytetach w Bonn, Monachium, Heidelbergu i Getyndze, najdłużej sprawującego swój urząd nadburmistrza Bytomia – Georga Brüninga. Cennym źródłem informacji o tej wielce zasłużonej, lecz jakże po naszymu zapomnianej postaci jest książka prof. Piotra Obrączki pt. „O nadburmistrzu Brüningu i inne szkice”.

Do liczego grona wybitnych postaci tego okresu należą m.in.:

– Georg von Giesche urodzony pod Wrocławiem; pozostawił wspomniane efekty swojego bogatego życia, m.in. w Katowicach, i dał początek światowemu koncernowi Georg von Giesche Erben;

– David Loewenfeld, Moritz Friedländer i Simon Leowi – Żydzi, budowniczowie huty Friedenshütte, potem huty Pokój wraz z dzielnicami Rudy Śląskiej, Nowego Bytomia i Chebia, a zwłaszcza najstarszego domu towarowego na obszarze Polski – sławnego Kaufhausu wraz z osiedlem Rasik, gdzie mieszkali moja babcia i starzyk z kóz Cigą oraz królikiem Trusiem, a gdzie ja jeździłem na „wakacje” z pobliskiego Zabrze;

– Johann Christian Ruberg, zwany śląskim Faustem, twórca hutnictwa cynku i technologii produkcji galmanu, co stworzyło fundamenty wielkich koncernów przemysłowych Europy;

– Schmaia Czwiklitzer – protoplasta żydowskiego rodu budowniczych fabryk i obiektów handlowych oraz przetwórstwa spożywczego w rejonie Mikołowa, Łazisk i Orzesza;

– Oswald Lablack, Ferdinand Einsiedel – inwestorzy górnictwa węglowego m.in. na obszarze dzisiejszej kopalni Sośnica w Gliwicach.

4. Aby zamknąć tę niekończącą się listę twórców przemysłu z tamtego okresu, pozwalam sobie na następujące konstatacje.

1. Jak wysoka musiała być wówczas efektywność ekonomiczna przemysłu ciężkiego i górnictwa, skoro jego właściciele nie tylko inwestowali w swoją infrastrukturę przemysłową, ale również budowali kościoły, drogi, osiedla, szpitale, szkoły. Ta refleksja jest szczególnie istotna dziś, kiedy nasz przemysł nie potrafi zarobić na siebie, nie mówiąc już o swoim rozwoju. Przyczyną jest obsesyjna polityka podatkowa państwa i drenaż ze strony instytucji otoczenia przemysłu.

2. Jak proste musiały być procedury formalne związane z uzyskaniem koncesji na wydobycie czy zgód budowlanych, skoro majątek ten powstał w kilka, kilkanaście lat. Dziś monstrualne procedury prawne powodują, że np. proces uzyskania samej koncesji na wydobycie węgla trwa od 10 do 17 lat!

Tylko te dwa powody pokazują, że ówczesni wielcy inwestorzy naszego przemysłu dziś nie wybudowałyby nic! Tak bowiem działa obsesyjna polityka państwa, w którym teksty o wolności gospodarczej są tylko sloganami.

5. Obiecałem przynajmniej incydentalne przywołanie spektakularnych bohaterów budowania potencjału gospodarczego czy socjalnego w dwóch innych późniejszych okresach. Przytaczam co najmniej dwa przykłady.

Dla okresu międzywojennego to działalność inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego, który w ciągu 8 lat zdażył doprowadzić do powstania miasta i portu Gdy-

nia, polskiej floty handlowej, fabryk Centralnego Okręgu Przemysłowego, w tym lotniczego, Warszawskiego Okręgu Przemysłowego i Stalowej Woli. I to wszystko w biednej Polsce okresu międzywojennego. Pytanie: dlaczego on to zrobił? Odpowiedź jest prosta: bo polityka państwa temu sprzyjała, a rząd tak chciał.

Dla okresu powojennego – PRL-u, powołałam się na śląski przykład wojewody, generała Jerzego Ziętka, któremu doskonałą książkę poświęcił przywołany wcześniej Krzysztof Lewandowski. To on, legendarny „Jorg”, doprowadził do wybudowania Stadionu Śląskiego z otaczającym go parkiem, kompleksu sanatoryjnego w Ustroniu, Szpitala Górniczego, Leśnego Pasa Ochronnego GOP, pierwszych w Polsce dróg dwupasmych („wiślanka”), sławnych „kukurydz” w Katowicach, szpitali (m.in. w Reptach) i wielu innych obiektów.

W tym miejscu trzeba zadać pytanie: jak on to zrobił? Odpowiedź jest prosta. Bo miał w d... procedury, natomiast miał świadomość swojej charyzmy i władzy, którą sprawował.

6. Moje własne doświadczenie, jedyne żyjącego Polaka, który doprowadził do wybudowania i uruchomienia ostatniej powstałej kopalni węgla kamiennego w Polsce, sprowadza do prostej refleksji. Po uruchomieniu kopalni Budryk przez 11 lat chodziłem od NIK-u do prokuratur, tłumacząc się z zarzutu, że – cytuję: „Wprowadziłem cztery kolejne rządy RP w błąd od roku 1990 do 1995, budując kopalnię w Ormontowicach”.

Ano prawda, ograłem ich, ale zgodnie z prawem, bo kopalni miało nie być, a jest! Niemniej nadal trawi mnie pytanie: czemu tak jest, że za wybudowanie kopalni chcą posadzić za kratami, a za likwidację kopalni, w której pozostają wielomilionowe zasoby węgla, nie ma nawet pytania o uzasadnienie tej decyzji?

Odpowiedź jest prosta: bo taka jest polityka gospodarcza wszystkich kolejnych rządów tzw. III RP. Zatem, panie premierze, czas to zmienić! ©©

REKLAMA

0011327355

Zapraszamy na Forum Kobiecości Bądź z nami 31 maja w Muzeum Śląskim

Udział w Forum prosimy potwierdzać telefonicznie: ☎ 500 324 147
lub mailowo: ✉ beata.sliwinska@polskapress.pl. Ilość zgłoszeń ograniczona

PARTNER GŁÓWNY

WSPÓŁORGANIZATOR:

PARTNERZY GALI:

DZIENNIK ZACHODNI

Muzeum Śląskie

Mazowieckie

Województwo Śląskie

Śląskie.
DLA KOBIETY



FETOWANIE KASY WYGRYWANIE!



LOTERIA

NAGRODA GŁÓWNA:

30 000 zł

NAGRODY NATYCHMIASTOWE:

10x 1000 zł

100x 300 zł

500x 100 zł



Kup dowolny ser Favita 270 g
i zachowaj dowód zakupu.



Wypełnij formularz na loteriefavita.pl
i sprawdź od razu, czy wygrałeś
jedną z nagród natychmiastowych!



Dodatkowo Twoje zgłoszenie
weźmie udział w losowaniu
nagrody głównej – 30 000 zł!

Sprzedaż promocyjna i przyjmowanie zgłoszeń: 1.05-31.08.2025 r. Loteria promocyjna dla osób pow. 18 roku życia.
Organizator: First Line Polska sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie. Regulamin loterii: loteriefavita.pl

na półce



„Trędowate kobiety czyszczą ryż”

Paweł Smoleński

Wydawnictwo Czarne



Trąd w Indiach to ciągle wyrok, społecznie bywa gorszy niż śmierć. Chorzy zostają wykluczeni, ich dzieci nie mogą chodzić do szkoły, krewni tracą pracę. W 1969 roku polski pallotyn kupił w Indiach kilkanaście akrów ziemi z myślą o niesieniu pomocy. Nazwał to miejsce Jeevodaya - Świt Życia. Wieści o osadzie szybko się rozeszły, przybywali do niej potrzebujący. Ojciec Wiśniewski opisywał ich losy w swoim dzienniku. Chorzy funkcjonowali tu według rytmu wyznaczanego przez kościelne dzwony i pracę. Trędowate kobiety czyściły ryż: wysypywały go na słomiane palety i podrzucały tak długo, aż gubił plewy. Takie życie przynosiło im spokój. Zmieniło się to wraz z przybyciem następców ojca Wiśniewskiego. W swojej ostatniej książce Paweł Smoleński z reporterską wnikliwością pokazuje złożoność historii ośrodka Jeevodaya. Nie podsuwa interpretacji, nie pozwala czytelnikowi na komfort łatwego oburzenia. Zostawia nas raczej z pytaniem: czym jest prawdziwa pomoc i jaka jest jej cena? Książka ukazała się z przedmową Marii Fredro-Smoleńskiej, posłowiem dr Agnieszki Polak i fotografiami Adama Rostkowskiego. Oto krótki jej fragment.

„Ojciec Adam wymagał, by ochotnicy, którzy pojawiają się w Jeevodaya - o ile oczywiście dostaną paszport i indyjską wizę - mieszkali i jedli razem z trędowatymi. Jeśli na obiad podano ryż na wodzie, mieli przyjąć ten skromny posiłek z wdzięcznością. Nie było dla nich żadnych specjalnych udogodnień, żadnej taryfy ulgowej, nic ekstra, żadnych specjalów. Był za to ten sam dach nad głową, ten sam kran, jedna blaszana miska i palenisko, nad którym chybotął się kociołek z soczewicą. Mieli przebywać wśród trędowatych, pomagać im w codziennych czynnościach, rozmawiać z nimi, nudzić się, niedojadać, pracować, współodczuwać. Książd Wiśniewski uważał bowiem, że Jeevodaya to jedność, prawdziwa wspólnota równych, bez podziału na lepszych i gorszych”. JJ

ZAPOŻYCZENIA NIE SĄ ZŁE, ALE CZY SOS MUSIMY NAZYWAĆ DIPEM, A KAWAŁKI PIERSI KURCZAKA NUGGETSAMI?

– Nie ma jednej idealnej polszczyzny. Jest wiele jej odmian – młodzieżowych, środowiskowych, regionalnych i każda ma swoje miejsce – mówi Mateusz Adamczyk, autor książki „Jak słowo daję”

Napisał pan współczesny poradnik językowy. Czy warto poprawiać innych, czy lepiej ugryźć się w język? A jeśli już poprawiać, jak to robić, żeby nie wyjść na przemądrzała?

Chciałem, by ten poradnik faktycznie doradzał, a nie wydawał wyroki. Tradycyjne poradniki językowe często przypominają „decyzyniki”: poprawne - niepoprawne, zawierają czarno-białe reguły. Ja wolę pokazywać różne strony zjawisk językowych, a decyzję zostawić użytkownikowi języka, bo to on zna kontekst rozmowy, emocje, sytuację. Czy warto poprawiać? To zależy. Jeżeli celem jest pokazanie wyśzości albo zawstydzienie drugiej osoby, lepiej odpuścić. To zwykle psuje rozmowę, tworzy dystans.

Bo rozmowa to nie egzamin...

Tak, to żywa komunikacja, często emocjonalna, wymagająca zaufania. Są sytuacje, gdy poprawianie ma sens: w szkole, na uczelni, w pracy nad tekstem. Ale i wtedy warto zrobić to delikatnie: zapytać, zainteresować się formą, powtórzyć ją z zaciekawieniem. Nigdy nie przerywać czyjejś wypowiedzi, by wytknąć błąd - bo co z tego, że ktoś użył niewłaściwej formy, skoro mówi coś ważnego? Wciąż pokutuje w nas „szkolna trauma”, że trzeba mówić „czystą polszczyzną”, że język musi być doskonały. A przecież nie ma jednej idealnej polszczyzny. Jest wiele jej odmian - regionalnych, młodzieżowych, środowiskowych - i każda ma swoje miejsce. Największym wyzwaniem nie jest wcale poprawność gramatyczna, tylko stylistyczna: jak mówić, by zostać zrozumianym, by dostosować język do sytuacji, do rozmówcy. I tego, moim zdaniem, powinniśmy się uczyć - z szacunkiem, ciekawością i empatią.

Czemu czasem kusi nas, by mówić niepoprawnie? Czy w językowych „błędach” kryje się jakaś przyjemność?

Jeśli świadomie robimy błędy, to już nie są błędy - to gra językowa, pewne-



Mateusz Adamczyk

go rodzaju prowokacja - by się wyróżnić, zmanifestować niezależność albo pokazać pewien luz. Widać to w języku młodzieży, w którym często przekręca się słowa albo nie odmienia wyrazów, mówiąc na przykład „ja nie lubię brokuł”. Bywa też, że mówimy „niepoprawnie” z potrzeby buntu wobec sztywnej poprawności, której uczymy się od najmłodszych lat, a nikt nie mówi nam, że można nią świadomie zarządzać. Gdyby uczono nas, że za słowa bierze się odpowiedzialność - nie tylko za treść, ale i za relację, którą się nimi tworzy - może byłoby mniej nadużyć, np. w internecie. Odpowiedzialność za słowo to nie jest odpowiedzialność tylko za to, co wychodzi w naszych ust. To jest odpowiedzialność za relację, którą się słowami nawiązuje, to odpowiedzialność także za samego siebie. Bo język zawsze działa w relacji, nawet jeśli mówimy tylko do siebie.

Dobrze czasem pogadać ze sobą?

Jak najbardziej! Pomaga to regulować emocje, lepiej zapamiętywać. Zawsze powtarzałem studentom, by uczyć się, czytali na głos - wtedy mózg angażuje wzrok, słuch i ruch. A im więcej bodźców, tym dla mózgu ważniejsza wydaje się dana sprawa.

Czy zwroty grzecznościowe należy stosować zawsze i wszędzie? Czy

„Dzień dobry” można powiedzieć każdemu, a może są sytuacje, gdzie to już przesada, np. w pustej windzie?

Są przestrzenie zwane „niemiejskami”, gdzie nie zachodzą reakcje społeczne - takim przykładem jest toaleta publiczna. Tam mówienie „dzień dobry” krępuje. Winda to trochę inny przypadek. Jest niewygodna, ponieważ narusza naszą strefę osobistą - jesteśmy bardzo blisko obcych ludzi, co w naszej kulturze następuje zwykle dopiero po długim procesie „zblizania się” językowo i relacyjnie. W takich sytuacjach właśnie krótki zwrot grzecznościowy: „Dzień dobry” czy „Do widzenia” pomaga rozładować napięcie i ośwoić tę obcość. To prosty sposób, by uczynić tę chwilową wspólnotę mniej niezręczną.

A anglicyzmy? Czy język angielski rzeczywiście zalewa polszczyznę, czy to raczej kolejne pokolenie narzeka na „zepsucie języka”?

Samo zapożyczanie nie jest niczym złym - polszczyzna robi to od zawsze. To naturalny efekt kontaktu międzykulturowego. Problem zaczyna się wtedy, gdy zapożyczenia wypierają nasze własne słowa i osłabiają efektywność komunikacji. Bo każde słowo działa w kontekście, uruchamia sieć skojarzeń, która ułatwia porozumienie. Nowe anglicyzmy tego jeszcze nie mają, więc nasz mózg musi pracować ciężiej. Zapozyczenia najczęściej trafiają do polszczyzny przez trzy kanały: język korporacji, media komercyjne (zwłaszcza reklamy) i młodomowę. Młodzież chętnie korzysta z angielskiego, a kultura młodości sprawia, że także starsi próbują ją naśladować - nazywam to „językowym kremem na zmarszczki”. Uważam, że to nie problem dopóty, dopóki nie prowadzi to do wykluczenia. A, niestety, prowadzi. Często chodzę na uniwersytety trzeciego wieku, bo uwielbiam spotykać się z osobami starszymi. I słyszę, że te osoby nie rozumieją polsko-angielskiej mieszanki, ponieważ nigdy się angielskiego nie uczy-

ły. Pamiętam historię jednej z pań, która powiedziała, że wyszła z restauracji, bo nie zrozumiała menu. Dlaczego sos musimy nazywać dipem, a kawałki piersi kurczaka nuggetsami? Sytuacji wykluczenia będzie coraz więcej, jeśli nie zadbamy o wspólną przestrzeń językową. I jeszcze jedno: zapożyczenia wewnętrzne, czyli na przykład przeniesienie specjalistycznego języka do codziennego, też wprowadzają chaos. Reklamy nadużywają terminów naukowych: komórki macierzyste jabłoni, enzymy w proszkach do prania, inteligentne urządzenia - wszystko to brzmi efektownie, ale bywa absurdalne.

W którą stronę, pana zdaniem, zmierzają język? W stronę luzu, czy może lenistwa w komunikacji?

Lubię tu cytować profesora Walerego Pisarkę, który mówił, że zmiany w języku można przewidywać, tylko że te przewidywania się nie sprawdzają. Ale gdybym miał zgadywać: mowa jeszcze bardziej zdominuje pismo. Wprawdzie nigdy w historii nie pisaliśmy tak dużo, bo przecież robimy to na przykład za pośrednictwem komunikatorów, ale to nie jest „klasyczny” język pisany - to tak zwana mowa zapisana, która ma jak najwierniej oddawać styl mowy żywej. Natomiast pismo - jako dłuższa forma dzielenia się sobą - zaczyna zanikać. I tu wkracza także sztuczna inteligencja, która coraz lepiej pisze za nas, szczególnie teksty użytkowe. To spore zagrożenie dla dziennikarstwa, zwłaszcza reportażu i wywiadu, które wymagają żywego kontaktu i emocji. Jako psychoterapeuta wiem, jak ważna jest obecność drugiego człowieka, prawdziwy kontakt, którego sztuczna inteligencja nie zastąpi. Nawet najlepszy algorytm nie przeżywa uczuć i emocji. Może tylko udawać, a to już niebezpieczna iluzja. Język jest relacyjny, żywy. I nawet gdy czytamy artykuł, warto pamiętać, że za tym tekstem stoi człowiek, który coś przeżył i chce się tym podzielić. I to właśnie jest dla nas wartościowe. ©©



Jadwiga Jenczelewska

PIĘĆDZIESIĄT LAT MINEŁO...

Jak jeden dzień... chciałoby się zaśpiewać za Andrzejem Rosiewiczem, wykonawcą tytułowej piosenki jednego z najbardziej udanych polskich seriali telewizyjnych ostatnich 50 lat. Równie pół wieku temu, 16 maja 1975 roku, odbyła się premiera 1. odcinka kultowego dziś „Czterdziestolatka” w reżyserii Jerzego

Gruzy - o losach rodziny inżyniera Stefana Karwowskiego w PRL-u. O tym, jak bardzo udany, dowcipny i ponadczasowy jest to serial, świadczy choćby to, że wielu widzów, których w momencie jego premiery nie było jeszcze na świecie, dziś zachwyca się nim tak samo, jak starsze generacje Polaków.

Choć „Czterdziestolatek” jest zabawą, niezwykle udaną, prostą i czytelną komedią o tych, którym czterdziestka stuknęła kiedyś lub teraz, jest zarazem niezwykle pouczającym zwierciadłem Polaków. Serial w swojej wymowie narracyjnej, dokumentalnej, społecznej itp. nie zestarzał się ani trochę. Oczywiście, bohaterowie nosili inne stroje - z reguły zgrzebne zgrzebnością PRL-u, modne były inne fryzury pań i panów, sprzęty w skromnych M-3 z blokowisk były spod tej samej sztancy; jedne nie przetrwały próby czasu, ale są takie, które na rynku staroci ze stemplem socjalizmu osiągają zawrotne ceny. Ale generalnie odnajdujemy się znakomicie także dziś w rzeczywistości opisanej okiem i uchem genialnego Jerzego Gruzy i innych twórców tego ponadczasowego obrazu nas samych. Postacie z „Czterdziestolatka” są nie tyl-

ko peerelowskie, są z gruntu polskie. Więcej nawet: w tym odcinkowym filmie widać, dlaczego nie daliśmy się zadeptać ludowej władzy, a cechy, jakie przypisuje się „typowemu Polakowi”, np. indywidualizm, zawsze wezmą górę. Inżynier Karwowski (Andrzej Kopciński) nie zestarzał się ani trochę ze swoim ułańskim charakterem, ambicjami i lękami. Podobnie jak „kobieta pracująca (Irena Kwiatkowska), która „żadnej pracy się nie boi”; to określenie weszło na stałe do naszego słownika. Roman Maliniak (Roman Kłosowski) to taki typ, który zawsze będzie obecny w polskiej rzeczywistości, tak samo jak mgr Magda Karwowska, z wykształcenia hydrolog, adorowana w pracy przez inż. Mieczysława Gajnego (Wojciech Pokora), a wszystko to kwitowane przyjacielskimi radami dr. Karola (Leonard Pietraszak). ©©

PULS

#164

KANDYDACI ZROBILI SWOJE. TERAZ CZAS NA NAS – WYBORCÓW



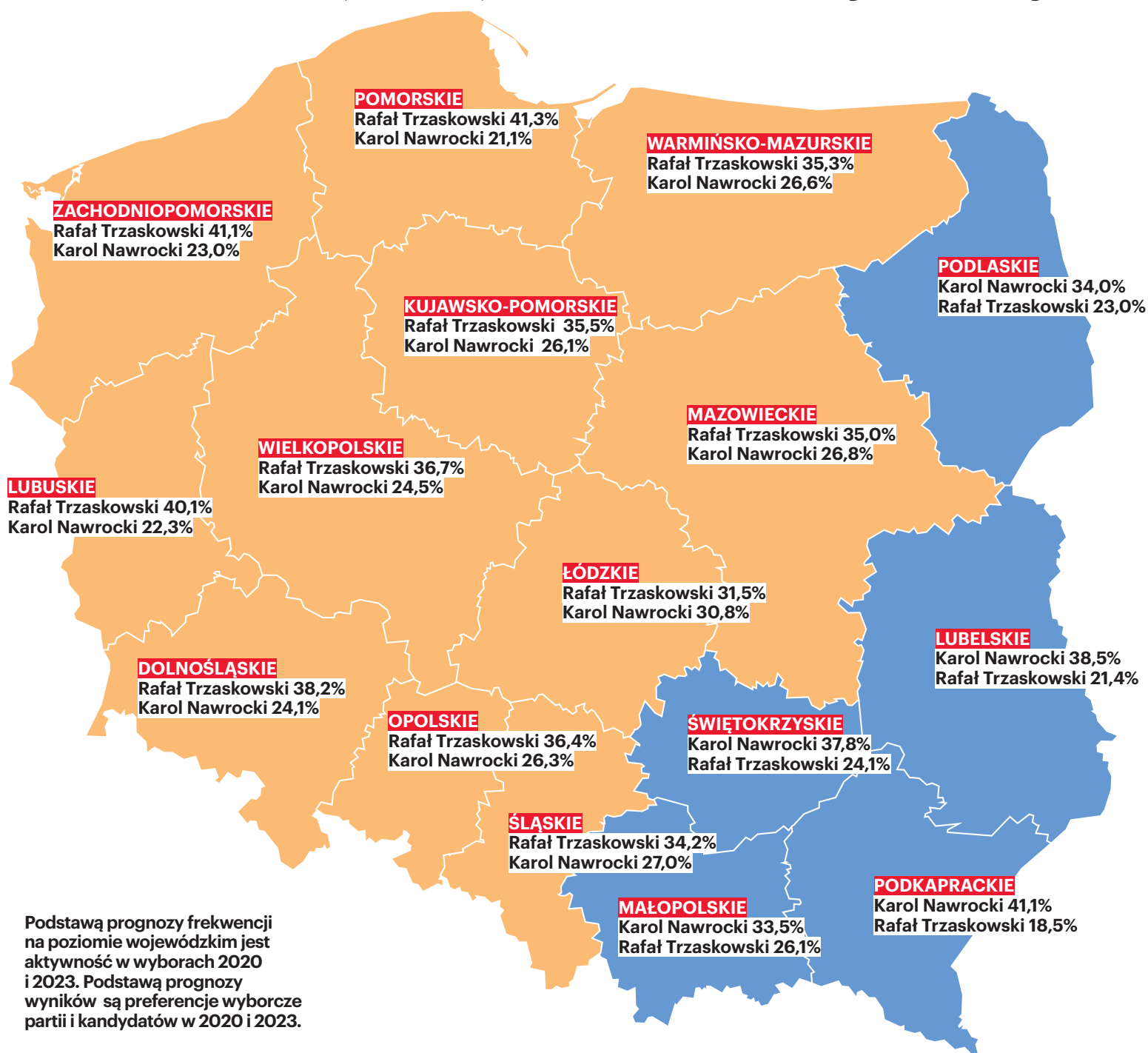
Dawny podział na Polskę wschodnią i zachodnią nie jest już tak oczywisty

To może być dla wielu niespodzianką, ale stary podział Polski na wyborców PiS i KO przestał być aktualny. Do tej pory było zazwyczaj tak, że zachodnia Polska głosowała na KO, a wschodnia na PiS - linia graniczna przebiegała niemal wzdłuż linii brzegowej Wisły. Według prognozy wyborczej z rozbiorem na poszczególne województwa wynika, że przybywa deklarujących poparcie dla Rafała Trzaskowskiego także we wschodniej części kraju. Karol Nawrocki wygrywa z prezydentem Warszawy tylko w pięciu województwach.

Rafał Trzaskowski wygrywa z Karolem Nawrockim w województwie łódzkim, w którym pięć lat temu przegrał z Andrzejem Dudą niemal 10 punktami procentowymi. Wyraźnie wzrosła też przewaga kandydata KO w Mazowieckiem. W 2020 roku zdobył on w tym województwie 4,5 pkt. proc. więcej od Dudy; dzisiaj, według przygotowanej dla nas prognozy, jego przewaga nad Nawrockim wynosi tu niemal 9 punktów procentowych.

Andrzej Duda swoją wygraną w wyborach w 2020 roku zawdzięcza głównie głosom wyborców na wschodzie Polski: osiągnął tam wynik nawet dwa razy lepszy od Trzaskowskiego. Dzisiaj takiej różnicy między kandydatami PiS i KO w tym regionie kraju już nie ma.

W drugiej turze wyborów wyborcy kierują się jednak innymi emocjami niż w pierwszej. Głosują przede wszystkim „przeciwko” kandydatowi, którego w tym wypadku nie widzą w roli prezydenta RP. Kluczową jednak będzie mobilizacja własnych elektoratów. Któremu z kandydatów się to uda?



Sztabowcy głównych kandydatów liczą na sukces w II turze wyborów

Lidia Lemaniak
Warszawa

Zgodnie z wynikami prognozy wyborczej Rafał Trzaskowski wygrałby pierwszą turę wyborów prezydenckich, a do II tury wszedłby wraz z Karolem Nawrockim.

O komentarz do prognozy przygotowanej przez Polska Press poprosiliśmy sztabowców dwóch najważniejszych kandydatów, którzy najprawdopodobniej wejdą do drugiej tury wyborów.

Monika Rosa, posłanka Koalicji Obywatelskiej i członkini sztabu wyborczego Rafała Trzaskowskiego, pytana, czy prognozowana różnica między Trzaskowskim a Nawrockim jest dla KO satysfakcjonująca, czy jednak liczyli na więcej, odpowiedziała, że „od początku kampanii mówiliśmy, że te wybory będą ma głośy”.

– Nikt nie liczył na jakieś spektakularne zwycięstwo w pierwszej turze, raczej na ciężką pracę i na to, że wybory prezydenckie będą wyrównane, co pokaże pierwsza tura

i druga, która będzie dokładnie taka sama, czyli po prostu na głośy – wyjaśniła.

Zdaniem posłanki KO nie ma ani zaskoczeń, ani huraoptyzmu, bo wybory prezydenckie będą pół na pół.

Monika Rosa pytana, czy Rafał Trzaskowski – patrząc na wyniki kandydatów mu najbliższych – ma skąd pozyskać elektorat potrzebny do zwycięstwa w drugiej turze, powiedziała, że „będziemy starali się zachęcić wyborców kandydatów demokratycznych, żeby głosowali na Rafała Trzaskow-

skiego”. – Doskonale wiemy, że postulaty, które są ważne dla nich, czyli dotyczące aborcji, związków partnerskich, mieszkalnictwa czy ochrony zdrowia to są postulaty, które Rafał Trzaskowski również ma w swoim programie. Tymi argumentami będziemy się starać ich przekonać i zachęcić do tego, żeby w drugiej turze zagłosowali na Rafała Trzaskowskiego – wyjaśniła posłanka KO.

Z kolei Andrzej Śliwka, poseł Prawa i Sprawiedliwości, członek sztabu wyborczego Karola

Nawrockiego, pytany o prognozowane wyniki, odpowiedział, że podchodzi z dużym dystansem do prognoz, analiz i sondaży, które pojawiają się w przestrzeni publicznej.

– Prawdziwy sondaż i prawdziwe wyniki będziemy mieć 18 maja, a później 1 czerwca. Idziemy po to, żeby wygrać pierwszą turę i całe wybory. Trzeba odsunąć tę złą władzę, a pierwszym krokiem będzie zwycięstwo Karola Nawrockiego, żeby nie pozwolić im na zajęcie ośrodka prezydenckiego, bo jeżeli tak się stanie, to

system zostanie domknięty w całości – ocenił Śliwka.

Pytany o to, czy kandydat popierany przez PiS ma skąd wziąć wyborców w drugiej turze, poseł PiS stwierdził, iż „widać wyraźnie, że Karol Nawrocki przekonuje do siebie wyborców”.

– Niezależnie od tego, na którego kandydata Polacy zagłosują w pierwszej turze, to elektorat centroprawicowy w tym momencie wynosi ponad 50 procent. To są wyborcy, którzy w II turze mogą zagłosować na Karola Nawrockiego – dodał.

Liderzy wciąż ci sami: Trzaskowski i Nawrocki. Nie obejdzie się bez II tury

Jak wynika z przeprowadzonej specjalnie dla Polska Press Grupy prognozy, czeka nas II tura wyborów prezydenckich. Ponownie pójdziemy do urn za dwa tygodnie – 1 czerwca

Dorota Kowalska

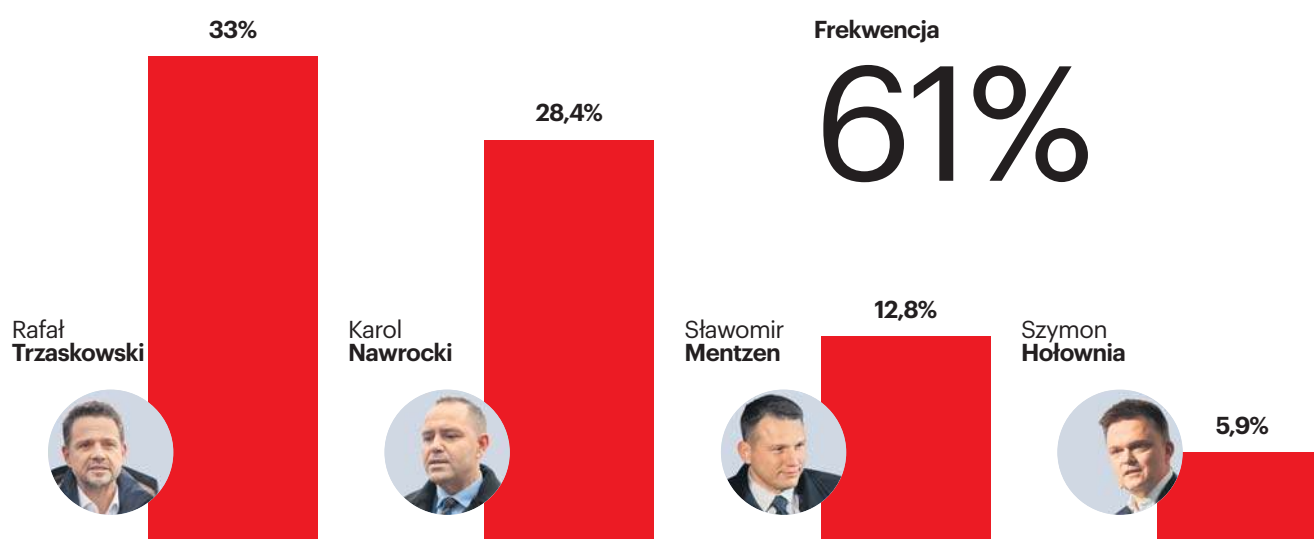
P przed pierwszą turą wyborów sondażowe notowania poszczególnych kandydatów nie zmieniają się w znaczący sposób. Na czele stawki wciąż Rafał Trzaskowski, tuż za nim Karol Nawrocki, miejsce na podium zajmuje także Sławomir Mentzen – tak przynajmniej wynika z przeprowadzonej specjalnie dla nas prognozy przedwyborczej.

Co ciekawe, Nawrocki powoli zbliża się do poparcia, jakim może pochwalić się Prawo i Sprawiedliwość, czyli partia, która stoi za jego kandydaturą. Wynik Mentzena wciąż może cieszyć wyborców Konfederacji, chociaż był czas, kiedy ich kandydat osiągał 15-procentowe poparcie. Mówiło się nawet, że to on, a nie Karol Nawrocki wejdzie do drugiej tury wyborów.

Jest raczej mało prawdopodobne, aby Szymon Hołownia odrobił straty i zamienił się miejscami z kandydatem Konfederacji – jego poparcie pozostaje na stałym poziomie około 6 procent. Nie pomogły mu telewizyjne debaty, w których marszałek Sejmu prezentował się dobrze.

W bratobójczym boju na lewicy to Adrian Zandberg może czuć się wygranym – uzyskuje lepszy wynik niż Magdalena Biejat, którą wyprzedza Grzegorz Braun, przedstawiciel radykalnej prawicy. Pozostali kandydaci uzyskują minimalne poparcie – w tej kwestii także niewiele się zmieniło.

Na kogo zgłoszą Polacy w wyborach prezydenckich?



Wydaje się, że do drugiej tury wyborów wejdą Rafał Trzaskowski i Karol Nawrocki. I tu rodzi się zasadnicze pytanie, jak zachowają się elektoraty pozostałych kandydatów – mowa tu zwłaszcza o wyborcach Konfederacji, Lewicy i Trzeciej Drogi. Ci pierwsi mogą pozostać w domach, zwłaszcza po tym, jak Sławomir Mentzen otwarcie skrytykował Karola Nawrockiego i zamieszanie wokół kawalerki, którą kandydat Prawa i Sprawiedliwości miał w zamian za opiekę kupić od starszego, schorowanego mężczyzny. To może być spory kłopot dla Karola Nawrockiego, który liczył na wy-

borców Konfederacji. W wyborach prezydenckich 2020 roku 40 procent z nich po tym, jak Krzysztof Bosak nie wszedł do drugiej tury wyborów, oddało głos na Rafała Trzaskowskiego, a 60 procent na Andrzeja Dudę. Prawo i Sprawiedliwość liczyło, że teraz ten rozkład może być dla nich korzystniejszy i pewnie tak by było, gdyby nie sekrety ich kandydata.

Wyborcy lewicy, jeśli zdecydują się pójść na drugą turę wyborów, pewnie oddadzą swój głos na Rafała Trzaskowskiego, tym bardziej że deklaracje składane w kampanii wyborczej przez Karola Nawrockiego

mocno mijają się z ich światopoglądem. Jest jeszcze Trzecia Droga i jej zwolennicy: tu sytuacja może być różna, niewiadomą są zwłaszcza wyborcy Polskiego Stronnictwa Ludowego. Wprawdzie liderzy koalicji 15 października deklarowali, że będą apelować do swoich elektoratów o poparcie w drugiej turze tego kandydata koalicji, który się w niej znajdzie, nie wiadomo jednak, po pierwsze, czy dotrzymają słowa, a po drugie, czy wyborcy posłuchają tych apeli.

Nie bez znaczenia będzie frekwencja wyborcza, mobilizacja albo jej brak – kobiet i ludzi mło-

dych, bo to oni 15 października 2023 roku przechylili szalę zwycięstwa na rzecz ówczesnej opozycji. To ważne, bo wydaje się, że bez drugiej tury wyborów się nie obejdzie.

Tak przynajmniej wynika z naszej prognozy wyborczej, za przygotowanie której odpowiada Marcin Palade – socjolog polityki i współautor „Atlasu wyborczego Rzeczypospolitej”. Jego model opiera się na średnich z 10, 5 i 3 ostatnich badań opinii publicznej po wykluczeniu skrajnych odchyleń. Uwzględniono także dane z poprzednich wyborów prezydenckich i parlamentarnych z lat

2020 i 2023 oraz przewidywane poziomy mobilizacji elektoratów. W prognozie pod uwagę wzięte zostały wyniki majowych sondaży, w tym ostatni pracowni IBRIS.

Co istotne, autor prognozy analizuje również odporność poszczególnych grup wyborców na tak zwane zjawisko poprawności politycznej, co zwiększa trafność prognozowania faktycznych zachowań wyborczych. To druga z trzech prognoz zaplanowanych przed tegorocznymi wyborami prezydenckimi. Trzecia zostanie zaprezentowana przed drugą rundą, która odbędzie się 1 czerwca.

Kto wygra w śląskim? Rafał Trzaskowski ze sporą przewagą nad Karolem Nawrockim

Bartłomiej Romanek
Śląskie

Rafał Trzaskowski wygra pierwszą turę wyborów prezydenckich w województwie śląskim. Kandydat Koalicji Obywatelskiej wyprzedzi Karola Nawrockiego i Sławomira Mentzena.

Rafał Trzaskowski, prezydent Warszawy, wygra pierwszą turę wyborów prezydenckich w województwie śląskim – tak wynika z najnowszej prognozy wyborczej Marcina

Paladego przygotowanej 14 maja dla „Dziennika Zachodniego”. Według prognozy opartej na sondażach wykonanych od 1 do 12 maja na kandydata Koalicji Obywatelskiej zgłoszycie w naszym regionie 34,2 proc. wyborców.

Drugie miejsce zajmie Karol Nawrocki, wspierany przez Prawo i Sprawiedliwość. Prezes IPN zdobędzie 27 procent głosów i wyprzedzi kandydata Konfederacji Sławomira Mentzena, który w woj. śląskim może liczyć na poparcie na poziomie 12,6 procent.

Tuż za podium znalazł się, podobnie jak we wcześniejszej prognozie, marszałek Sejmu Szymon Hołownia (6 proc.), który wyprzedza dość nieoczekiwanie Adriana Zandberga (5,5 proc.). Kolejna kandydatka obozu Lewicy, Magdalena Biejat, może liczyć w naszym regionie na 5-procentowe poparcie, podobnie jak Grzegorz Braun. Krzysztof Stanowski według prognozy Marcina Paladego ma 1,7 proc. głosów, a pozostali kandydaci (Joanna Senyszyn, Marek Jakubiak, Artur Bartoszewicz,

Marek Woch, Maciej Maciak) łącznie zdobędą 3 procent.

W porównaniu do poprzedniej prognozy wyników Marcina Paladego z 7 maja nieco zmalała przewaga Rafała Trzaskowskiego nad Karolem Nawrockim. Tydzień temu Trzaskowski mógł liczyć na 35,1 proc. głosów w województwie śląskim, a Karol Nawrocki na 26,3. Znacznie więcej stracił Sławomir Mentzen, którego poparcie zmalało z 14,2 do 12,6 proc. Minimalnie – 0,1 punktu procentowego – gorszy wynik

ma również marszałek Szymon Hołownia, wzrosły natomiast notowania Adriana Zandberga, Magdaleny Biejat i Grzegorza Brauna. Krzysztof Stanowski stracił 0,6 procent.

Prognoza dla województwa śląskiego niemal nie różni się od tej ogólnopolskiej. Tam również wygrywa Rafał Trzaskowski przed Karolem Nawrockim oraz Sławomirem Mentzenem, przy czym pierwszy z nich ma w naszym regionie większe poparcie niż w całym kraju, a Nawrocki oraz Mentzen mniejsze.

Według najnowszej prognozy frekwencja wyborcza w pierwszej turze wyborów prezydenckich w województwie śląskim wyniesie 61 procent i będzie dokładnie taka sama, jak w całej Polsce. To mniej niż jeszcze tydzień temu, kiedy frekwencja w naszym regionie była szacowana na poziomie 63,5 procent. To oznacza, że będzie ona znacznie wyższa niż w pierwszej turze wyborów w 2015 roku, ale o ponad trzy punkty procentowe niższa niż w 2020 roku (64,32 proc.).

CO KANDYDACI NA PREZYDENTA MÓWIĄ O JĘZYKU ŚLĄSKIM?

Wybory prezydenckie a język śląski jako regionalny. Sprawdzamy, co mówią w kampanii kandydaci na urząd prezydenta RP o języku śląskim

Arkadiusz Biernat

W kampanii wyborczej w kontekście województwa śląskiego nie tylko dyskutowano o kopalniach, ale także o języku śląskim. Sprawdzamy, co o tej sprawie mówili kandydaci. Ustawa formalnie uznająca śląski za język regionalny w przyszłym tygodniu trafi ponownie do Sejmu – dowiedział się „Dziennik Zachodni”.

Język śląski uznany za regionalny?

Liczymy, że ustawa, podobnie jak poprzednia, przejdzie przez Sejm i Senat, a następnie trafi na biurko prezydenta i będzie jedną z pierwszych, które podpisze nowy prezydent – mówi „Dziennikowi Zachodniemu” posłanka Koalicji Obywatelskiej Monika Rosa, współautorka ustawy uznającej śląski za język regionalny. Będzie to praktycznie ten sam dokument, który w ubiegłym roku przeszedł przez izbę niższą i wyższą. Zgodnie z nim śląski miał zostać uznany jako drugi (po kaszubskim) język regionalny w ustawie o mniejszościach narodowych i etnicznych.

Weto prezydenta Dudy

Poprzedni projekt ustawy zakładał m.in. możliwość pozyskania większych środków na edukację regionalną i naukę języka śląskiego w szkołach. Uczniowie mogliby również np. zdawać maturę w języku śląskim. Większe finansowanie mogłyby uzyskać także różne instytucje kultury, które kultywują śląskie tradycje. Zgodnie z projektem oznaczałoby to także m.in. przyznanie Ślązaczkom i Ślązakom prawa do zapisywania imion i nazwisk zgodnie z zasadami pisowni języka śląskiego, w szczególności w aktach stanu cywilnego oraz dowodach tożsamości. W gminach, gdzie podczas spisu powszechnego, który został przeprowadzony w 2021 r., używanie języka śląskiego w kontaktach domowych zadeklarowało co najmniej 20 proc. mieszkańców, byłaby możliwość montowania dwujęzycznych tablic z nazwami miejscowości, obiektów fizjograficznych oraz ulic. Ponadto śląski mógłby stać się



W spisie powszechnym w 2021 roku ponad 585,7 tys. osób zadeklarowało śląską identyfikację narodową

językiem pomocniczym w tamtejszych urzędach, a posługującym się nim pracownikom przysługiwałby dodatek do pensji. Ustawę zawetował w maju 2024 roku prezydent Andrzej Duda. W uzasadnieniu do tej decyzji wskazano, że „samo przekonanie grupy społecznej, że odróżnia się w sposób istotny od pozostałych obywateli językiem, kulturą lub tradycją, jest niewystarczające”. Kontrowersję wzbudził też fragment, który sprowadzał Ślązaków, domagających się uszanowania i ochrony ich tradycji i kultury, do elementu wojny hybrydowej Putina.

„Niedające się wykluczyć działania hybrydowe, jakie mogą być podjęte w stosunku do Rzeczypospolitej Polskiej, związane z prowadzoną wojną za wschodnią granicą, nakazują szczególną dbałość o zachowanie tożsamości narodowej. Ochronie zachowania tożsamości narodowej służy w szczególności pielęgnowanie języka ojczystego” – można przeczytać w uzasadnieniu decyzji Andrzeja Dudy.

W spisie powszechnym z 2021 roku ponad 585,7 tys. osób zadeklarowało śląską identyfikację narodową (231,8 tys. osób wskazało identyfikację śląską jako pierwszą, a 353,9 tys. osób jako drugą). Ślązacy i Ślązaczki są najliczniejszą grupą, która w spisie wskazała inną identyfikację narodowo-etniczną niż polska.

Co na to politycy?

Język śląski jest jednym z tematów trwającej kampanii prezydenckiej. Głos w tej sprawie wielokrotnie zabierali kandydaci na urząd. Ostatnio w trakcie przedwyborczych debat, ale też w rozmowach publikowanych na łamach „Dziennika Zachodniego”. Czy i co mówili o tym kandydaci na prezydenta?

Szymon Hołownia

– Ślązacy włożyli tyle pracy w to, żeby język żył, żeby się go uczyć, robili tłumaczenia, eventy. Jezus Maria, jak można tego nie docenić. Różnorodność to jest zasób, a nie strata, to siła. Więc tak, podpiszę. A jak Sejm nie złoży, to sam złożę ustawę o języku śląskim. Pracowałem 20 lat w języku jako pisarz, dziennikarz, i dla mnie to jest dowód na siłę, to, co dzieje się z językiem śląskim – tak marszałek Sejmu Szymon Hołownia mówił w rozmowie z „DZ”.

Sławomir Mentzen

Sławomir Mentzen nie podpisałby ustawy uznającej język śląski za regionalny. – Znam stanowisko Sławomira Mentzena

w sprawie języka śląskiego. Wobec problemów, z którymi musimy mierzyć się Polska, a więc deficytu budżetowego, który niedługo najprawdopodobniej przebiję 400 miliardów złotych, a także bezpieczeństwa energetycznego, sytuacji służby zdrowia, niewydolności sądów i bezpieczeństwa kraju, wydatek związany z uznaniem języka śląskiego, który będziemy ponosić w najbliższych dekadach, nie powinien być obecnie traktowany priorytetowo. Temat języka śląskiego jest bardzo polityczniony i nie powinien być obecnie procedowany, bo mamy o wiele poważniejsze tematy, którymi rząd się niestety nie zajmuje – powiedział „DZ” Grzegorz Płaczek, poseł Konfederacji.

Adrian Zandberg

Na tak jest z kolei Adrian Zandberg. – Nie rozumiem, dlaczego część polityków w Polsce nie chce uznać rzeczywistości. Rzeczywistość jest taka, że jesteśmy różnorodnym społeczeństwem i to jest naszą siłą. Na tę różnorodność nie ma się co obrażać, trzeba ją szanować, bo to jest ważna część tego, kim jesteśmy. Śląsk to jest taki kawałek Polski, w którym ta różnorodność dobrze działa. Zupełnie nie rozumiem takiego podejścia,

żeby tę różnorodność stłamsić, zmiażdżyć. To bez sensu – mówił Adrian Zandberg.

Marek Jakubiak

Tak Marek Jakubiak mówił o ustawie o języku śląskim w ostatniej debacie prezydenckiej w TVP. – Mówienie przez pana Trzaskowskiego o tym, że on ustawę o języku śląskim podpisze, to jest popieranie ruchów separatystycznych w Polsce – powiedział Jakubiak, choć nie wyjaśnił i nie wskazał chociaż jednego konkretnego separatysty.

Magdalena Biejat

Stanowisko Magdaleny Biejat jest znane w tej sprawie od kilkunastu miesięcy. – Prezydent RP uważa język śląski za zagrożenie dla polskiej tożsamości narodowej i polskiego języka. Brakuje tylko, żeby wprost nazwał Ślązaków ruskimi agentami. Wstyd – oświadczyła wicemarszałek Senatu, kiedy prezydent Andrzej Duda zawetował ustawę. W przeciwieństwie do niego wicemarszałek Senatu podpisałaby ustawę o języku śląskim.

Grzegorz Braun

Grzegorz Braun w swoich wypowiedziach przyznaje, że w żadnym wypadku nie podpi-

sze ustawy uznającej język śląski za regionalny. – Nie dajmy sobie wmówić tego, co jest domeną propagandowej ślązkowskiej narracji, która owszem jest narzędziem destrukcji i erozji państwa polskiego. To jest pewna uzurpacja używana do straszenia Polaków na Śląsku, którzy urodzili się, wychowali w tej pięknej tradycji. W domu mama, tata, dziadkowie mówili tą piękną odmianą języka polskiego, śląską gwarą. Teraz się ich straszy, że my, którzy stoimy na gruncie jednolitości i spójności terytorialnej, administracyjnej, straszy się, że my mielibyśmy mieć coś przeciwko temu, że ludzie po swojemu gadają. Ja, dalać, nie mam – powiedział Grzegorz Braun.

Rafał Trzaskowski

Rafał Trzaskowski podkreśla, że podpisze ustawę uznającą język śląski za regionalny. – Deklarowałem to już wiele lat temu. W związku z tym to dla mnie naturalne, że jedną z pierwszych podpisanych ustaw będzie właśnie ta ustawa o języku śląskim, którą zawetował Andrzej Duda. Jestem gotów otwarcie rozmawiać, jak wzmacniać tożsamość śląską, jak doprowadzić do tego, żeby Ślązacy mieli poczucie, że prezydent rozumie ich punkt widzenia – mówił Rafał Trzaskowski.

Karol Nawrocki

To skomplikowane – takim statusem z popularnego serwisu społecznościowego musielibyśmy określić stanowisko Karola Nawrockiego. Kiedy kandydat popierany przez Prawo i Sprawiedliwość pod koniec listopada 2024 roku przyjechał do Raciborza, to pierwsze pytanie z sali dotyczyło właśnie języka śląskiego. Osoba, która zadała pytanie, podkreśliła, że ustawę zawetował urzędujący prezydent Andrzej Duda.

– Tu jest Polska! – skandowali uczestnicy spotkania. – Na pytanie odpowiedziała sala – odpowiedział Nawrocki. Kilka tygodni później w Gliwicach mówił, że szanując śląską tradycję, najpierw chce poznać perspektywę mieszkańców. Ostatecznej deklaracji Karol Nawrocki nie złożył.

Współpraca: Paweł Pawlik

„UDZIAŁ W WYBORACH TO PRZYWILEJ”

Jak oddać ważny głos? Co zabrać ze sobą do lokalu? Dlaczego podczas ciszy wyborczej trzeba uważać w internecie? – wyjaśnia Michał Fijałkowski z delegatury Krajowego Biura Wyborczego

Julia Muc

Gdzie głosować? Co zabrać ze sobą? Ile kart dostaniemy? Co z ciszą wyborczą w internecie? Michał Fijałkowski, dyrektor Katowickiej Delegatury Krajowego Biura Wyborczego, rozwiewał w Radiu Katowice największe wątpliwości i odpowiadał na najczęściej zadawane pytania przed pierwszą turą wyborów prezydenckich.

W najbliższą niedzielę, 18 maja, Polacy pójdą do urn, by wybrać prezydenta. Lokale wyborcze będą czynne od godziny 7 do 21.

– Wybieramy się do swojego lokalu, ale najpierw trzeba sprawdzić, gdzie dokładnie głosujemy – mówił w Radiu Katowice. – Można to sprawdzić na stronie wybory.gov.pl albo w aplikacji mObywatel w zakładce „usługi wyborcze” – dodał.

Aby otrzymać kartę do głosowania, należy okazać dokument tożsamości ze zdjęciem.

Nie musi to być jednak wyłącz- nie dowód osobisty.

– Może to być każdy dokument ze zdjęciem – także prawo jazdy, paszport czy aplikacja mObywatel. Służy on wyłącznie do weryfikacji danych w spisie wyborców – wyjaśnił dyrektor Fijałkowski.

Ile kart do głosowania dostaniemy w lokalu wyborczym i jak oddać ważny głos?

– Dostajemy jedną kartę z trzynastoma nazwiskami. Głos oddajemy, stawiając znak X – co najmniej dwie przecinające się linie – w kratce przy wybranym kandydacie – przypomniał.

Uwaga! Nie można nanosić poprawek ani prosić o nową kartę w przypadku pomyłki.

– Więcej niż jeden znak X unieważnia głos. Niestety, taka pomyłka jest już dyskwalifikująca – wyjaśnia.

Co musi się znaleźć na karcie do głosowania? Ważna karta do głosowania powinna zawierać



Michał Fijałkowski, dyrektor katowickiej delegatury Krajowego Biura Wyborczego

rać dwie pieczęcie: – Nadrukowaną pieczęć Okręgowej Komisji Wyborczej nr 37 w Katowicach oraz odbitą pieczęć Obwodowej Komisji Wyborczej – tłumaczył dyrektor. – Jeśli któreś

z nich zabraknie, należy natychmiast zgłosić to komisji – dodał.

Co z głosowaniem osób przebywających w szpitalach? – Na terenie Delegatury w Katowicach funkcjonuje ponad 100

obwodów odrębnych, w tym w zakładach leczniczych – poinformował. – Pacjenci są tam dopisywani do spisu wyborców przez kierownictwo placówki – dodał.

Osoby, które chciały głosować poza miejscem zamieszkania, miały czas do 15 maja dopisać się do spisu wyborców w innym miejscu albo pobrać zaświadczenie o prawie do głosowania. – Z takim zaświadczeniem można zagłosować w dowolnym lokalu – także tym, w którym głosujemy zwykle – wyjaśnił. – Zaświadczenie działa zarówno w pierwszej, jak i drugiej turze. Ale uwaga – są dwa osobne dokumenty. Trzeba zabrać ten właściwy – przypomniał. Zgubienie zaświadczenia oznacza brak możliwości pobrania kolejnego.

Pamiętajmy: cisza wyborcza obowiązuje także w internecie.

Cisza wyborcza zaczyna się o północy z piątku na sobotę

i trwa do zakończenia głosowania. – Nie można wtedy agitować, publikować sondaży ani udostępniać materiałów wyborczych – przypomniał dyrektor KBW w Katowicach. – To dotyczy też mediów społecznościowych – podkreślił.

A co z lajkowaniem lub udostępnianiem wpisów internetowych?

– Udostępnienie wpisu wyborczego w czasie ciszy jest łamaniem przepisów – zaznaczył. – Jeśli polubimy wpis wcześniej opublikowany, a system wykaze, że zrobiliśmy to już podczas ciszy – może to być również podstawą do interwencji służb – dodał.

Dyrektor Michał Fijałkowski zaapelował do niezdeterminowanych, którzy zastanawiają się, czy pójść na głosowanie:

– Potraktujmy wybory jako przywilej. W wielu miejscach na świecie ludzie mogą nam go zazdrościć – powiedział w Radiu Katowice.

REKLAMA

0011310542



DOŁĄCZ DO NASZEGO ZESPOŁU!

SZUKAMY KIEROWCY C+E
transport krajowy i międzynarodowy

Miejsce pracy: Polska i kraje UE

Rodzaj umowy: **Umowa o pracę**

Wymiar pracy: Pełny etat

O nas:

• Confirme Sp. z o.o. to rodzinna firma z ponad 35-letnim doświadczeniem, specjalizująca się w produkcji i dystrybucji wyrobów stalowych oraz prefabrykatów zbrojeniowych dla budownictwa. Posiadamy własną nowoczesną bazę logistyczno-transportową, która liczy około 100 jednostek transportowych, co pozwala nam zapewnić terminowość dostaw oraz świadczyć usługowo działalność logistyczną.

Opis stanowiska:

• Poszukujemy doświadczonego i odpowiedzialnego kierowcy kat. C+E, który zasili nasz zespół transportowy. Trasy krajowe i międzynarodowe – głównie Europa Zachodnia. Praca z zachowaniem norm czasu jazdy i odpoczynku, z dbałością o bezpieczeństwo oraz wysoką kulturę pracy.

Zakres obowiązków:

- Realizacja transportów na trasach krajowych i zagranicznych
- Dbanie o powierzony sprzęt i dokumentację przewozową
- Współpraca z dyspozytorami i klientami

Wymagania:

- Prawo jazdy kat. C+E
- Aktualne uprawnienia lub szkolenie okresowe
- Doświadczenie w transporcie międzynarodowym mile widziane
- Odpowiedzialność, punktualność i uczciwość
- Znajomość przepisów dotyczących czasu pracy kierowców

Oferujemy:

- Stabilne zatrudnienie i terminowe wynagrodzenie
- Nowoczesną, zadbaną flotę
- Elastyczne systemy pracy
- Dobre warunki socjalne i zaplecze techniczne
- Wsparcie techniczne i logistyczne przez całą trasę
- Miłą atmosferę w zgranym zespole

**praca od poniedziałku do piątku
samochód przypisany do kierowcy**

ZAINTERESOWANY?

Wyślij swoje CV na adres: praca@confirme.com.pl
lub zadzwoń: 665 666 376

Możesz też odwiedzić nas w siedzibie firmy – zapraszamy na kawę i rozmowę!

REKLAMA

0211246240



GÓRSKI DOM SENIORA

☑ Brenna, ul. Hołcyna 24

☎ 664 450 944, 728 863 846, 33 488 07-36

✉ dyrektor@gorskidomseniora.pl

Aktualności z życia domu: 📞 gorskidomseniorabrenna 🌐 www.gorskidomseniora.pl

📌 Nowoczesny ośrodek całodobowej opieki. Bezpieczny, komfortowy i pełen ciepła.

📌 Komfortowe, przestronne, przytulne pokoje.

📌 Indywidualny plan opieki dla każdego pensjonariusza.

📌 Pomoc wykwalifikowanego, szczerze zaangażowanego personelu.

📌 Pobyty stałe lub czasowe dla osób niepełnosprawnych, przewlekle chorych oraz w podeszłym wieku.



Z nami jesień życia jest radosna

Nie ma jednej definicji języka i nigdy takiej nie będzie. Badacze nieustannie spierają się o to, gdzie przebiega granica między gwarą, dialektem a językiem. Można dowodzić, że język śląski to równoleciek języka polskiego, albo że to najmłodszy język słowiański, który wyłonił się z dialektu śląskiego w ciągu ostatnich 20 lat. Niezależnie od przyjętych definicji ślasczyzna trwa już kilka wieków, a jej historia jest równie zaskakująca, co dupowata.

Roman Balczarek

ŚLAZACY DŁUGO SĄDZILI, ŻE ICH MOWA JEST GORSZA. KIEDY TO SIĘ ZMIENIŁO?



Uprogu XIX wieku świat zachłysnął się rozwojem nauk biologicznych, a kilka dekad później teorią ewolucji Charlesa Darwina. Język przyrody i jej mechanizmów miał w pełni tłumaczyć otaczający świat, a niezwykle atrakcyjne stały się transmisje biologii do nauk humanistycznych: od historii i językoznawstwa po antropologię i socjologię.

Stworzono teorię ras ludzkich, bo przecież zwierzęta dzielimy podług ras. W ślad za tym pojawił się darwinizm społeczny, głoszący, że wszystkie społeczności – niezależnie od tego, czy mówimy o Chinach, Grecji czy Polsce – podlegają tym

samym prawom rozwoju i że jedne rasy mają naturalne prawo do dominacji nad innymi. Bo w sumie, jeśli można „naukowo” wytłumaczyć imperiaлизм, to czemu nie.

Język biologii zaczął porządkować także świat języków. Wydzielono rodziny, wskazano grupy i zbudowano drzewa genealogiczne języków. Mowy świata oddzielały się od wspólnego pnia, a konary dzieliły się na gałęzie. Natura miała wytłumaczyć wszystko.

Jednak pojawiały się nieco inne głosy, głównie niemieckich badaczy, które miały załatać dziurę w teorii drzew językowych (czyli w sumie dziuple). Bo jak wyjaśnić teorię drzew, że

w XIX-wiecznej Europie – od zatok Gibraltaru po przedmieścia Moskwy – języki ludowe płynnie przechodziły z jednego na drugi, a miejsc, gdzie brakowało wzajemnego zrozumienia, było stosunkowo niewiele?

Teoria falowa uzupełniła drzewa językowe. Wyobraźmy sobie, że cały świat to jedno wielkie jezioro, a każdy kamień rzucony na jego taflę wywołuje rozchodzące się koncentryczne fale. Słowa, wymowa, konstrukcje pojawiają się niczym kamienie wrzucone w wodę, a następnie rozprzestrzeniają się na okoliczne społeczności. Im dalej od źródła, tym fale słabną, tworząc subtelne niuanse i przejścia między odmianami języka. Gdy rzucone ka-

mienie są wystarczająco blisko siebie, to fale się nakładają, jeden język wpływa na drugi, a przejście staje się nieostre.

Kamieniami są ośrodki władzy i kultury, podczas gdy fale to prowincja. Ale czasem fala, która była wcześniej prowincjonalna lub była miejscem przenikania się wielu innych fal, staje się źródłem własnego impulsu. I tak dawna prowincja przeobraża się w nowe centrum.

To dialekt ma język, a nie na odwrót

Jak powiedział mi kiedyś prof. Henryk Jaroszewicz, „dialekt to pierwotna forma komunikacji”. Językowe standardy literackie są dla niego wtórne. Język literacki,

jako sformalizowany dialekt centrum władzy lub kultury, jest wobec niego wtórny. A gdy już się go ustali i spisze, wywozi się go na prowincję i przedstawia jako „poprawną wersję” lub nadrzedną dla języka, który na niej funkcjonuje.

Na Śląsku tak funkcjonowała najpierw łacina, potem czeski kancelaryjny, niemiecki, polski, znów niemiecki i znów polski. Tylko tym razem obok polskiego przyjął się ustandaryzowany zapis ślasczyzny.

Jeżeli jest Śląsk, to śląski też jest

I zawsze był – w takiej czy innej formie. Czy jako regionalna odmiana celtyckiego gaulijskiego

(od IV do I wieku przed naszą erą), czy przez większość historii jako dialekt zachodniosłowiański.

W swojej historii funkcjonował (a może i nadal) jako ludowy kod komunikacji pozbawiony znamion większego prestiżu, co ostatecznie przekładało się na skromniejsze użycie w piśmie niż dialektów polskich czy czeskich. Ale to nie znaczy, że kodyfikacja śląskiego to wynalazek XXI wieku. Wręcz przeciwnie: z pewnego punktu widzenia śląskie piśmiennictwo jest równie stare, co polskie.

„Day, ut ia pobrusa, a ti poziwai”

Czyli pierwsze zdanie w języku polskim – jak uczymy się w szkołach. Co jest o tyle zabawne, że dla współczesnego Polaka jest ono właściwie niezrozumiałe, za to bez trudu zrozumie je Czech czy Ślązak. Zresztą do dziś można usłyszeć wersję, która brzmi znajomo mieszkańcom naszego regionu: „Dej, dyć jo pobrusza, a ty sie polotej po placu”.

Problem w tym, że rzadko kiedy szkoły uczą kontekstu zdania z „Księgi Henrykowskiej”. A warto wiedzieć, że nie pochodzi ono z żadnego rzeczywistego dialogu. To fikcyjna wypowiedź stworzona przez niemieckiego kronikarza, który zapisał ją tak jak jego zdaniem powiedziałaby czeski rycerz do swojej żony Ślązaczki. Wiem, nieco zawile. Do tej wypowiedzi przyznają się dziś współcześnie zarówno Polacy, Czesi, jak i Ślązacy. Inie, tonie jest tak, że tylko jedna grupa ma rację. To w gruncie rzeczy nasze wspólne dziedzictwo.

„Płac a narzykani”

Najstarszy zachowany list napisany po śląsku pochodzi z XVI wieku. To skarga Ambrożego Szklorza z Olesna do księcia, w której oskarża on swoich szwagrów o bezprawne zatrzymanie części spadku należnego jego żonie. Dokument ten odnalazł i opublikował Władysław Nehring w 1902 roku.

Jednak jak zauważył Mirosław Syniawa, korespondencja to nie literatura. A za najstarszy znany przykład literatury po śląsku możemy uznać „Płac a narzykani” predykantów ze Śląska wygnanych w Namysłowskim Kraju”. Rękopis z przełomu XVI i XVII wieku składa się z ponad 300 wersów trzynastozgłoskowych. Są to lamenty i skargi ewangelickich duchownych wyrzuconych z probostw w wyniku tzw. reskryptu cesarskiego z 1654 roku. Co ciekawe, tekst nie jest jedynie opowieścią o krzywdzie luteran. To raczej spowiedź winnych – duchowni uznają protestantyzm za błąd, tekst przybiera ton pokuty i skruchy, a protestantyzm odsądzają od czci i wiary.

Zapewne „Płac” nie był pierwszym dziełem tego typu, ale dziś jest najstarszym znanym przykładem literatury śląskiej.

„Dwie szolki kawy”

Choć, jak już ustaliliśmy, korespondencja to nie literatura, to warto przytoczyć pewne świadectwa pisane, na przykład XIX-wieczne listy pisane po śląsku, które są świadectwem żywego języka Ślązaków sprzed prawie 200 lat. Jeden z tych listów pochodzi od ucznia opolskiej szkoły i został opublikowany w „Pamiętniku Sandomierskim” w 1829 roku, a tak prezentuje się we fragmencie:

„Libe Faterliczku! Pozdrawiają was też na sto tysięcy razy i donoszą wam, że jesteście z łaski Boga zdrowi. Jakaście mnie san do tej skoy odwieźli, to też widziecie, że sam nie mom godu. Na frystyk pjan solka jedna i drugą kofeju, a przedsię ję pauran pejzow ze spekie, a na wiececzą jarmużu – to też widziecie, że san nie mom godu. Ucionech się też w noga srodze, toć też mi się zgoiła, chwała Bogu a kupcie mi też tam ankeju na litewka i na galoty... Cympfeld”.

Pierwsze kodyfikacje i etnografowie

To, co widzimy w liście Cympfelda (podobnie jak w „Płacz” czy w liście Szklorza), to próba samodzielnego zapisu śląszczyzny przy użyciu znanych autorom systemów ortograficznych, rzecz typowa dla języka śląskiego przez większość historii. W „Płacz” autorzy korzystali z zasad pisowni charakterystycznych dla dialektów polskich i czeskich, a przypadku Cympfelda widzimy próbę zapisu śląszczyzny przy użyciu ortografii polskiej – nawet dla słów pochodzenia niemieckiego.

Od czasu do czasu przebijają się tam też świadome refleksje, że niezależnie od starań i przyjętego systemu zapisu śląskiego nie da się wiernie zapisać wyłącznie przy pomocy polskiej, czeskiej czy niemieckiej ortografii. W końcu już samo zapisanie słowa „Ślōnsk” wymaga od nas użycia znaku „ö” lub „ü”, bo głoska w tym słowie nie jest ani „u”, ani „o”, lecz dźwiękiem pośrednim, który nie występuje w języku polskim. Próby pisania śląskiego bez odpowiednio dostosowanego systemu zapisu są tak samo skuteczne, jak pisanie „Byłem w Łodzi” jako „Byłem w Łodzi”.

O potrzebie stworzenia funkcjonalnego zapisu wiedzieli już XIX-wieczni etnografowie i dialektolodzy – zarówno polscy, jak i niemieccy. Problem polegał jednak na tym, że każdy zapisywał inaczej, według własnego systemu fonetycznego, ponieważ doskonale zdawał sobie sprawę, że nikt poza nim (i może jeszcze innymi badaczami) nie będzie z tego systemu korzystał.

Pierwszą znaną dziś osobą, która rzeczywiście chciała nauczyć Ślązaków pisać po śląsku, był pochodzący z Mikołowa ksiądz Antoni Stabik, proboszcz w Michałkowicach. Jego wysiłki opisał później etnograf Lucjan



FOT. ARKADIUSZ GOLA

Malinowski: „Stabik usiłował był stworzyć oddzielny język piśmienny śląski, oparty na języku ludowym. Lecz usiłowania te rozbiły się, pominiawszy inne (jak np. niechęć ludu samego) już o tę nieprzełamaną trudność, że gwar ludowych na Śląsku jest niezliczona ilość. Byłoby to więc narzeczanie jednej okolicy, narzucające się innym”.

Co ciekawe, ten argument pojawia się do dziś w dyskusjach o standaryzacji śląskiego: „jest za dużo wariantów”, „nie można narzucić jednego”, „ludzie i tak będą mówić po swojemu”. Ale prawda jest taka, że to nie jest problem unikalny dla Śląska. Każdy język europejski musiał przejść przez proces standaryzacji, który zawsze wiązał się z wyborem jednego wariantu (często opartego na języku ośrodków władzy lub kultury) kosztem innych.

Niemniej wiele języków sobie z tym poradziło i w przypadku języka polskiego możemy mówić zarówno „dzisiaj”, jak i „dziś” (nikt nie domaga się wyznaczenia jedynej słusznej wersji). Regionalizm nadal istnieje i bywa tak powszechne, że ludzie nie zdają sobie z nich sprawy. Aczkolwiek wróćmy do Stabika i Malinowskiego.

Śląskiego trzeba się wstydzić!

Malinowski jedynie napomknął o oporze Ślązaków wobec prób kodyfikacji ich języka, ale w innych fragmentach swoich badań nad Śląskiem podzielił się bardzo trafnymi obserwacjami społecznymi. Śląszczyzna była przez wielki językiem ludu, językiem o niskim prestiżu. Posługiwanie się łąciną, czeskim kancelaryjnym, językiem polskim czy niemieckim stanowiło oznakę edukacji i społecznego awansu. Śląski taki nigdy nie był.

Malinowski zauważył, że w śląskich społecznościach ist-

niał wyraźny podział w postrzeganiu karności. Najniższe ceniono tych, którzy mówili po śląsku, byli uważani za – nie przysięgając – idiotów, którzy nie potrafili się nauczyć ładnie mówić. Wyżej stali księża mówiący po polsku – ich dało się już „miło posłuchać”. Ale najwyższy prestiż miał ksiądz, który mówił po niemiecku.

Gdy Malinowski przyjechał z Krakowa na wieś śląską, to jedna z gospodyń przeprosiła go, że nie potrafi wystarczająco mówić po niemiecku, żeby móc utrzymać konwersację z badaczem. A gdy Malinowski powiedział jej, że on mówi przecież po polsku, to zauważył wyraźne rozczarowanie w oczach.

Ślązacy funkcjonujący w świecie, w którym śląszczyzna nie miała dostatecznej reprezentacji w literaturze, a edukacja odbywała się w standardzie niemieckim lub polskim, żyli w przekonaniu, że śląski jest gorszy, że nie nadaje się do użycia i nie ma sensu się go uczyć. Przełom zaczął się dopiero w XX wieku.

Prasa śląska

Kilka pokoleń po działaniach księdza Stabika prasa polskojęzyczna zaczęła zwracać się do ludu, pisząc w jego języku. W wielu gazetach pojawiły się rubryki pod takimi tytułami, jak „Gustlik łosprowio” czy „Kłachula”. Praktycznie wszystkie miały charakter humorystyczny, a śląski był w nich zapisywany, używając w pełni polskiej ortografii.

*PIERWSZĄ ZNANĄ DZIŚ OSOBĄ,
KTÓRA CHCIAŁA NAUCZYĆ
ŚLĄZAKÓW PISAĆ PO ŚLĄSKU
BYŁ POCHODZĄCY Z MIKOŁOWA
KSIĄDZ ANTONI STABIK*

Przed wybuchem I wojny światowej rubryki pisane po śląsku miały takie gazety, jak: „Gazeta Ludowa”, „Dziennik Robotniczy”, „Nowiny Opolskie”, „Polak” czy „Prawda”. W dwudziestolecie międzywojennym dołączyły do nich takie tytuły, jak: słynny „Kocynder”, „Goniec”, „Głos Poranny”, „Powstaniec”, „Głos znad Brynicy”, „Gazeta Mikołowska”, „Polska Zachodnia”, „Gazeta Świętochłowska”, „Śląski Kurier Poranny”, „Śląski Dzielnikowiec” i wiele innych. I chociaż tkwiliśmy w miejscu, w którym po śląsku można pisać tylko humorystycznie, tak pojawił się przełom: po śląsku pisano w prasie.

Landtratura śląska

W roku wybuchu Wielkiej Wojny pojawił się jeden wart przytoczenia epizod. W pszczyńskiej gazecie „Plesser Kreisblatt” opublikowano ogłoszenie, które odnalazł prof. Ryszard Kaczmarek. Brzmiało ono tak:

„Dzisiaj a to sarożki za Publicznosci tej Wiadomosci, bez czekania! Orderu stawić. Wszyscy Unterofficieri i wybudowane hłopi od Landsturmui i od Gardy, to jest wszyscy Unterofficieri i hłopi, którzy Landwerę albo wodne bronii II. Aufgebodu do Landsturmui przesztęczapi, a jeszcze nie pełno 45 lot starzy są, od następujących Klasów i Części...”

No nie jest to do końca śląski, do jakiego przyzwyczaił nas „Hobbit” w tłumaczeniu Grzegorza Kulika, ale z pewnością twórcy tego ogłoszenia przy-

świecała idea, że komunikuje się w sposób w pełni zrozumiały, co w sumie osiągnął, ale za to jakim kosztem. W każdym razie nie sposób nie pominąć, że to pierwsze znane ogłoszenie administracyjne opublikowane po śląsku.

Steuerowy szrajbunek

O kodyfikacji Stabika nie wiemy nic poza tym, że była. Pierwszym znanym i kompletnym systemem ortograficznym śląskiego był tzw. szrajbunek Feliksa Steuera z lat 30. XX wieku. W tym systemie Steuer wydał swoją nowelę „Ostatni gwóźdź” oraz zbiór poezji „Z naszej żyminy ślōnskiej”.

Ortografia Steuera miała dwie główne cechy charakterystyczne. Wprowadziła znak „ŭ” jako zapis śląskiego dyftongu oraz zapisywała zmiękczenia w sposób następujący: „ny” zamiast „niy”, „ca” zamiast „cia”, „še” zamiast „sie”, ale dała jednocześnie możliwość odróżnienia par typu „ciga i cider” od „čma i čizba”.

Mimo innowacyjności, ortografia Steuera nie przyjęła się za jego życia. W okresie PRL śląski zapisywano głównie przy użyciu ortografii polskiej. Dopiero po 1989 roku system Steuera został przywrócony do obiegu – stosowany m.in. przez „Ślōnski Cajtung” Darka Dyrdy czy w twórczości Barthumieja Wanota. Jednak i wtedy pozostawał raczej interesującą niszą niż realnym standardem.

Ślabikorz używany był najczęściej. Jego znakiem rozpoznawczym jest używanie „ö” jako zapisu dyftongu oraz wprowadzenie takich znaków, jak ä, ö, ô, õ. Opiera się on na ortografii polskiej, co czyni go przystępnym dla osób znających język polski, zwłaszcza tych, które zdobyły edukację w tym języku.

Ślabikorz został opracowany w 2011 roku i przyjęty podczas Konferencji Cieszyńskiej.

Po kilku modyfikacjach jest dziś najczęściej używanym systemem pisowni śląskiej, obecnym niemal we wszystkich publikacjach. Za jego popularyzacją stoją tłumacz Grzegorz Kulik oraz wydawca Pejter Długosz. To w ślabikorzu powstał także korpus językowy prof. Henryka Jaroszewicza oraz „Zasady pisowni języka śląskiego”. System został również uznany przez Radę Języka Śląskiego jako domyślna forma zapisu. Także w ślabikorzu pojawiły się napisy po śląsku w sieci sklepów Kaufland.

Jaka gwara śląska?

W spisie deklarowaliśmy język

Mówiąc o historii śląskiego, nie sposób pominąć tematu spisów powszechnych – zwłaszcza tych z ostatnich 25 lat. W Narodowym Spisie Powszechnym z 2002 roku 56 600 osób zadeklarowało używanie języka śląskiego w kontaktach domowych. W 2011 roku liczba ta wzrosła do 529 000 osób, a w 2021 roku 458 000 osób nadal wskazywało śląski jako język używany w domu. Jednak warto w tych danych dostrzec coś subtelnego, co uwidacznia się dopiero przy lekturze szczegółowych wyników opublikowanych przez Główny Urząd Statystyczny. W 2021 roku tylko 130 osób wpisało w formularzu „gwarę śląską”. To zaledwie jedna czwarta promila wszystkich deklaracji językowych. Innymi słowy, ponad 99,9 proc. deklaracji dotyczyło „języka śląskiego”, a nie „gwar”.

To naprawdę cieszy – świadomość językowa wśród Ślązaków wyraźnie wzrasta. Gdy w latach 60. XIX wieku Ślązacy nie chcieli się uczyć własnej mowy i nie uważali jej za pełnowartościową, dziś żyjemy w świecie, w którym prawie pół miliona osób traktuje śląski jako język i nie wstydi się go używać. Po śląsku można dziś czytać Biblię, dzieła filozofów, Tolkiena, a jednocześnie wciąż znajdzie się miejsce na lepsze formy, jak kapitalne przygody Komisarza Hanusika. I ja wiem, że można by jeszcze długo ósprowiać o śląskim. O tym, jak wyglądała jego sytuacja w czasach hitlerizmu i w czasach PRL-u, który wielu wspomina jako czas zakazów używania śląskiego. Można by mówić o literaturze śląskiej, sztukach teatralnych, operze, muzyce i wszystkim innym. Ale ta historia miała być krótka, chociaż historia śląskiego wcale krótka nie jest.

Pragnę serdecznie podziękować Grzegorzowi Kulikowi za konsultacje z zakresu historii prasy śląskiej, a także Hymrykowi Jaroszewiczowi, Tomaszowi Kamuselli, Ryszardowi Kaczmarekowi i Mirosławowi Syniawie za ich badania, które przyczyniły się do powstania powyższego tekstu.



W budynku była odlewnia żelaza, magazyn i obóz dla jeńców wojennych



Belki umieszczone pod sufitem nie tylko podtrzymują dach, ale pełnią też rolę ozdobną

Historia kościoła pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny Wspomożenia Wiernych w katowickim Wełnowcu jest ciekawa. Są piękne witraże i około stuletnie figury. Jedna z nich przedstawia postać Jezusa – figura straciła dłoń podczas wojennej zawieruchy. Druga to św. Józef, ale nie jest wykluczone, iż kiedyś przedstawiała zupełnie inną postać

KIEDYŚ ODLEWNIĄ ŻELAZA I OBÓZ JENIECKI, TERAZ KOŚCIÓŁ

Magdalena Nowacka-Goik

W początkach XX wieku liczący około 500 mieszkańców Wełnowiec należał do parafii Michałkowice. Odległość dzieląca go od kościoła w Michałkowicach była jednak na tyle uciążliwa, że mieszkańcy zwrócili się do michałkowskiego proboszcza ks. Gerlicha oraz właścicieli huty Hohenlohe z prośbą o wybudowanie kościoła i utworzenie odrębnej parafii. Oczywiście budowa pociąga za sobą koszty, zatem być może kwestie oszczędnościowe sprawiły, że zarząd spółki Hohenlohe-Werke pod przewodnictwem dyrektora Zavelberga, zdecydował się na inne rozwiązanie.

I wyraził zgodę na przekazanie do dyspozycji budynku położonego w centrum Wełnowca, który zbudowano na początku XIX wieku jako odlewnię żelaza. Później ten budynek był magazynem i sklepem, a w czasie pierwszej wojny światowej służył jako obóz dla jeńców wojen-

nych (i prawdopodobnie szpital dla rannych).

Przebudowę budynku zainaugurowano w 1919 roku, a 18 kwietnia 1920 roku proboszcz michałkowskiej parafii – ks. Maksymilian Gerlich poświęcił tymczasowy kościół. Pierwszego października tego samego roku ustawiono kurację, której pierwszym duszpasterzem został ks. Jerzy Schulz. Od tego roku prowadzone są księgi metrykalne, chociaż parafię erygowano 15 sierpnia 1921 roku. W 1930 roku rozpoczęto przebudowę tymczasowej świątyni według projektu prof. Buchkremiera z Akwizgranu (Aachen). Tuż przed świętami, 21 grudnia tego roku, gruntownie przebudowany kościół został poświęcony przez wikariusza generalnego diecezji Katowickiej ks. infułata Wilhelma Kasperlika. Natomiast 4 października 1970 roku kościół został konsekrowany przez ks. bpa Czesława Domina. Tyle z podstawowych faktów, które znajdziemy na stronie parafii.

Chociaż budynek został przebudowany na świątynię, nie oznaczało to rozebrania fundamentów. I tak, miejsce zostało po prostu przystosowane do potrzeb organizacji nabożeństw.



W kościele znajdują się zabytkowe figury

Można więc sobie wyobrazić, że tu, gdzie mamy ławki dla wiernych, stały kiedyś potężne maszyny. Maszyny mogły być także w piwnicach – do dziś zachowały się w nich oryginalne stropy. Roz-

poczęto też remont piwnic, odnowiona została częściowo posadzka (z zachowaniem dawnego układu). Brak finansów nie pozwala na razie na kontynuację. Dolna część kościoła, gdzie kiedyś były prawdopodobnie magazyny, zaadaptowana została na salkę dla ministrantów, odbywają się tu też różnego rodzaju spotkania o charakterze religijnym czy kulturalnym.

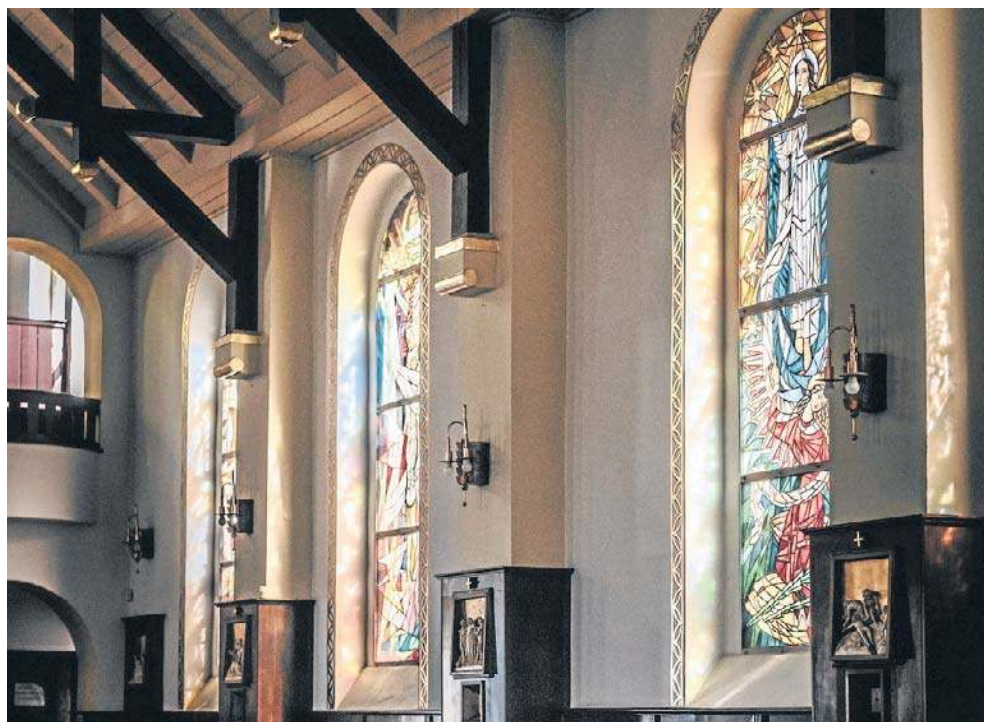
Witraże, św. Barbara i św. Florian

Dobudowano część przy samym wejściu do kościoła i pod kątem architektonicznym to najbardziej znacząca zmiana. Warto też zwrócić uwagę na konstrukcję nośną dachu. Po odnowieniu, belki umieszczone pod sufitem nie tylko podtrzymują dach, ale pełnią też rolę ozdobną i nadają lekkości sakralnemu wnętrzu. Budynek jest też trochę wyższy niż pierwotnie, ma wymienione okna. Jeśli spojrzymy na niego z zewnątrz, nie przypomina typowej świątyni. Największa zmiana wystroju ko-

ścioła nastąpiła w latach 70. minionego stulecia; przebudowano także prezbiterium i miejsce nabrało bardziej sakralnego charakteru.

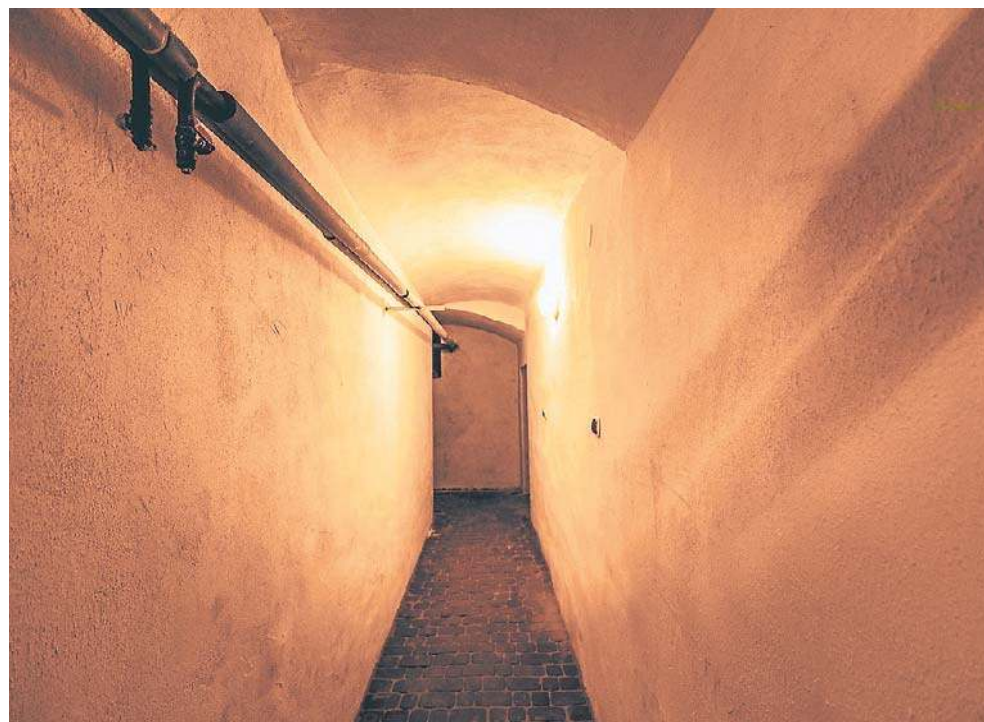
Mimo że świątynia jest skromna, uwagę przyciągają przepiękne witraże. W pogodny dzień, padające przez nie światło tworzy na posadzce i ławkach kolorowe odbicia. Witraże wykonano już po II wojnie – poza dwoma, na których widnieje postać niemieckiego żołnierza z charakterystycznym hełmem – i te powstały między I a II wojną światową.

W kościele można znaleźć też symbole podkreślające związki tego miejsca z przemysłem. To dwie figury – św. Floriana, patrona strażaków i hutników oraz św. Barbary. Św. Barbara jest też na jednym z witraży. Cudem ocalał od zniszczenia. Znalaziono go w piwnicy kościoła w stanie szczątkowym. Był zdewastowany, ale udało się go odrestaurować. Przy witrażach, uważny obserwator znajdzie nieduży, metalowy kwa-



FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW

W słoneczne dni, padające przez kolorowe witraże promienie rozjaśniają świątynię



FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW

Zajrzeliśmy także do kościelnych podziemi

drat - tu była kiedyś przytwierdzona ambona.

Jezus bez dłoni, św. Józef czy apostoł i prawdziwe oblicze NMP

W bocznych nawach stoją dwie figury - obie zabytkowe, powstały prawdopodobnie w dwudziestolecie międzywojennym. Kilka lat temu je odnowiono (pod okiem konserwatora zabytków)

i przywrócono im naturalne kolory. Po lewej stronie jest figura Chrystusa. Losy rzeźby są ciekawe - prawdopodobnie podczas zawieruchy wojennej, ktoś do niej strzelał i straciła rękę. Ocalała jednak i udało się zrekonstruować brakujący fragment.

Figura po prawej stronie ma jeszcze bardziej interesującą historię. Przedstawia św. Józefa - święty ma charakterystyczne

atrybuty, trzyma w jednej ręce lilię, symbol czystości i niewinności. Drugą przytrzymuje księgę. Według tradycji parafialnej, to ewangelia św. Mateusza. Dlaczego akurat ta? Otóż zaczyna się ona od rodowodu Pana Jezusa i Józef trzyma tę księgę, jako zaświadczenie, że Jezus pochodził z rodu Dawida, a i sam Józef jest potomkiem Dawida. Ale istnieje też przypuszczenie, że pierwot-

nie figura przedstawiała... któregoś z apostołów. Skąd taki pomysł? Rzeźba została wykonana w przedwojennej wytwórni w Piekarach Śląskich i pierwotnie ten układ figury, która tam powstawała, przedstawiała apostoła Pawła. Jeśli tak było, to być może wcześniej nie trzymała w dłoni kwiat, a na przykład pastorał? I tym sposobem zamiast Józefa mielibyśmy postać ewangelisty.

Oczywiście to tylko hipotetyczne rozważania, ale kto wie?

Jedynym z wyjątkowych zabytków w kościele jest obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem z ołtarza starego kościoła z Michałkowic. Został wykonany techniką olejną na płótnie grubo tkanym. Przyjmuje się, że powstał w XVII wieku. Wizerunek poddano gruntownej konserwacji po raz pierwszy pomiędzy 1963

a 1964 roku, a po raz drugi w czerwcu 2001 roku w pracowni magistra Jana Gałuszki, konserwatora dzieł sztuki z Pszczyny. Podczas drugiej konserwacji okazało się, że pod dotychczasowym malowidłem znajduje się jego starsza wersja. Za zgodą władz kościelnych postanowiono wrócić do pierwotnej wersji, która obecnie znajduje się w ołtarzu głównym.

REKLAMA

1911243075

REKLAMA

0011242314



RADIO SILESIA SZUKA:

SPECJALISTY DS. REKLAMY!

OBOWIĄZKI

- planowanie kampanii i budowanie relacji z klientami
- nawiązywanie nowych kontaktów i szukanie innowacyjnych rozwiązań

WYMAGANIA

- kreatywność, zaangażowanie, prawo jazdy kat. B
- mile widziane doświadczenie w mediach/reklamie

OFERUJEMY

- podstawa + prowizje
- narzędzia pracy i rozwój zawodowy
- przyjazną atmosferę
- szansę na współtworzenie projektów radiowych

WYŚLIJ CV Z KLAUZULĄ
POD ADRES E-MAIL:
krzysztof.lesniewski@silesia.fm



Mazowsze

www.mazowszemedispa.com

Zadbaj o zdrowie i dobre samopoczucie w Beskidach

PAKIETY PROFILAKTYCZNO-LECZNICZE · REHABILITACJA · OFERTY SEZONOWE
ODNOWA BIOLOGICZNA I ODCIĄŻANIE · RYTUAŁY DAY SPA · ZABIEGI KOSMETYCZNE
I MASAŻE · STREFA AQUA · SAUNY · JACUZZI · GROTA SOLNA · KOMORA SZUNGITOWA



Pozwól sobie na odrobinę przyjemności.
Wysłuchaj się w swoje ciało i *usłysz jego potrzeby...*

ZADZWOŃ LUB NAPISZ I ZAPYTAJ O OFERTĘ
tel. 33 857 72 71; e-mail: mazowsze@mazowszemedispa.com

Nim Justyna Steczkowska ruszyła na Eurowizję, na tle ruin olsztyńskiego zamku pozowała Julii Fortuńskiej z Lublińca. Jedno ze zdjęć trafiło na okładkę kolorowego magazynu

JUSTYNA STECZKOWSKA JAKO SŁOWIAŃSKA BOGINI

Piotr Ciastek

We wtorek, 13 maja, oczy całej Europy zwróciły się na Bazyleę, gdzie rozpoczął się 69. Konkurs Piosenki Eurowizji. Wśród wykonawców była Justyna Steczkowska - artystka, która na eurowizyjną scenę wróciła po 29 latach. Nim jednak wyruszyła na Eurowizję, zachwyciła fanów niezwykle sesją zdjęciową na zamku w Olsztynie. Za obiektywem stanęła Julia Fortuńska - fotografka z Lublińca, której pełna elementów fantasy artystyczna estetyka idealnie wpasowała się w eurowizyjny klimat Steczkowskiej.

Julia Fortuńska od lat tworzy fotografie inspirowane baśniami, mitologią i światem fantasy, które kipią emocjami i symboliką. Jej zdjęcia są opowieściami. - Fotografia to moja największa pasja. Na początku robiłam to hobbystycznie, a teraz... w sumie wciąż tak to traktuję, mimo coraz bardziej profesjonalnych zleceń. Fotografia to coś, w co naprawdę się angażuję - mówi Julia.

W marcu opublikowała na TikToku krótki filmik z propozycją sesji zdjęciowej dla Justyny Steczkowskiej. Klip szybko zyskał popularność i - ku zaskoczeniu fotografki - dotarł do bliskiej osoby artystki. Kilka dni później Julia odebrała telefon i rozpoczęły się przygotowania do wyjątkowego projektu.

Styl słowiańsko-wiedźmowy

Zdjęcia odbyły się na początku kwietnia na zamku w Olsztynie pod Częstochową. Pogoda dopisała, było słonecznie, ale jeszcze chłodno.

- Justyna zachowała pełen profesjonalizm. Ani razu nie narzekała, była skupiona, zaangażowana i w pełni oddana pracy. To była wielogodzinna sesja aż do wieczora w kilku stylizacjach, które artystka przygotowała samodzielnie - mówi fotografka.

Fotografie emanują klimatem tajemniczości - skały, za-



Stylizacje do tej niezwyklej sesji zdjęciowej przygotowała sama Justyna Steczkowska

mek i zwierzęcy akcent w postaci żywych sów podkreślają mistyczny charakter sesji.

- Chcieliśmy uzyskać efekt jak z innego świata. Zamek w tle, skały... wszystko miało stworzyć taki styl „słowiańsko-wiedźmowy”, ale w dobrym tego słowa znaczeniu. Do sesji zaprosiliśmy też prawdziwe sowy. Przywiozła je i opiekowała się nimi na planie Ewa Leśniewska znana z Instagrama jako „Baba z ptakiem”. Ptaki bardzo dobrze wpasowały się w klimat sesji i wiem, że pojawiły się również w teledysku Justyny, który ma mieć lada moment premierę - mówi Julia Fortuńska.

Stroje Justyny Steczkowskiej wykorzystane podczas sesji były, jak zawsze, pełne blasku i zmysłowości.

- To były raczej lekkie stroje, więc tym bardziej podziwiam jej wytrwałość przy tej temperaturze. Współpraca była świetna. Justyna to bardzo ciepła, profesjonalna osoba, przygotowana do wszystkiego. Momentami wprowadzała też na sesji trochę śpiewu - atmosfera była naprawdę wyjątkowa. Pracowałam z nami zgrany zespół i świetnie się bawiliśmy - dodaje fotografka.

Bo to hołd dla planety, duchowości i sił natury

Taka estetyka nie była przypadkowa. Eurowizyjny utwór Steczkowskiej - „Gaja” - to bowiem hołd dla planety, duchowości i sił natury.

- Od lat opowiadam o człowieku w kontekście wszechświata. Ziemia to nasz dom i część czegoś większego. „Gaja” wyraża to zrozumienie - mówi sama Justyna Steczkowska.

Utwór pochodzi z albumu „Witch Tarohoro” wydanego w listopadzie 2024 r., który już podbił serca fanów. Na potrzeby Eurowizji powstała jego specjalna aranżacja, a wizualna oprawa koncertu - przygotowana przez Marcina Banię - ma być zaskakująca i spójna z przekazem piosenki.

Autorka zdjęć, Julia Fortuńska, jest absolwentką LO im. Adama Mickiewicza w Lublińcu. Po studiach zamieszkała w Katowicach.

- Cały czas jestem związana ze Śląskiem. Oczywiście nie wykluczam wyjazdów - zdarzało mi się pracować w różnych miejscach. W zeszłym roku robiłam sesję zdjęciową w Chorwacji, na wyspie Pag, razem z moją przyjaciółką, modelką. Trafiłyśmy wtedy na owcę, która do nas podeszła i też pojawiła się na zdjęciach. Teraz planuję wyjazd do Słowenii, bo są tam przepiękne wodospady, no i oczywiście Kocham Tatry, zarówno po stronie polskiej, jak i słowackiej - mówi fotografka.

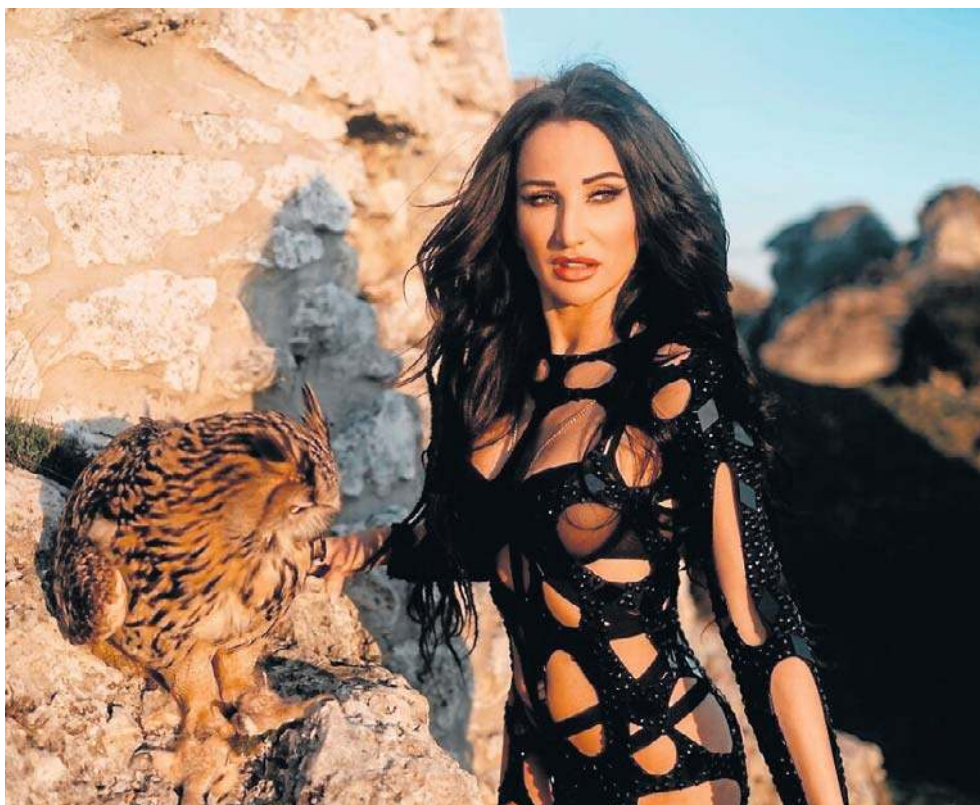
Podróże dają Julii także możliwość wzbogacenia portfolio.

Inspiracja filmami, bajkami, naturą

- Mój styl fotografii to nie są typowe zdjęcia reportażowe. To stylizowane fotografie artystyczne, często z elementami fantasy. To mój sposób wyrażania siebie, inspirowany filmami, bajkami, naturą. Wiem, że nie każdemu ten styl się podoba, ale to właśnie on przyciągnął uwagę Justyny. I mam wrażenie, że ten rodzaj fotografii staje się w Polsce coraz bardziej popularny: daje ludziom chwilę oderwania od codzienności - twierdzi Julia Fortuńska.

Sesja z Justyną Steczkowską odbiła się szerokim echem w mediach społecznościowych. Jedno z ujęć trafiło na okładkę magazynu „Viva!”, a sama Fortuńska nie ukrywa, że współpraca z artystką była dla niej wyjątkowym doświadczeniem.

- Jeśli chodzi o okładkę, były dwie wersje zdjęcia do wyboru. Decyzja, które na nią trafi, była wspólna. To zdjęcie idealnie oddaje klimat całej sesji i piosenki. Dla mnie osobiście to jedno z moich ulubionych zdjęć, cieszę się, że właśnie ono zostało wybrane - przyznaje Fortuńska. - Czuję-



JULIA FORTUŃSKA

Zdjęcia idealnie korespondują z piosenką „Gaja”, którą Steczkowska wykonała w Bazylei

śmy, że to zdjęcie oddaje klimat piosenki i całego projektu. Gdy Justyna zadzwoniła do mnie, by jeszcze raz podziękować – po sesji, po publikacji – byłam naprawdę wzruszona. To dziś rzadkość.

Choć Julia nie wybiera się do Bazylei, wie, że duch tej sesji będzie obecny na scenie.

Występ Justyny Steczkowskiej w pierwszym półfinale Eurowizji wzbudził ogromne zainteresowanie. Dzięki dobrze przyjętemu występowi, awansowała do wielkiego finału 69. Konkursu Piosenki Eurowizji. Finał odbędzie się już jutro. Nagranie półfinałowego występu Steczkowskiej bije rekordy popularności w internecie.

Steczowska to wokalistka, skrzypaczka, kompozytorka,

autorka tekstów i aktorka, której talent docenili światowej sławy artyści, tacy jak José Carreras, Plácido Domingo czy Howard Shore („Władca Pierścieni”), zapraszając ją do wspólnych koncertów. Justyna jest jedną z niewielu polskich wokalistek, która może pochwalić się czterooktawową skalą głosu.

Na koncie ma 19 albumów studyjnych, które otrzymały certyfikaty Gold i Platinum Music Recording, 300 piosenek, około 40 teledysków oraz kilka tysięcy zagranich koncertów. Zdobyła wiele wyróżnień i nagród muzycznych, w tym: sześć Fryderyków, dwa Wiktory, Róże Gali i Bursztynowego Słowika. Regularnie zasiadała na fotelu trenerki programu „The Voice of Poland”.

JULIA FORTUŃSKA



ARCHIWUM J. FORTUŃSKIEJ

Julia Fortuńska jest absolwentką LO im. Adama Mickiewicza w Lublińcu. Po studiach zamieszkała w Katowicach.

Jej fotografie inspirowane są baśniami, mitologią i światem fantasy. Dużo w nich emocji i symboliki. W sesji zdjęciowej z Justyną Steczkowską postawiła na tajemniczość.



JULIA FORTUŃSKA

Julia Fortuńska: „Chcieliśmy uzyskać efekt jak z innego świata”

GLIWICKIE SPOTKANIA TEATRALNE. REAKTYWACJA

Przed nami wydarzenie, które zapracowało sobie przez lata na miano kultowego. Fakt, że powraca na afisz, miłośników teatru zelektryzowało. Tam trzeba być

Marlena Polok-Kin

Wy my ś l o n e przed laty przez niezapominaną Ewę Strzelczyk, dyrektorkę ówczesnego Miejskiego Ośrodka Kultury w Gliwicach - Gliwickie Spotkania Teatralne - przez lata zapracowały sobie na miano wydarzenia kultowego i przeszły do legendy. Było to jedno z najgłośniejszych wydarzeń kulturalnych w regionie, które ściągało do Gliwic miłośników teatru podobno nie tylko z naszego województwa. Przez kilka lat GST były już niestety tylko wspomnieniem, bo przez lata zmieniano ich formułę, by ostatecznie na kilka lat zarzucić ich organizowanie. Wracają - z inicjatywy prezydenta Gliwic, Katarzyny Kuczyńskiej-Budki - z ciekawą i urozmaiconą propozycją.

- Gliwickie Spotkania Teatralne to powrót do pięknej tradycji i zaproszenie do dialogu z teatrem najwyższej próby - zapewniają w gliwickim teatrze. Jaki zatem będzie powrót tej legendy?

Kultowe, wyjątkowe

Jeśli kulturalny maj w Gliwicach, to pod znakiem Gliwickich Spotkań Teatralnych. Tak było przez wiele lat. I tak będzie również w tym roku. Wydarzenie właśnie powraca z inicjatywy prezydenta Gliwic Katarzyny Kuczyńskiej-Budki. Tegoroczna edycja, jak zapowiadają w Teatrze Miejskim w Gliwicach, potrwa od 21 do 25 maja.

Przez kilka dni maja na scenach Teatru Miejskiego i w Ruinach Teatru Victoria w Gliwicach zobaczymy spektakle wybitnych reżyserów, m.in. Mai Kleczewskiej, Mateusza Pakuły, Marcina Hyncnara czy Piotra Tomaszuka. Pierwszy spektakl już w nadchodzącą środę.

Najlepsze teatry, najgłośniejsze przedstawienia, gwiazdy polskiej sceny. Kolejki widzów przed kasami gliwickiego teatru i karnety na GST były jak najbardziej pożądany towar luksusowy - z wysokiej, kulturalnej półki. Tak było przez wiele lat.



FOT. MAT. PRAS. TEATRU W GLIWICACH

Z czasem wypracowana przez Ewę Strzelczyk formuła się zmieniała, niestety, nie było to z korzyścią dla gliwickiego przeglądu. Finalnie zakończono go organizować. Teraz, gdy Gliwickie Spotkania Teatralne powracają, widzowie już pokazali, że ich powrót to doskonały pomysł - bo jeśli jeszcze są bilety, to ostatnie.

Głośnie, intrygujące

Gliwickie Spotkania Teatralne 2025 otworzą „Dziady. Noc pierwsza” w reżyserii Piotra Tomaszuka Teatru Wierszalin (21 maja, godz. 19. Ruiny Teatru Victoria). Dodajmy - magiczne Ruiny - bo takie miano czasem zyskały, także odkryła dla teatralnych widzów Ewa Strzelczyk, a odbywające się tam spektakle cieszyły się wielkim powodzeniem wśród widzów. Artyści - największego formatu - byli tym miejscem zachwyceni.

Co jeszcze w programie?

- Na pewno nie zabraknie mocnych teatralnych głosów, ale jednym z najbardziej oczekiwanych wydarzeń będzie bez wątpienia spektakl „Chciałem być” w reżyserii Michała Siegoczyńskiego - poruszająca i nieoczywista opowieść o życiu Krzysztofa Krawczyka, wystawiana na deskach Teatru

Powszechnego w Łodzi - zapowiadają organizatorzy gliwickiego wydarzenia i podkreślają: To nie jest typowa biografia - to teatralny koncert emocji, który balansuje między rzeczywistością a mitem, między prywatnym dramatem a sceniczną legendą. Obejrzymy go 22 maja o godz. 18 na Dużej Scenie Teatru Miejskiego w Gliwicach.

Przed nami także: „Simona K. Wołająca na puszczy” w reżyserii Anny Gryszkówny (obejrzymy to przedstawienie 23 maja godz. 19, na Scenie Kameralnej).

Kolejnego dnia będzie okazja obejrzeć głośnie „Ocalone” w reżyserii Mai Kleczewskiej Domu Spotkań z Historią (24 maja godz. 17, Scena Kameralna). Głośny spektakl „Jak nie zabiłem swojego ojca i jak bardzo tego żałuję” w reżyserii Mateusza Pakuły Teatru Łaźnia Nowa w Krakowie/Teatru im. S. Żeromskiego w Kielcach zobaczymy 24 maja, o godz. 19, na Dużej Scenie Teatru. Tegoroczną edycję zakończy spektakl „Dobrze się kłamię” w reżyserii Marcina Hyncnara, Spektaklove - 25 maja, o godz. 19, na Dużej Scenie Teatru.

Więcej o gliwickiej imprezie na www.dziennikzachodni.pl

STRACH NA JĘZYKU, ŚLĄSKIE „LŚNIENIE” I CO DO TEGO MA PUTIN

Festiwal o Bytomiu, o Śląsku, ale z innym spojrzeniem – nie jako miejsca hermetycznego, ale takiego, które łączy różne spojrzenia i konwencje. Dziś rusza Aglo Festiwal - druga edycja

Magdalena Nowacka-Goik

Nieoczywiste tematy, różne punkty widzenia i rozmowy - oficjalne i kulturalne. Na sali i w miejskiej przestrzeni. W piątek 16 maja rusza druga edycja Aglo Festiwalu, którego organizatorem jest Bytomskie Centrum Kultury, a inicjatorem i dyrektorem Zbigniew Rokita. Aglo - czyli aglomeracja. Aglomeracja - czyli nagromadzenie tematów i treści. Od sportu, przez film, podróże dalekie i bliskie, teatr, literaturę, historię, architekturę, tożsamość. Trzy (a nawet cztery) dni - Bytom i Pyskowice w bonusie. Rozmowy i dyskusje, wycieczki, teatr, film i koncert. - Na Aglo Festiwalu spotkają się piękni ludzie - jedni będą na scenie, drudzy wśród publiczności, ale wszyscy razem stworzymy wyjątkowe miejsce i przestrzeń do rozmowy i uśmiechu - podkreśla Małgorzata Kamińska-Gola, dyrektorka Bytomskiego Centrum Kultury.

Na początku będzie słowo, neonowy błysk i Basia, która zabiera nas na szpil

Najpierw będzie błysk, czyli odpalenie nowego neonu, przygotowanego przez Dominika Tokarskiego z Silesia Neon.

Chociaż Aglo odbywa się na Śląsku, lokalizacja nie ma być tutaj wyróżnikiem, a bardziej pretekstem. - Na Aglo chcielibyśmy również spojrzeć na niego szerzej, jako na część Polski, Europy i świata, czasem traktować jako pretekst do rozmów o najważniejszych globalnych sprawach. Dlatego zapraszamy Ślązaczki i Ślązaków, ale też ludzi z całej Polski - podkreśla Zbigniew Rokita, dyrektor Aglo Festiwalu.

Wśród gości pojawią się m.in. Wojciech Jagielski i Dorota Masłowska. - I Jagielski, i Masłowska związani są z regionami Polski, które długo dzieliły historię z Górnym Śląskiem - odpowiednio Mazurami i Pomorzem - i to może dodatkowo pomóc znaleźć wiele wspólnego - podkreśla Zbigniew Rokita. Dyskusja na temat „Czy my panujemy nad językiem, czy język panuje nad nami? O strachu przed odezwaniem się” rozpocznie festiwalowy czas. Współcześnie często stajemy przed językową ba-



FOT. MAGDALENA NOWACKA-GOIK

Pełen program Aglo Festiwalu w Bytomiu na dziennikzachodni.pl

rią, która dotyczy odwagi w przyznawaniu się do swoich poglądów i opinii. Boimy się mówić, bo boimy się cenzury czy hejtu. Podczas rozmowy z pewnością nie zabraknie kwestii związanych z kulturą językowego przekazu i emocji, którymi jest nacechowany. Swoimi poglądami podzieli się troje mistrzów słowa. Wśród nich profesor Ryszard Koziołek, literaturoznawca, historyk literatury, rektor Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, a do dyskusji zaproszono także laureatów nagród literackich, jednocześnie piosenkarzy i kompozytorów: Dorotę Maślowską i Pawła Sołtysa (Pablopavo). Po dyskusji zaplanowano monodram z Barbarą Lubos, „Kocham cię przez parę” (tekst Zbigniew Rokita, reżyseria Robert Talarczyk), który w lutym miał premierę na deskach Teatru Korez. Tekst świetnie wpisuje się w stylistykę emocji werbalnego przekazu. I chociaż sztuka nie jest typowo śląska, to bohaterka jest Ślązaczka (co słyhać). Znajdziemy tu subtelne połączenie śląskiego z językowym kodem damsko-męskich relacji. Barbara Lubos wykreowała bohaterkę, która wprawdzie ma te 50 (i coś) lat, ale wiek jej nie definiuje, bo jej osobowość to połączenie dziecięcej wręcz wiary z pragmatyzmem. To nie jest śląska Bridget

Jones, ale na pewno to jest kolejna odsłona współczesnej kobieci ze Śląska na scenie. Co ciekawe - tekst inspirowany był prawdziwymi historiami.

Fusbal, czyli nie da się zrozumieć życia (i Śląska) bez sportu

Sobota rozpocznie się sportowym akcentem - na spacer po stadionie Szombierek Bytom będzie można wybrać się z Pawłem Czado, dziennikarzem sportowym i autorem książek o tematyce sportowej, dzięki któremu poznamy historię najbar dziej(?) sensacyjnego mistrza Polski - drużyna Szombierek Bytom zdobyła ten tytuł w ostatnim dniu maja 1980 roku, czyli prawie półtora wieku temu! Tak przy okazji, to tej drużynie kibicuje bohaterka monodramu - Basia, umawiając się na szpilę w Szombierekach. Nie ma przypadek w tych historiach. To nie będzie oczywiście jedyny akcent sportowy. „Czy Ślązacy zostaną mistrzami świata? O tym, dlaczego (nie)kochamy fusbala” będą rozmawiali Wojciech Jagielski, Joanna Wiśniowska, Wojciech Kuczek.

- Marzy nam się festiwal nieoczywisty, podczas którego ludzie nie będą wyłącznie obserwowani w zwyczajowych rolach, nie tylko będą opowiadali o spe-

cializacjach, z których są znani i kojarzeni, ale też o innych swoich pasjach, czasem zupełnie odmiennych od tego, co robią zawodowo. Stąd np. Wojciech Jagielski opowie o piłce nożnej - bo poza tym, że jest reporterem, jest też zapalonym kibicem, a sport jest często kluczem do zrozumienia teraźniejszości, być może szczególnie na Śląsku - podkreśla Zbigniew Rokita.

Historii będzie dużo - dawnej, współczesnej, alternatywnej. Śląsk z perspektywy lokalnej i globalnej

Po sportowej historii - spotkanie poświęcone Zofii Książek-Bregułowej, aktorce, poetce, łączniczce AK. Urodziła się wprawdzie w Kielcach, brała udział w Powstaniu Warszawskim (straciła wtedy prawie całe życie), ale w latach powojennych przeniosła się do Katowic ze względów rodzinnych, mąż był skrzypkiem Wielkiej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia w Katowicach. Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla Dzieci Słabo Widzących i Niewidomych w Dąbrowie Górniczej nosi jej imię. Zmarła w swoim mieszkaniu w Katowicach, 1 czerwca 2024 roku. O tym, czy to faktycznie największa zapomniana Ślązaczka

XX wieku, będą rozmawiały Anna Goc, Barbara Lubos, Kaja Kosowska. - Historii (na Aglo Festiwalu - przyp.red.) będzie dużo. Na Śląsku nie potrafimy się od niej uwolnić. Będą o niej jednak rozmawiały osoby tak z regionu, jak i spoza niego - z Krakowa, Warszawy czy Olsztyna. Na Śląsku nie dzieje się bowiem wiele wyjątkowego. Na Śląsku dzieje się to, co wszędzie, tylko czasem bardziej. Dlatego i nasza wiedza o sobie, istosunki polsko-śląskie tylko zyskają jeśli jak najczęściej będziemy przeglądać się we współobywatelach i zastanawiać się nie tylko co Polska może dać Śląskowi, ale i co Śląsk może dać Polsce - dodaje Rokita.

Górny Śląsk ma tysiąc tożsamości. Państwo w państwie, podziały administracyjne czy mentalne?

Aglo Festiwal ma łączyć, co nie oznacza braku dyskusji o różnicach w obrębie województwa kiedyś katowickiego, dziś śląskiego, a także o tych regionach, które dotknęły zmiany po podziale administracyjnym w 1999 roku. Temat wciąż budzący emocje, a nawet ostatnio powracający w kontekście głosów o odłączeniu się i stworzeniu odrębnego województwa przez Bielsko-Białą. Obecny podział administracyjny, powołujący w Polsce 16 województw, obowiązuje już od ponad ćwierć wieku. Wcześniej województw było 49. Temat korekty podziału administracyjnego wraca co jakiś czas. Szeroko komentowany był raport Instytutu Sobieskiego „Korekta układu województw - ku równowadze rozwoju” autorstwa Łukasza Zaborskiego z 2023 roku, który opisywał kilka wariantów takich zmian. W ten kontekst z pewnością wpisze się kilka spotkań.

Pierwsze to dyskusja na temat brzmiący nieco prowokacyjnie: „Czy Opolszczyzna istnieje?” Swoimi odczuciami na temat śląskiego separatyzmu podzieli się Tomasz Różycki, Pejter Długosz i Małgorzata Kamińska-Gola.

O tym, „Czy Śląsk miał szansę na swoje państwo ze stolicą w Bytomiu?” i historii alternatywnej będą rozmawiali Sebastian Rosenbaum i Artur Madałiński. Natomiast nowego dyrek-

tora Muzeum Śląskiego, Łukasza Galuska, Marcin Musiał zapyta „Czy Aglomeracja leży na Śląsku, w Polsce czy w Europie?”

- Na przestrzeni ostatnich trzydziści lat w dużym stopniu „opowiedzieliśmy” sobie historię Śląska. Na Aglo chcielibyśmy również spojrzeć na niego szerzej, jako na część Polski, Europy i świata, czasem traktować jako pretekst do rozmów o najważniejszych globalnych sprawach - mówi Zbigniew Rokita. Taką rozmową z pewnością będzie ta pod hasłem „Jak Putin rozgrywa Ślązaków? O tym, dlaczego świat zawirował - i czy na pewno”. Czy ktoś pamięta słynną aferę z listem do ambasadora rosyjskiego, że gdy już Rosja wystrzeli głowice atomowe w kierunku Polski, to żeby ominęła Śląsk, bo ten za dużo się wycierpiał od Polski? No a potem już był słynny film „Warszawa 21”, który w ubiegłym roku na łamach DZ recenzował Roman Balczarek. Swoim spojrzeniem i wiedzą w tym temacie - zapewne współcześnie i z perspektywy czasu - podzieli się Wojciech Jagielski, pisarz, reportażysta i korespondent wojenny.

Jacy są współcześni Ślązacy? Profanum i sacrum w różnych odsłonach

Joanna Bartel, Krzysztof Hanke i Robert Talarczyk porozmawiają z redaktorem Marcinem Zasadą o tym, czy „Święta wojna?” to „tylko” serial, czy jednak obraz kreujący mit założycielski współczesnego Śląska.

Śląszczyzna na Aglo pojawi się także w filmie ze śląskim dubbingiem. - W języku śląskim już się śmiałyśmy, wruszałyśmy, płakałyśmy, a teraz zapytajmy, czy możemy także się w nim bać. Obejrzymy wspólnie w kinie BECEK klasykę horroru, „Lśnienie” Stanleya Kubricka. Pokażemy go z dubbingiem śląskim na żywo, w tłumaczeniu Grzegorza Kulika, czytać będą Marcin Gaweł i Barbara Lubos. Film spuentuje festiwal - zapowiada Zbigniew Rokita.

A skoro strach, to też mistycyzm i sfera sacrum. Grzegorz Strzelczyk, Zbigniew Kadłubek, Barbara Gruszka-Zych zastanowią się „Czy Ślązacy pójda do nieba?”, rozmawiając o roli Kościoła na Śląsku.

OSKARY DLA KORONEK I OCHODZITEJ

Beata Legierska z Koniakowa oraz Kapela Ochodzita z Rajczy zostali tegorocznymi laureatami prestiżowej nagrody dla twórców ludowych im. Oskara Kolberga. Gratulujemy!

Jacek Drost

Pamięta pani swoją pierwszą koronkę?

Nie bardzo. Heklowania nauczyła mnie mama, gdy miałam sześć lat. Pamiętam jednak taki obrazek, że przychodziłam z przedszkola i musiałam codziennie uheklować jakiś kwiatusek, który wtedy wydawał mi się koronką. Nie było mowy, żebym tego nie zrobiła. W naszym domu wszystkie kobiety heklowały.

A kiedy połknęła pani bakcyła heklowania?

Przez wiele lat robiłam tradycyjne koronki. Kiedy miałam 17 lat, poznałam mojego przyszłego męża Andrzeja. Na któreś spotkanie przyniósł mi pięknie uheklowany przez Marię Gwarek kołnierzyk. Był on stary, dziurawy, więc poprosił mnie czy nie spróbowałabym go naprawić. Chłopak mi się podobał. Nie mogłam też powiedzieć, że ja, koronczarka z Koniakowa, nie potrafię heklować. Podeszłam do tego honorowo. Kiedy jednak przyniosłam kołnierzyk do domu, to stwierdziłam, że nigdy nie heklowałam z cienkich nici i że w ogóle nie znałam takich wzorów. Poprosiłam o pomoc moje ciotce, ale nie potrafiły mi pomóc, więc siedziałam dwa tygodnie i naprawiłam ten kołnierzyk tak, że w ogóle nie było widać miejsca, gdzie były dziury. Oddając naprawiony kołnierzyk mój przyszły teść Ernest Legierski powiedział, że skoro potrafiłam zrobić taką koronkę, to powinnam heklować.

Czego się nie robi z miłości i dla miłości...

Zgadza się. Po drugie ten kołnierzyk był niesamowicie piękny i zupełnie inaczej zrobiony niż to, co robiłam wcześniej. Miałam także satysfakcję, że się udało. Później tak się życie potoczyło, że w 1994 roku wyszłam za mąż. Zaczęłam interesować koronkami, poznawać nowe techniki. Tak jest do dzisiaj. Codziennie hekluję.

A czym dla pani jest heklowanie?

To moja miłość, ale także sposób na życie, bo nigdzie nie pracuję. Zajmuję się tylko koronką, wspólnie z córką, która studiuje etnologię i antropologię kulturową na Uniwersytecie Śląskim



Beata Legierska z Koniakowa od małego robi koronki

piszemy projekty. Prowadzę także warsztaty w GOK.

Miała pani chwile zwątpienia? Wiele razy. To wcale nie jest tak prosta działalność.

Są jakieś koronki, jakieś motywy, które pani chętniej robi?

Uwielbiam archaiczne wzory i na ich podstawie tworzę swoje, autorskie.

A stringi, o których swego czasu było głośno, także pani robi?

Mam tyle zamówień na inne rzeczy, że stringów nie muszę robić. Ludzie szanują moją koronkę. Przychodzą, zamawiają i zazwyczaj muszą trochę poczekać, bo to tak szybko nie idzie zrobić.

Czym dla pani jest ta nagroda?

Bardzo się z niej cieszę. W ogóle nie spodziewałam się, że ją dostanę, bo zazwyczaj dostają ją osoby zasłużone, a ja jestem stosunkowo młoda, więc był szok. Kiedy się dowiedziałam to nie mogłam w to uwierzyć.

Ścisnęło w gardle, zakręciła się łezka w oku?

No, popłakałam się. Nie ma o czym mówić. Zdaję sobie sprawę, że dla twórcy ludowego to w Polsce największa nagroda. Dla mnie to bardzo duże wyróżnienie. Cóż więcej chcieć? To dla mnie także motywacja, bo mam nadzieję, że jeszcze dużo zrobię dla koronki

koniakowskiej. Przynajmniej takie mam plany.

Czy koronka koniakowska ma przed panią jeszcze jakieś tajemnice?

Najpiękniejsze jest to czego nie umiem, a czasami zdarza się, że czegoś nie potrafię. Mówię o takich archaicznych motywach. To fantastyczne uczucie, kiedy siedzę, uczę się i na przykład okazuje się, że kobiety sto lat temu zupełnie inaczej pojmowały wzory. Nie były one do końca przeliczone bo kobiety nie chodzą do szkoły, chodzili do niej tylko chłopcy. W ich pracach jest dużo błędów, ale z czasem się zreflektowałam, że nie potrafiły liczyć.

Jest jakaś praca, z której jest pani szczególnie dumna.

Mam taką pracę w domu. Robiłam ją przez trzy lata. Jest wykonana z nici jedwabnych, które można porównać do grubości ludzkiego włosa. Tej koronki nie można wycenić, sprzedać. Ona będzie dla mojej córki jako wiano.

WARTO WIEDZIEĆ

Beata Legierska
Koronczarka z Koniakowa wykonująca czepce techniką szydełkową, igielkową i teneryfową; swoje prace prezentowała w Polsce, Czechach, Niemczech, Francji, Szwajcarii oraz Japonii.

Co pan sobie pomyślał, kiedy dowiedział się, że kapela otrzymała nagrodę?

Piotr Puszyński (skrzypce prym): Byłem bardzo zaskoczony i zdziwiony, bo kapela działa już długo, ponad 30 lat. Dwa lata temu Regionalny Ośrodek Kultury w Bielsku-Białej złożył wniosek o nagrodę i w tym roku ją dostaliśmy. Oznajmiłem to kolegom z kapeli, bardzo się ucieszyli.

Jako to panowie uczcili?

Jeszcze nie, bo nie mamy na to czasu. Każdy jest zabiegany, każdy gdzieś pracuje, bo nie tylko gramy, ale wykonujemy swoje zawody. Przygotowujemy się do jubileuszu. Chcemy obchodzić 30-lecie, więc będzie okazja do poświęćowania.

To fajny prezent na 30 lat wspólnego grania.

Jesteśmy kapelą wielopokoleniową. Już będąc dzieckiem byłem angażowany do działań kapeli. Tym bardziej się ucieszyłem, gdyż obecnie prowadząc ten zespół dołożyłem wszelkich starań, by otrzymać tę nagrodę, a teraz naszym celem jest organizacja jubileuszu.

Ja to muzykowanie się zaczęło?

Początki kapeli sięgają 1995 roku, kiedy Czesław Węglarz (basy) razem z moim tatą Adamem Puszyńskim (dru-gie skrzypce) i Adamem Sobolem (skrzypce prym) z Koniakowa stworzyli skład 3-osobowy. Grywali wcześniej w różnych zestawieniach, ale początki kapeli datujemy od momentu, kiedy w kapeli pojawili się Adam Soból i Józef Kulkuczka, obaj z Beskidu Śląskiego. Warto dodać, że ostatnio gra z nami też Marzena Suszka z Koniakowa, bo wcześniej skład był typowo męski.

Z czego wzięło się u was zamiłowanie do muzyki?

Każdy z nas uczył się w różnych miejscach, wyrasta z różnych tradycji, ale w naszej kapeli ciekawe jest to, że prezentujemy folklor górali śląskich i żywieckich, czyli łączymy dwa regiony zupełnie od siebie różne kultu-



Kapela Ochodzita z Rajczy gra już od 30 lat

rowo, bo różnimy się w gwarze, strojach i repertuarze, ale potrafimy to połączyć.

Gdzie was można usłyszeć, zobaczyć?

Działamy na terenie Beskidu Śląskiego i Żywieckiego, byliśmy m.in. Festiwalu Dud Polskich w Zbąszyniu i Tygodniu Kultury Beskidzkiej. Udział w konkursach nie był naszym priorytetem.

Po 30 latach znanie się nie powiem, że jak tyse konie, ale pewnie jak stare dobre małżeństwo.

Zgadza się. Ja też znam wszystkich od małego, bo jako 13-letni chłopak zacząłem jeździć na koncerty z tatą, ze starszymi od siebie kolegami, poznawałem tajniki gry, sposób komunikowania się na scenie, a z czasem zacząłem grać w kapeli.

Kimś się inspirujecie?

Staramy się zachować archaiczne brzmienie naszych występów. Dlatego dbamy o czystość i autentyczność instrumentarium, w kapeli są głównie skrzypce i basy, ale także dudy, gajdy oraz instrumenty pasterskie. Staramy się także zachować czystość folkloru, gwary. Od czasu do czasu sięgamy po rytmy Podhala, Spiszu, Orawy, ale bazujemy na rodzimym folklorze.

Jak ludzie przyjmują waszą muzykę?

Obserwuję, że na przestrzeni lat nie słabnie zainteresowanie naszym zespołem. Może dlatego, że nasza muzyka jest dość żywa, gramy także - jak to się mówi - pod nogę, gramy głośno.

Czy udało się wam wydać jakąś płytę?

Tak, jedną jedyną. Udało się ją wydać w 2009 roku. Na płycie obok repertuaru z Beskidu Śląskiego i Żywieckiego znajduje się muzyka Orawy, Spisza, Moraw, jak i słowackie czardasze oraz walczyki. Wydanie płyty nie było naszym priorytetem. Granie to dla nas relaks, kwestia niewielkiego zarobku, choć on nie jest najważniejszy i odskocznią od codzienności.

A w najbliższym czasie gdzie będzie można was usłyszeć?

W sobotę zagramy na Bendoszcze, gdzie będzie jubileusz 25-lecia poświęćenia krzyża.

WARTO WIEDZIEĆ

Kapela Ochodzita
Kapela smyczkowa założona w 1995 roku; prezentuje muzykę górali żywieckich i śląskich na tradycyjnym instrumentarium skrzypcowo-basowym, koncertuje w kraju i za granicą.

ZAKOŃCZYLI EPOKĘ BLUESA, ROZPOCZĘLI ERĘ HIP-HOPU

O początkach polskiego hip-hopu w latach 90., a także o fenomenie Kalibra 44, jego wpływie na śląską i polską scenę muzyczną, rozmawiamy z Bartkiem Chacińskim – dziennikarzem muzycznym, publicystą, zastępcą redaktora naczelnego i kierownikiem działu kultura w „Polityce”

Marcin Śliwa

Lata 90., kiedy powstawał Kaliber 44, były bardzo specyficznym czasem. W kontekście hip-hopu na Śląsku byli absolutnymi pionierami, a w pozostałych regionach to też byli pojedyncze ekipy. Bartek Chaciński: To rzeczywiście były wyjątkowe czasy. Początkowo nikt nie przewidywał wybuchu takiego zjawiska, jak polski rap. Była bardzo mała świadomość społeczna dotycząca tego typu muzyki, która wydawała się nurtem bardzo pokoleniowym, z tamtego punktu widzenia bardzo ulotnym. Wszyscy próbowali sobie wytłumaczyć, po co ma być polski hip-hop, skoro w Ameryce jest zjawiskiem bardzo silnie związanym z mniejszością etniczną i kulturą czarnych Amerykanów, reprezentującym ich społeczny bunt. Wchodzi w to młoda generacja Polaków dorastających się na przełomie lat 80. i 90., którzy odbierają tę kulturę przez dostępne kanały, czyli wtedy jeszcze bardzo ograniczony zasób mediów polskich. Dodatkowo była jeszcze MTV, która jest zjawiskiem globalnym, i rzeczywiście bardzo dużo zmieniała – stąd opowieść Kalibra 44 o tym, jak bracia Martenowie słuchali Yo! MTV Raps. To był program kształtujący całe to pokolenie raperów we wszystkich większych ośrodkach w Polsce.

Rap jest wtedy „międzymiastówką” i wykluwa się w kilku dużych aglomeracjach. Ze względu na Liroya i Wzgórze Ya-Pa 3 możemy tu zrobić wyjątek dla Kielc, które nie są może wielkim miastem. Drugim ogniskiem jest naturalnie Warszawa, gdzie pierwsze, może nieco dziwaczne, postpunkowe próby zaczęły się już w latach 80. Choć śląska aglomeracja jest gigantyczna, to w prapoczątkach Katowice świeciły światłem odbitym z Kielc. Nie ma nic zdołnego

w tym, że Katowice z miejsca nie miały kultury hip-hopowej. Kraków tym bardziej jej nie miał, bo nie miał Kalibra 44, a później Paktofoniki. Katowice w gruncie rzeczy i tak były bardzo mocne środowiskiem skupionym wokół Kalibra, które śledziło to, co dzieje się w Kielcach. Z punktu widzenia roku 1993 to były grupy zafascynowanych nastolatków, które próbowały robić coś, co będzie przypominało najogólniej ten hip-hop amerykański. Przy Kalibrze 44 to były bardzo wczesne próby. W przypadku Marcina Abradaba Martena sięgały podstawówki, a Joka i Magik byli wtedy między podstawówką i liceum. Hip-hop był wtedy nierozumianym, nierozpoznanym i niezdefiniowanym zjawiskiem uprawianym na zasadach kompletnie amatorskich.

Zdaje się, że tamten czas, początek rosnącej biedy i upadającego przemysłu, był paradoksalnie dobrym środowiskiem twórczym, bo sztuka stanowiła ośkocznik od przynębiającego otoczenia.

Bieda była istotnym czynnikiem, a rap świetnie z nią respondował, bo nie stwarzał ani edukacji muzycznej. Katowice i cała aglomeracja śląska były twórczo świetnym rejonem, natomiast były bardzo dobrze zagospodarowane. Jakbyśmy w latach 90. zapytali, z czym się kojarzą Katowice, to usłyszeliśmy, że z katowickim bluesem i meta-

lem. Jedną z pierwszych twórci, do których zwrócił się Kaliber 44, była Metal Mind specjalizująca się w różnych odmianach muzyki metalowej. Świetnych muzyków rockowych i bluesowych było na Śląsku co niemiara. Scena hip-hopowa w prapoczątkach nie miała bardzo solidnej bazy, bo trudno było rywalizować np. z mitem Ryśka Riedla, który, przypominamy, żyje do 1994 roku. Dżem jest gigantycznym podmiotem twórczym z punktu widzenia ówczesnej sceny, a tu mamy kilku chłopaków z Bogucic, którzy zaczynają robić hip-hop. Naturalnie „międzymiastówką” szukają dla siebie jakichś odpowiedników i pada na Kielce, bo są bliżej niż Poznań, Warszawa czy Szczecin, który jest jedną z prakolebek polskiej sceny, nieco zapomnianą.

Czy zatem można powiedzieć, że bunt przenosił się z piwnic w kamienicach, „gdzie królował blues”, do bloków z wielkiej płyty? To było na pewno starcie nowego ze starym. To, co na Śląsku było rockowe, bluesowe, metalowe, to coś, co już się działo momentami w latach 70., a w latach 80. znajdowało szersze pole ekspresji. Te zespoły koncertowały, wydawały płyty i budowały wokół siebie legendę. Zawsze pojawia się kolejne pokolenie, które chce trochę inaczej, jest zafascynowane czymś innym, i tak było po 1989 roku z hip-hopem. W Polsce działo się wtedy wiele naraz. Z hip-hopem

pojawiały się rzeczy, które subkultury zachodnie przećwiczyły znacznie wcześniej, np. deskorolka, która w micie amerykańskim była znacznie bardziej związana z ruchem punkowym, hardcore’owym i zązębiała się z innymi polami muzycznymi. W Polsce tak się zdarzyło, że weszła na dużą skalę po 1989 roku razem z hip-hopem, z którym silnie się związała. Skateshopy były elementem szeroko rozumianej sceny hip-hopowej. Nie tylko DJe, MC, graffiti, break-dance, ale też deskorolka była elementem integrującym. To było jednocześnie zachłśnięcie się różnymi elementami kultury amerykańskiej po 1989 roku. Wpisywała się w to też koszykówka i NBA transmitowana przez sieci satelitarne. To wszystko wychowywało nowe pokolenie twórców nowych gatunków muzycznych, w tym przede wszystkim hip-hopu. To, co gigantycznego wywalczyli ci młodzi ludzie, to fakt, że postanowili zrobić z tego jakiś rodzaj ekspresji polskojęzycznej. Liroy dał się zauważyć i odnosił pierwsze sukcesy jeszcze jako wykonawca anglojęzyczny. Do 1995-1996 roku wcale nie było powiedziane, że polski rap będzie po polsku, a nie po angielsku. W wielu krajach rap mocno związywał się z angielskim, a w Polsce nie. W ogromnym stopniu zadecydowała o tym liryka Wzgórze Ya-Pa 3 i Kalibra 44.

Artyści z Bogucic, w tym także Joka, podejmowali bardzo poważne, egzystencjalne rozważania, a z drugiej strony nie bali się sięgać po tematy z marginesu społecznego, o czym świadczą np. liczne odniesienia do trawki. Jaką rolę w sukcesie Kalibra odegrała warstwa liryczna? W mojej ocenie ogromną. Mam wrażenie, że to były tematy wybierane intuicyjnie. Z jednej strony mamy po-

ważne kwestie egzystencjalne dotyczące życia i śmierci, śmiertelnej choroby czy poczucia zagrożenia. To wszystko pojawia się już właściwie od pierwszej płyty w lirycie ludzi, którzy ledwie, choć nie wszyscy, skończyli 18 lat. Cała liryka Kalibra jest bardzo uniwersalna. Był to zespół, który z miejsca wyszedł poza hip-hop, dlatego że nie był autotematyczny. Duża część składów zajmowała się sobą, czyli opowieścią o kulturze hip-hopowej, rytmowaniu i o tym, jak żyjemy z chłopakami na osiedlu, jak robimy bity i rapujemy. W Kalibrze od początku nie było takiej wsobności, było zainteresowanie światem zewnętrznym i szukanie tematów, które łączą. Może to był efekt tego, że na początku w Katowicach byli osamotnieni. Odnosili się do trawki, która była w latach 90. tematem dla wszystkich subkultur niezwykle ważnym. Po 1989 roku w nowym pokoleniu kształtowało się nowe podejście do marihuany. Z jednej strony była pełna wolność, z drugiej strony żyjemy w kraju, gdzie marihuana podlega bardzo twardym sankcjom prawnym. Do końca lat 90. przymykano oko na posiadaczy drobnych ilości, ale jednak było to marginalizowane zjawisko, spychane w stronę świata przestępczego. To, co jest niezwykle i co zupełnie wyróżnia Kalibra, to fascynacja fantazy, która łączy się z odlotami trawkowymi. To był czas, kiedy do Polski wchodziła kultura role playing games, opowieść o magicznych światach fantazy, o postaciach, które mają wyjątkowe cechy i w które można się wcielić, trochę tak jak w filmie. Ten rodzaj wrażliwości jest wszechobecny. Może nie pojawia się w każdym utworze, ale wczesny Kaliber przesycony jest magią, tak samo jak przesycony jest trawką.

Kaliber nie dość, że był jednym z pionierów gatunku w Polsce, to od razu stworzył specyficzny odłam, jakim jest psychorap.

Cała trójka podstawowych raperów, czyli Abradab, Joka i Magik, mieli bardzo mocną, filmową ekspresję wokalną, zwłaszcza Magik i Joka, który na tym tle był wyjątkowy, bo miał jeszcze szczególnie tembr głosu, taką naturalną vis comica, spontaniczność i lekką dowcipność wpisaną w jego głos i ekspresję. Joka potrafił jednocześnie być też bardzo poważny. Myślę, że te przekoki tonacji, od sowizdrzałskiej, zabawnej do egzystencjalnej, smutnej, to była rzecz właściwa dla wieku, bo byli bardzo młodzi, ale powodowała pewien rodzaj wewnętrznej sprzeczności, która była fascynująca. Poza liryką Kaliber wypłynął też dlatego, że na wydawanie ich nagrań zgodziło się SP Records, a zdecydowała się, jak wiemy, ze względu na odpowiedź samego Kazika. Sławek Pietrzak z SP Records zdecydował się postawić na bardzo młody zespół i to był strzał w dziesiątkę, ponieważ nie tylko wypełnił lukę na nowe zapotrzebowanie, ale właściwie stworzył zapotrzebowanie na polski hip-hop, bo od razu wyszedł poza środowisko. Pamiętam reakcję w rozgłosie harcerskiej, w której wtedy pracowałem, na pierwsze nagrania Kalibra 44. Słuchali ich wszyscy: od ludzi realnie interesujących się rapem i jego przyszłością w Polsce, aż po ludzi interesujących się punkiem i słuchających rocka, tak jak ja. Dla mnie Kaliber 44 też był zjawiskiem fascynującym, bo był tutejszy, wyjątkowy i kompletnie inny od tego, co robiło się tu i w Stanach Zjednoczonych.

Wspomnił pan o roli Kazika. To do dziś dość niespotykana sytuacja, by młody, nieznan



resowany tym, co dzieje się w Stanach. Najprawdopodobniej Kaliber jest jedną z pierwszych polskich formacji hip-hopowych, które słyszy. To pokazuje wąskość branży medialnej i wydawniczej, że wszystkie te osoby w latach 90. były bardzo blisko siebie. Takie wspierające głosy mogły mieć gigantyczne znaczenie dla tej szybkiej kariery. Ona być może na swój sposób była nawet za szybka, bo jest to coś, co tworzy napięcia i olbrzymie tarcia – mówiąc językiem Kalibra. To obciążenia, które wiemy, że później działały siłą odśrodkową na członków zespołu. Jaka na moment oddalił się w ogóle od hip-hopu, Magik przeszedł do innej formacji, a później w ogóle wymeldował się ze świata. Myślę, że to, co działo się w związku z jego wczesną popularnością, miało jakiś wpływ na to, w jakim był stanie.

Koncert zespołu Kaliber 44 w klubie Studio w Krakowie odbył się niemal dokładnie rok temu – 11 maja 2024 roku. To jeden z ich ostatnich scenicznych występów w tym składzie

zespół otrzymał wsparcie od tak mocnych postaci, jak właśnie Kazik czy Liroy. Tak, to pokazuje jak blisko siebie były te światy, które się później oddaliły. Rosnące środowisko hip-hopowe wytworzyło stopniowo branżę

w branży, osobny wszechświat. Liroy robi szybką karierę w dużej wytwórni. Jego pomoc w takim momencie mogła być nieoceniona. Kazik i Kult to w połowie lat 90. dwie najważniejsze marki dla polskiego świata muzycz-

nego. Kaliber ma ten komfort, że SP Records jest właściwie dla Kultu i Kazika, więc ktośkolwiek wyda tam album, to ściąga na siebie uwagę. To również jest moment po romansie Kazika z hip-hopem, który wciąż jest zainte-

Po niemal 30 latach od debiutu Kalibra 44 jak pan ocenia jego wpływ na Śląsk i polską kulturę?

Bardzo trudno ocenia się taki wpływ z dzisiejszej perspektywy. Nie wyobrażam sobie polskiej sceny bez Kalibra 44. Nie wyobrażam sobie też jakiegokolwiek opowieści o śląskiej muzyce bez Kalibra 44 czy bez Paktofoniki. Czy gdyby nie było Kalibra 44, to polski hip-hop rozwijałby się tak dynamicznie, jak się rozwija? Moim zdaniem tak. Co prawda Kaliber 44 zdekompresował scenę hip-hopową w latach 90., ale to zjawisko i tak później wybuchłoby na wielką skalę. Były inne składy i to rosło jak kula śnieżna. Wydaje mi się, że

i tak byliśmy skazani na to, że w Polsce będzie rap, bo za dużo było inicjatorów w różnych miastach. Nawet gdyby hip-hop w latach 90. był w samej Warszawie, to i tak rozlałby się na cały kraj. Wpływ Kalibra 44 na śląską scenę hip-hopową jest bezdyskusyjny. Myślę, że bez niego wszystko rozwijałoby się dużo wolniej. Dla polskiej sceny, tak jak ją dziś widzimy, był to niezwykle ważny zespół, ale też osobny, który jest poza głównym nurtem, jeśli chcielibyśmy taki namierzać. Dla mnie Kaliber 44 jest niezwykle ważny właśnie ze względu na obecność języka polskiego. Tu na pewno bardzo zasłużoną postacią jest też Abradab, który jest stałą dla Kalibra 44. To człowiek, który ciągnie ten skład lirycznie, ale każdy z raperów bardzo dużo wniósł do tej układanki.

Jak powinniśmy pracować z tym dziedzictwem początków polskiego hip-hopu, żeby mogło być fundamentem pod coś nowego?

Wydaje mi się, że ta praca jest wykonywana. Wystawa w Muzeum Śląskim „Zajawka. Śląski hip-hop 1993-2003” sprzed sześciu lat była najlepszą ekspozycją związaną z kulturą hip-hopową w Polsce, jaką do tej pory widziałem. Co można zrobić więcej? Można inwestować w infrastrukturę klubową, która pomaga funkcjonować młodym wykonawcom, a bardzo często zaniedbywana jest przez duże miasta. Chodzi przede wszystkim o małe i średnie kluby, gdzie się zaczyna, gdzie do występów scenicznych można zapraszać bardzo młodych wykonawców. Jeżeli

chodzi o kulturę wydawniczą, to jest mało sterowalna i niezbyt związana z regionem. Dzieje się niezależnie od wszystkiego, bo dystrybucja jest już zupełnie inna. Dobrowolni twórcy ze Śląska szybko wychodzą poza kontekst regionalny, bo uczestniczą w globalnym obiegu, pokazują się na światowych platformach takich jak YouTube czy Spotify. Dystrybucja fizycznych nośników, choć w hip-hopie ciągle ważna, to ogólnie jest coraz mniej istotna. Natomiast kluby to coś, co utrzymuje żywą kulturę, ale nie kulturę kome-moracji i wielkich hołdów. Choć doceniam i szanuję to, co robi Mioush czy Jimek z obecnością rapu w obiegu orkiestrowym, to uważam, że to nie jest element, który posuwa sprawę do przodu i napędza żywą kulturę. Zwykle są to rzeczy adresowane do trochę starszej publiczności, które pomagają spojrzeć na dobrze znany materiał z nowej perspektywy, oraz dla ludzi, którzy dorastają. Muzyka ma to do siebie, że rozdzi coraz to nowe nurty, również w obrębie hip-hopu. A te powinny funkcjonować w możliwie żywym środowisku, dawać szanse na konfrontację między sobą i na spotkanie z publicznością. Pamiętajmy, że jeśli chodzi np. o hip-hop kielecki z prapoczątków, to miał swoją bazę w Pałacyku Zielińskich. Bardzo ważne są takie miejsca spotkań dla ludzi. Wydaje mi się, że pod tym względem Katowice mają się nieźle. Inne miasta aglomeracji śląskiej też nie mają się najgorzej, jakaś infrastruktura klubowa tu jeszcze jest.

REKLAMA

0011331930



WÓJT GMINY JANÓW

ogłasza nieograniczone przetargi ustne na sprzedaż nieruchomości:

Oznaczenie nieruchomości nr działki	Nr księgi wieczystej	Powierzchnia w ha	Położenie (obręb ewidencyjny)	Cena wywoławcza nieruchomości w zł	Wadium w zł	Opis nieruchomości i przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego Gminy Janów
1299	CZ1C/00159180/6	0,6710	Bystrzanowice	43 000,00	4 500,00	Działka o szerokości około 66 m - rolna. Położona przy drodze prowadzącej do miejscowości Podlelowie - Dąbrowno.
Siódmy przetarg odbędzie się w budynku Urzędu Gminy Janów, sala nr 4 w dniu 16 czerwca 2025 r. o godz. 8 ¹⁵						
1317	CZ1C/00159180/6	0,9830	Bystrzanowice	60 000,00	6 000,00	Działka o szerokości około 38 m – rolna. Położona przy drodze prowadzącej do miejscowości Podlelowie - Dąbrowno.
Siódmy przetarg odbędzie się w budynku Urzędu Gminy Janów, sala nr 4 w dniu 16 czerwca 2025 r. o godz. 8 ³⁰						

Terminy wcześniejszych przetargów na nieruchomości: I przetarg 7.11.2023 r. godz. 9⁴⁵, II przetarg 4.04.2024 r. godz. 11¹⁵, III przetarg 14.06.2024 r. godz. 10⁴⁵, IV przetarg 3.09.2024 r. godz. 11¹⁵, V przetarg 12.11.2024 r. godz. 14⁰⁰, VI przetarg 31.03.2025 r. godz. 8¹⁵ na działkę 1299 w Bystrzanowicach, I przetarg 7.11.2023 r. godz. 10⁰⁰, II przetarg 4.04.2024 r. godz. 11³⁰, III przetarg 14.06.2024 r. godz. 11⁰⁰, IV przetarg 3.09.2024 r. godz. 11³⁰, V przetarg 12.11.2024 r. godz. 14¹⁵, VI przetarg

31.03.2025 r. godz. 8³⁰ na działkę 1317 w Bystrzanowicach. Wadium w pieniądzu należy wpłacić najpóźniej do 12 czerwca 2025 roku na konto Urzędu Gminy Janów nr 49859100070330092502280010 w KBS. Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek Urzędu Gminy w Janowie. W przypadku regulowania wadium za pośrednictwem poczty lub banków wpłaty należy dokonać z takim wyprzedzeniem, aby wyżej wymieniona kwota wadium,

wpłynęła na konto Urzędu Gminy w terminie określonym w ogłoszeniu. Wadium uczestnika przetargu, który przetarg wygrał, zalicza się na poczet ceny nabycia nieruchomości. Pozostałym uczestnikom przetargu wadium zostanie zwrócone po przetargu, nie później niż przed upływem 3 dni od zamknięcia przetargu. W przypadku uchylenia się osoby wygrującej przetarg od zawarcia umowy zakupu nieruchomości, wpłacone wadium nie podlega zwrotowi. Wpłata pozostałej

części ceny nieruchomości powinna zostać dokonana najpóźniej w dniu zawarcia aktu notarialnego. Koszty sporządzenia aktu leżą po stronie kupującego. Ww. nieruchomości nie są obciążone i nie podlegają żadnym zobowiązaniom. Sprzedaż działek jest zgodna z danymi zawartymi w Ewidencji Gruntów i Budynków bez okazania granic geodezyjnych. Ogłoszenie wywieszone jest na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Gminy Janów, ul. Częstochowska 1, 42-253 Janów, a szczegó-

łowe informacje dotyczące przetargów można uzyskać pod numerem telefonu 34 327 80 48 w. 16, pokój nr 6. Ogłoszenie opublikowane jest na stronie internetowej Urzędu Gminy Janów www.janow.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej, w społeczeństwie w którym położone są nieruchomości oraz w Śląskiej Izbie Rolniczej w Częstochowie. Gmina Janów zastrzega sobie prawo odwołania przetargu.

Janów, dnia 14 maja 2025 r.

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 24 utworzą rozwiązanie – myśl Demokryta.

ROZWIĄZANIE: CZŁOWIEK JEST MAŁYM ŚWIATEM.

REKLAMA

0011332090

Dyrektor ZBGKiM w Rudzińcu,
działając podstawie art. 13 ust. 1, oraz art. 38 ust. 1 i 2 art. 37 ust. 4 oraz art. 40 ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 11145), § 11 uchwały Nr XXIII/207/2016 Rady Gminy Rudziniec z dnia 19 maja 2016 r. w sprawie określenia zasad gospodarowania nieruchomościami stanowiącymi własność Gminy Rudziniec (ogłoszonej w Dzienniku Urzędowym Województwa Śląskiego z 2016 r. poz. 2948 z 30 maja 2016 r.), informuje, że na tablicy ogłoszeń w budynku ZBGKiM w Rudzińcu przy ul. Leśnej 6 oraz na stronie internetowej www.zb.rudziniec.pl w dniach **od 16.05.2025 r. do 6.06.2025 r.** zostały wywieszone do publicznej wiadomości wykazy nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy na czas nieoznaczony oraz oznaczony do 3 lat. Ponadto informacja o wywieszeniu wykazu ukazała się na stronach BIP Urzędu Gminy Rudziniec.

REKLAMA

0011331931

GMINA JANÓW

Informuję, że w siedzibie Urzędu Gminy Janów na tablicy ogłoszeń wywieszone są ogłoszenia o nieograniczonych przetargach ustnych na sprzedaż nieruchomości, będących własnością Gminy Janów, w dniu 16 czerwca 2025 roku w godzinach od 800 do 1415, w obrębach: Bystrzanowice, Janów, Apolanka, Lusławice, Okraglik, Czepurka, Ponik. Janów, dnia 14 maja 2025 r.

**strefa
BIZNESU**

Know-how
w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

REKLAMA

0011250853

**Dom Seniora
AMAZONKA**

Oferujemy:

- pobyty długoterminowe,
- pobyty rekonwalescencyjne,
- pobyty wypoczynkowe.

*Zamieszkać w komfortowym
Domu Seniora Amazonka!*

Lokalizacja: Prudnicka 4, Moszna
(woj. opolskie)

Tel. 515 078 002
E-mail: recepca@assistanca.pl
www.domsenioramazonka.pl

REKLAMA

0011331928

WÓJT GMINY JANÓW

ogłasza nieograniczone przetargi ustne na sprzedaż nieruchomości:

Oznaczenie nieruchomości nr działki	Nr Księgi Wieczystej	Powierzchnia w ha	Położenie (obręb ewidencyjny)	Cena wywoławcza nieruchomości w zł (w tym podatek VAT doliczony do terenów mieszkaniowych)	Wadium w zł	Opis nieruchomości i przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego Gminy Janów
284/1	CZ1C/00105720/1	0,1010	Apolanka	45 000,00	4 500,00	Działka o szerokości około 12 m, mieszkaniowo-rolno-leśna
Trzeci przetarg odbędzie się w budynku Urzędu Gminy Janów, sala nr 4, w dniu 16 czerwca 2025 r. o godz. 10.00						
34	CZ1C/00198961/0	0,2640	Lusławice	45 000,00	4 500,00	Działka o szerokości około 8 m, mieszkaniowo-rolno-drogowa
Trzeci przetarg odbędzie się w budynku Urzędu Gminy Janów, sala nr 4, w dniu 16 czerwca 2025 r. o godz. 10.15						

Terminy wcześniejszych przetargów na nieruchomość: I przetarg 6.12.2024 r. godz. 9.00, II przetarg 31.03.2025 r. godz. 10.00 na działkę 284/1 w Apolonce, I przetarg 6.12.2024 r. godz. 9.15, II przetarg 31.03.2025 r. godz. 10.15 na działkę 34 w Lusławicach. Wadium w pieniądzu należy wpłacić najpóźniej do 12 czerwca 2025 roku na konto Urzędu Gminy Janów nr 49 8591 0007 0330 0925 0228 0010 w KBS. Za datę wniesienia wadium

uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek Urzędu Gminy w Janowie. W przypadku regulowania wadium za pośrednictwem poczty lub banków wpłaty należy dokonać z takim wyprzedzeniem, aby wyżej wymieniona kwota wadium wpłynęła na konto Urzędu Gminy w terminie określonym w ogłoszeniu. Wadium uczestnika przetargu, który przetarg wygrał, zalicza się na poczet ceny nabycia nieruchomości.

Pozostałym uczestnikom przetargu wadium zostanie zwrócone po przetargu, nie później niż przed upływem 3 dni od zamknięcia przetargu. W przypadku uchylenia się osoby wygrywającej przetarg od zawarcia umowy zakupu nieruchomości, wpłacone wadium nie podlega zwrotowi. Wpłata pozostałej części ceny nieruchomości powinna zostać dokonana najpóźniej w dniu zawarcia aktu notarialnego. Koszty sporządzenia aktu

leżą po stronie kupującego. Ww. nieruchomości nie są obciążone i nie podlegają żadnym zobowiązaniom. Sprzedaż działek jest zgodna z danymi zawartymi w Ewidencji Gruntów i Budynków bez okazania granic geodezyjnych. Ogłoszenie wywieszone jest na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Gminy Janów, ul. Częstochowska 1, 42-253 Janów, a szczegółowe informacje dotyczące przetargów można uzyskać

pod numerem telefonu 34/327 80 48 wew. 16, pokój nr 6. Ogłoszenie opublikowane jest na stronie internetowej Urzędu Gminy Janów www.janow.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej, w sołectwie, w którym położone są nieruchomości oraz w Śląskiej Izbie Rolniczej w Częstochowie. Gmina Janów zastrzega sobie prawo odwołania przetargu.

Janów, dnia 14 maja 2025 r.

REKLAMA

0011331929

WÓJT GMINY JANÓW

ogłasza nieograniczone przetargi ustne na sprzedaż nieruchomości:

Oznaczenie nieruchomości nr działki	Nr księgi wieczystej	Powierzchnia w ha	Położenie (obręb ewidencyjny)	Cena wywoławcza nieruchomości w zł. (w tym podatek VAT 23% do terenów mieszkaniowych)	Wadium w zł	Opis nieruchomości i przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego Gminy Janów
69	CZ1C/00074599/6	0,0230	Janów	200 000,00	20 000,00	Działka o szerokości około 4,5 m – ul. Żarecka 2. Mieszkaniowo-jednorodzinna z usługami. Zabudowana budynkiem mieszkalnym i budynkiem gospodarczym.
Trzeci przetarg odbędzie się w budynku Urzędu Gminy Janów, sala nr 4 w dniu 16 czerwca 2025 r. o godz. 9 ⁰⁰						
1384	CZ1C/00148798/1	1,0290	Janów	130 000,00	13 000,00	Działka o szerokości około 20 m. Mieszkaniowo-rolno-drogowa.
Trzeci przetarg odbędzie się w budynku Urzędu Gminy Janów, sala nr 4 w dniu 16 czerwca 2025 r. o godz. 9 ⁴⁵						

Terminy wcześniejszych przetargów na nieruchomość: I przetarg 16.12.2024 r. godz. 9⁰⁰, II przetarg 31.03.2025 r. godz. 9⁰⁰ na działkę nr 69 w Janowie, I przetarg 16.12.2024 r. godz. 9⁴⁵, II przetarg 31.03.2025 r. godz. 9⁴⁵ na działkę nr 1384 w Janowie. Wadium w pieniądzu należy wpłacić najpóźniej do 12 czerwca 2025 roku na konto Urzędu Gminy Janów nr 49859100070330092502280010 w KBS.

Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek Urzędu Gminy w Janowie. W przypadku regulowania wadium za pośrednictwem poczty lub banków wpłaty należy dokonać z takim wyprzedzeniem, aby wyżej wymieniona kwota wadium, wpłynęła na konto Urzędu Gminy w terminie określonym w ogłoszeniu. Wadium uczestnika przetargu, który przetarg wygrał, zalicza się na poczet

ceny nabycia nieruchomości. Pozostałym uczestnikom przetargu wadium zostanie zwrócone po przetargu, nie później niż przed upływem 3 dni od zamknięcia przetargu. W przypadku uchylenia się osoby wygrywającej przetarg od zawarcia umowy zakupu nieruchomości, wpłacone wadium nie podlega zwrotowi. Wpłata pozostałej części ceny nieruchomości powinna zostać dokonana najpóźniej w dniu zawarcia

aktu notarialnego. Koszty sporządzenia aktu leżą po stronie kupującego. Ww. nieruchomości nie są obciążone i nie podlegają żadnym zobowiązaniom. Sprzedaż działek jest zgodna z danymi zawartymi w Ewidencji Gruntów i Budynków bez okazania granic geodezyjnych. Ogłoszenie wywieszone jest na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Gminy Janów, ul. Częstochowska 1, 42-253 Janów, a szczegółowe informacje dotyczą

ce przetargów można uzyskać pod numerem telefonu 34 327 80 48 w. 16, pokój nr 6. Ogłoszenie opublikowane jest na stronie internetowej Urzędu Gminy Janów www.janow.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej, w sołectwach w których położone są nieruchomości oraz w Śląskiej Izbie Rolniczej w Częstochowie. Gmina Janów zastrzega sobie prawo odwołania przetargu.

Janów, dnia 14 maja 2025 r.

REKLAMA

0011322893

Poszukujemy osoby na stanowisko

DYREKTORA

MUZEUM POWSTAŃ ŚLĄSKICH

Kierowanie ciekawą jednostką kultury, żywy kontakt z historią regionu, możliwość kreowania wydarzeń i wystaw w zrewitalizowanej zabytkowej przestrzeni w samym centrum Aglomeracji Śląskiej – to tylko niektóre atuty płynące z tej oferty.

Prezydent Miasta Świętochłowice w uzgodnieniu z Zarządem Województwa Śląskiego ogłasza konkurs na stanowisko Dyrektora Muzeum Powstań Śląskich w Świętochłowicach.

Kandydaci na ww. stanowisko do 26 maja 2025 r. muszą złożyć dokumenty potwierdzające posiadane wykształcenie, kwalifikacje oraz staż pracy, a także autorski program działania Muzeum Powstań Śląskich na co najmniej 3 lata.

Wykaz dokumentów, które należy złożyć, wraz z wyszczególnieniem wymagań, jakie powinien spełniać kandydat na stanowisko dyrektora Muzeum Powstań Śląskich w Świętochłowicach, znajdują się na stronie <https://swietochlowice.pl/urząd/oferty-pracy/>.

REKLAMA

0011332080

PREZYDENT MIASTA ZABRZE

informuje,

że na tablicy ogłoszeń Wydziału Obrotu Nieruchomościami na IV piętrze budynku Urzędu Miejskiego w Zabrzu przy ul. Powstańców Śląskich 5-7 zostały wywieszone wykazy nr 14/N/2025 i nr 15/N/2025 nieruchomości gruntowych przeznaczonych do zbycia na rzecz użytkownika wieczystego stanowiące załączniki do Zarządzeń Prezydenta Miasta Zabrze nr 394/ON/2025 i nr 395/ON/2025

Wykazy wywieszone zostaną na okres 21 dni od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia.

Treść wykazu publikowana jest w Biuletynie Informacji Publicznej pod linkiem: w menu https://bip.miastozabrze.pl/zabrze/nieruch/um_wn/zabrze_nieruchomosci_zbycie w menu przedmiotowym: Nieruchomości -Wykazy nieruchomości – Zbycie

REKLAMA

0011330686

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

Dyrektor Oddziału Regionalnego

Agencji Mienia Wojskowego w Krakowie

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145)

podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w biurze Oddziału przy ul. Montelupich 3 w Krakowie (I piętro) zostały wywieszone wykazy nieruchomości przeznaczonych do najmu w trybie bezprzetargowym na czas nieoznaczony, położonych w lokalizacjach:

- Lubliniec, ul. Wieniawskiego 6 – garaż nr 4 o powierzchni użytkowej 17,99 m²,
- Lubliniec, ul. Wieniawskiego 8 – garaż nr 11 o powierzchni użytkowej 19,10 m²,
- Gliwice, ul. Odrowążów 95 – stanowisko postojowe nr 24 o powierzchni użytkowej 15,13 m².

Dodatkowe informacje można uzyskać w biurze OR AMW Kraków przy ul. Montelupich 3 (I piętro, pokój nr 38) lub tel. 12/211-40-56.

Oddział Regionalny w Krakowie
31-155 Kraków • ul. Montelupich 3
Tel.: +48 12 211-40-24 • Fax: +48 12 211-40-05
e-mail: marketing.krakow@amw.com.pl • www.amw.com.pl

REKLAMA

0011331920

WÓJT GMINY JANÓW

ogłasza nieograniczony przetarg ustny na sprzedaż nieruchomości:

Oznaczenie nieruchomości nr działki	Nr Księgi Wieczystej	Powierzchnia w ha	Położenie (obręb ewidencyjny)	Cena wywoławcza nieruchomości w zł	Wadium w zł	Opis nieruchomości i przeznaczenie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego Gminy Janów
561	CZ1C/00065768/6	0,3170	Bystrzanowice	210 000,00	21 000,00	Działka o szerokości około 15 m, mieszkaniowo-rolna. Zabudowana budynkiem mieszkalnym i 3 budynkami produkcyjno-usługowymi i gospodarczymi dla rolnictwa – posesja Bystrzanowice 107.

Trzeci przetarg odbędzie się w budynku Urzędu Gminy Janów, sala nr 4, w dniu 16 czerwca 2025 r. o godz. 11.45.

Terminy wcześniejszych przetargów na nieruchomości: I przetarg 15.11.2024 r. godz. 9.00, II przetarg 31.03.2025 r. godz. 11.45 na działkę nr 561 w Bystrzanowicach.

Wadium w pieniądzu należy wpłacić najpóźniej do 12 czerwca 2025 roku na konto Urzędu Gminy Janów nr 49 8591 0007 0330 0925 0228 0010 w KBS. Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek Urzędu Gminy w Janowie.

W przypadku regulowania wadium za pośrednictwem poczty lub banków wpłaty należy dokonać z takim wyprzedzeniem, aby wyżej wymieniona kwota wadium wpłynęła na konto Urzędu Gminy w terminie określonym w ogłoszeniu. Wadium uczestnika przetargu, który przetarg wygrał, zalicza się na poczet ceny nabycia nieruchomości. Pozostałym uczestnikom przetargu wadium zostanie zwrócone po przetargu, nie później niż przed upływem 3 dni od zamknięcia przetargu.

W przypadku uchylenia się osoby wygrywającej przetarg od zawarcia umowy zakupu nieruchomości, wpłacone wadium nie podlega zwrotowi. Wpłata pozostałej części ceny nieruchomości powinna zostać dokonana najpóźniej w dniu zawarcia aktu notarialnego. Koszty sporządzenia aktu leżą po stronie kupującego.

Ww. nieruchomości nie są obciążone i nie podlegają żadnym zobowiązaniom. Sprzedaż działek jest zgodna z danymi zawartymi w Ewidencji Gruntów i Budynków bez okazania granic geodezyjnych. Ogłoszenie wywieszone jest na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Gminy Janów, ul. Częstochowska 1, 42-253 Janów, a szczegółowe informacje dotyczące przetargów można uzyskać pod numerem telefonu 34/327 80 48 wew. 16, pokój nr 6.

Ogłoszenie opublikowane jest na stronie internetowej Urzędu Gminy Janów www.janow.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej, w sołectwie, w którym położona jest nieruchomość oraz w Śląskiej Izbie Rolniczej w Częstochowie. Gmina Janów zastrzega sobie prawo odwołania przetargu.

Janów, dnia 14 maja 2025 r.

REKLAMA

0011331927

WÓJT GMINY JANÓW

ogłasza nieograniczony przetarg ustny na sprzedaż nieruchomości:

Oznaczenie nieruchomości nr działki	Nr księgi wieczystej	Powierzchnia w ha	Położenie (obręb ewidencyjny)	Cena wywoławcza nieruchomości w zł (w tym podatek VAT 23%)	Wadium w zł	Opis nieruchomości i przeznaczenie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego Gminy Janów
18/10	CZ1C/00192198/8	0,1302	Ponik	65 305,00	6 600,00	Działka o szerokości około 21 m. Oznaczona symbolem UTL – teren zabudowy rekreacyjnej. Brak dojazdu do działki. Gmina ustanowi służebność przez działkę nr 18/6, która stanowi własność Gminy Janów.

Czwarty przetarg odbędzie się w budynku Urzędu Gminy Janów, sala nr 4 w dniu 16 czerwca 2025 r. o godz. 14⁰⁰

Termin wcześniejszego przetargu na nieruchomości: I przetarg 22.08.2024 r. godz. 9⁰⁰, II przetarg 12.11.2024 r. godz. 11⁴⁵, III przetarg 31.03.2025 r. godz. 14⁰⁰. Wadium w pieniądzu należy wpłacić najpóźniej do 12 czerwca 2025 roku na konto Urzędu Gminy Janów nr 49859100070330092502280010 w KBS. Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek Urzędu Gminy w Janowie.

W przypadku regulowania wadium za pośrednictwem poczty lub banków, wpłaty należy dokonać z takim wyprzedzeniem, aby wyżej wymieniona kwota wadium wpłynęła na konto Urzędu Gminy w terminie określonym w ogłoszeniu. Wadium uczestnika przetargu, który przetarg wygrał, zalicza się na poczet ceny nabycia nieruchomości. Pozostałym uczestnikom przetargu wadium zostanie zwrócone po przetargu, nie później niż przed upływem 3 dni od zamknięcia przetargu.

W przypadku uchylenia się osoby wygrywającej przetarg od zawarcia umowy zakupu nieruchomości, wpłacone wadium nie podlega zwrotowi. Wpłata pozostałej części ceny nieruchomości powinna zostać dokonana najpóźniej w dniu zawarcia aktu notarialnego. Koszty sporządzenia aktu leżą po stronie kupującego.

Ww. nieruchomość nie jest obciążona i nie podlega żadnym zobowiązaniom. Sprzedaż działki jest zgodna z danymi zawartymi w Ewidencji Gruntów i Budynków bez okazania granic geodezyjnych. Ogłoszenie wywieszone jest na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Gminy Janów, ul. Częstochowska 1, 42-253 Janów, a szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać pod numerem telefonu 34 327 80 48 w. 16, pokój nr 6.

Ogłoszenie opublikowane jest na stronie internetowej Urzędu Gminy Janów www.janow.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej, w sołectwie, w którym położona jest nieruchomość. Gmina Janów zastrzega sobie prawo odwołania przetargu.

Janów, dnia 14 maja 2025 r.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 32 420 73 74

Przez internet: ibo.polskapress.pl E-mailem: ogloszenia@dz.com.pl

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANSE/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ ZWIERZĘTA
■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE

■ KOMUNIKATY
■ ŻYCZENIA
/PODZIĘKOWANIA

■ GASTRONOMIA
■ ROLNICZE
■ USŁUGI POGRZEBOWE

■ USŁUGI KAMIENIARSKIE
■ TOWARZYSKIE

ogloszenia.gratka.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ Mieszkanie M2 lub M3
W Zawierciu Lub Porębie
511-466-499

SKUP nieruchomości oraz udziałów,
również z problemami. Tel.
884 308 046, www.solidnyskup.pl

DZIAŁKI, GRUNTY KUPIĘ

KUPIĘ grunty, tereny inwestycyjne
od kilku do kilkudziesięciu hektarów.
Śląsk i cała Polska. Tel. 535 787 267

POŚREDNICTWO

SKUP NIERUCHOMOŚCI :DOMÓW,
MIESZKAŃ, DZIAŁEK, INNYCH.
Kupujemy za gotówkę również
z zadłużeniami, komornikiem
i problemami prawnymi,
tel.780636200, ul. 3 Maja 9 Bielsko-
Biała

Handlowe

ANTYKI

ANTYKI i wszelkie starocie - od igły po
szafę kupię - 660-35-35-35

SKUP antyków, szkło, zegary, inne.
Tel.: 662-941-776.

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

ARKADIA - skup i sprzedaż monet
i banknotów, Katowice, 32-251-16-43,
500-223-234

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu
i drewna. Tel.: 782-592-790.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

ABSOLUTNIE wszystkie marki,
płacimy najwięcej! Dojazd, własny
transport 509-796-001, 798-835-341

AUTOSKUP osobowe, dostawcze
(stan obojętny) Dojazd, gotówka
602-871-305, 515-274-430 Własny
transport

Autoskup, wszystkie 515274430

AUTOZŁOMOWANIE 602-871-305

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

TANIE POŻYCZKI, kredyty dla
zadłużonych, konsolidacyjne,
gotówkowe, również na spłatę
komornika, długów, ze złym BIK
ODSZKODOWANIA, pomoc prawna
przy szkodach majątkowych,
osobowych, komunikacyjnych,
tel.780636200, ul.3 Maja 9 Bielsko-
Biała

USŁUGI PRAWNE

SPRAWDZENIE bezpłatne
umów kredytowych bieżących
i wcześniejszych, wyliczymy należny
zwrot pieniędzy od banku, duże
korzyści finansowe dla Ciebie,
pozbadź się wszystkich kosztów
kredytu. Sankcja kredytu darmowego
umożliwia odzyskanie wszystkich
kosztów kredytu, tel. 780 636 200, ul.3
Maja 9 Bielsko-Biała

UPADŁOŚĆ KONSUMENCKA, pomoc
prawna w całkowitym zlikwidowaniu
i anulowaniu wszystkich długów,
ochrona prawna przed agresywnymi
windykatorami. Bezpłatna analiza
i konsultacje. Sporządzanie wniosków,
reprezentacja, tel.780636200, ul.3
Maja 9 Bielsko-Biała

Praca

ZATRUDNIĘ

DO pracy w gospodarstwie,
z nastawieniem na bydło mleczne,
zakwaterowanie i wyżywienie, woj.
lubuskie, 690-350-326

MURARZA płytkarza w budynku
1-rodz.w Mikołowie zatrudnię, chętnie
emeryt, 601-418-896

OCHRONA z gr.niepełnosprawności
Czechowice Dziedzice 604 630 556

OCHRONA z gr.niepełnosprawności
Dąbrowa Górnicza 604 630 556

OCHRONA z gr.niepełnosprawności
Gliwice 604 630 556

OCHRONA z gr.niepełnosprawności
Gródków 668-085-925

OCHRONA z gr.niepełnosprawności
Żory 668-085-925

SERWIS sprzątający
z gr.niepełnosprawności Gródków
668-085-925

SERWIS sprzątający
z gr.niepełnosprawności Sosnowiec
604 630 556

ZATRUDNIĘ kierowcę kategoria
C lub C+E, karta kierowcy, ADR
mile widziany. Praca na miejscu
(codziennie zjazd do bazy
w Chorzowie). Telefon do kontaktu:
507-051-395.

Zdrowie

INNE

**Stowarzyszenie - "Cierpiących
na Epilepsję" o/d Chorzów
zapraszamy osoby chore na
padaczkę, przedstawiciel: Rafał
Maćkowiak, tel. 579-716-493**

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

A-Z Remonty-Kafelkowanie 783002748

DACHY - docieplanie stropodachów,
krycie papą termozgrzewalną, rynny,
kominy, obróbki blacharskie (25 lat na
rynku) Tel. (32)206-71-55, 501-404-612
www.termo-dach.pl

DACHY kompleksowo, obróbki, papy
termozgrzew. "Golkar" 602-500-103

DROBNE prace naprawczo-budowlane
- Dachy, okna dachowe, obróbki
kominów, naprawy elewacji i wnętrz,
Bielsko Żywiec okolice: 607-813-334.

MALOWANIE elewacji, mycie,
usuwanie zielonych nalotów, drobne
naprawy tynku (małe obiekty).
Bielsko, Żywiec i okolice: 607-813-334.

Remont malow/tapety 508286313

REMONTY DACHÓW dużych
i małych, obróbki blacharskie. Tel.
661-344-131

OGRODNICZE



**Wycinanie drzew, zrębkowanie
gałęzi, przycinanie żywopłotów,
usuwanie korzeni. Lubliniec
i okolice. Tel.: 600-049-983.**

WYCINKA - wycinanie, przycinanie
drzew techniką tradycyjną,
alpinistyczną oraz za pomocą zwyżki
25m, przycinanie żywopłotów,
krzewów, drzew owocowych,
515-242-704.

PORZĄDKOWE

CZYSZCZENIE wykładzin, tapicerek,
dywanów. Solidnie! Tel.: 606-274-056.

MYCIE okien w domach,
mieszkaniach, sklepach. Drobne
prace ogrodowe.Bielsko-B., Skoczów,
Cieszyn, Czechowice-Dz., Kęty,
Żywiec, Pszczyna, Andrychów
okolice, (33)811-36-09, 514-081-911.

PRZEPROWADZKI

A-Z Przeprowadzki+Ekipa: 504709047

STOLARSKIE

SZAFY z drzwiami przesuwными,
zabudowy wnęk, meble kuchenne
i inne. Szybko i solidnie! 508-841-062
Bielsko, www.mebleimpet.pl

INNE

USŁUGI cięcia palnikiem, likwidacja
ogrodzeń, reklam, wycinanie bram
cięcie złomu, tel.: 696-336-472.

ZEGARY antyczne - ściennie,
stojące/podłogowe, zegarki
markowe (rosyjskie też,
oryginalne części) naprawa, 55 lat
tradycji warsztatu. 32 455 89 58;
697 557 473

Turystyka

KRAJ - GÓRY

**Beskidy turnusy 60+ w maju od
1050 zł dostępny masaż leczniczy
/ dowóz, tel.: 501-642-492.**

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze
śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok.
z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

KOŁOBRZEG blisko morza! 511337308

ŁEBA- pokoje z łazienk., 606-687-996.

REWAL! Pokoje z łaz.695-970-339

USTKA- Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

USTRONIE MORSKIE - pokoje
z łazienkami, V-VI. PROMOCJA!
Blisko morza - 7 min. Tel.:
503-936-581.

USTRONIE MORSKIE Pensjonat DANA
pobyt z wyżywieniem od 140zł doba,
601-585-510 www.danaustronie.pl

Matrymonialne

„ROMEO” oferty matrym. 502 363 127

ANDRZEJ, 59 lat, rencista, niezależny,
z własnym M. Poznam Panią, która
chciałaby podzielić ze mną wszystkie
troski i nadzieje, Pani wiek 50-60 lat,
Cieszyn, 511-348-028

KAWALER, 51 l., rencista. Dla Ciebie
dobrze sytuowany, super majątny
marzy o dziewczynie 22-33l. Poznam
pannę, rencistkę i żonę - czekam
na Ciebie, Adam z Oświęcimia, tel.
730-244-629

REKLAMA



**Centralna Stacja Ratownictwa Górniczego S.A. z siedzibą
w Bytomiu** jest jedynym w Polsce podmiotem zawodowo trudniącym się
ratownictwem górniczym. Posiadamy w strukturze trzy Okręgowe
Stacje Ratownictwa Górniczego zlokalizowane w: Bytomiu, Jaworznie
i Wodzisławiu Śląskim oraz jesteśmy jedynym właścicielem spółek
z ograniczoną odpowiedzialnością Cen-Rat oraz Cen-Med.

Główna Księgowa / Główny Księgowy

MIEJSCE PRACY: BYTOM

Poszukujemy osoby zaangażowanej w pracę, posiadającej umiejętności analityczne,
planistyczne, z umiejętnością realnej oceny sytuacji, skrupulatnej, ambitnej oraz poszukującej
nowych rozwiązań. Zależy nam na osobie posiadającej cechy przywódcze i która będzie
potrafiła samodzielnie rozwiązywać pojawiające się problemy oraz otwartej na współpracę.

O C Z E K U J E M Y :

➤ WYKSZTAŁCENIE

- W zakresie wykształcenia spełnienia jednego z poniższych warunków:
 - ukończyła ekonomiczne Jednolite studia magisterskie, ekonomiczne wyższe studia zawodowe,uzupełniające ekonomiczne studia magisterskie lub ekonomiczne studia podyplomowe i posiada co najmniej 5-letnią praktykę w księgowości spółki akcyjnej,
 - jest wpisana do rejestru biegłych rewidentów na podstawie odrębnych przepisów,
 - posiada certyfikat księgowy albo świadectwo kwalifikacyjne uprawniające do usługowego prowadzenia ksiąg rachunkowych.

➤ DOŚWIADCZENIE

- W zakresie udokumentowanego doświadczenia zawodowego, minimum 5-letniego doświadczenia na kierowniczym stanowisku w działach księgowości.

➤ WIEDZA I UMIEJĘTNOŚCI

- Znajomość przepisów prawa bilansowego i podatkowego oraz praktycznego ich stosowania.
- Znajomość przepisów prawa w zakresie finansów spółki akcyjnej, grupy kapitałowej oraz działalności górniczej, produkcyjnej, usługowej oraz praktycznego ich zastosowania.
- Umiejętności interpretowania przepisów.
- Biegłej znajomości obsługi komputera, w tym systemu SZYK COIG.
- Biegłej znajomości obsługi pakietu MS Office, w szczególności MS Excel.

➤ POZOSTAŁE

- Umiejętności zarządzania pracą zespołu.
- Umiejętności pracy pod presją.
- Rzetelności, odpowiedzialności i nieposzlakowanej opinii.

Prosimy przesłać/złożyć swoje CV
pod adresem siedziby Spółki:

41-902 Bytom,
ul. Chorzowska 25

tel. 48 32 28 22 525 lub cyfrowo:
sekretariat@csrg.bytom.pl

Rafał Musiał
Męski Punkt Widzenia

ŻODYN. PO PROSTU ŻODYN. TYLKO CHORZÓW SIĘ DZIWI

Żodyn. To często używane w memach parasłskie słowo, określające zdarzenie, którego wszyscy się spodziewali, ale i tak zaskoczyło tych, którzy powinni być na nie przygotowani. Krótko mówiąc coś w stylu znanego powiedzenia o zimie i drogowcach. Dokładnie z taką sytuacją mamy właśnie do czynienia w Chorzowie. Zadyma zwińczonego zdemolowaniem Stadionu Śląskiego zaowocowała wypowiedziami, których nie da się słuchać bez poczucia zażenowania.

Prezydent-kibic Szymon Michałek w pierwszych emocjach zapowiedział, że podejmie starania, aby na kolejny mecz weszły tylko kobiety oraz dzieci do lat 14, jednak dzień później bojowy zapal najwyraźniej osłabł, bo sprecyzował, że chodziło tylko o opcję na wypadek całkowitego zamknięcia Śląskiego przez Komisję Ligi (1. ligę zajmuje się Komisja Dyscyplinarna PZPN - przyp. red.). Przede wszystkim jednak nie zdecydował się na wyartykułowanie słów potępienia wobec zadymiarzy, skupiając się na kwestiach związanych z zabezpieczeniem meczu. A przecież w przypadku chorzowskich kibiców rzucanie rac było niczym innym jak kontynuacją wydarzeń z Kołobrzegu, gdzie zapłonęła murawa, stanowiąca na stadionie Kotwicy połączenie trawy naturalnej i sztucznej.

Świetnie swoją rolę odegrał też prezes klubu Seweryn Siemianowski, który ze śmiertelnie poważną miną zastanawiał się, w jaki sposób pirotechnika w ilościach hurtowych jest

wnoszona na trybuny, chociaż wiedzą to wszyscy, którzy chociażby tylko otarli się o kibicowskie klimaty. Zapowiedział też złożenie wniosku o odszkodowanie od ŁKS-u, bo to jego zadymiarze ponoszą całkowitą (jak można domniemywać z treści komunikatu) winę za zajścia, a więc i wyrządzone szkody. No cóż, szkoda, że Ruch nie poszedł na całość i nie zażądał konkretnych kwot także od policji, bo to jednak ona jeżdżąc armatką wodną zniszczyła bieżnię, oraz od Widzewa, którego fani przebrani za kibiców Niebieskich skorzystali z okazji do zmierzania się z lokalnym rywalem na śląskiej ziemi.

Czytając i słuchając tych ekwilibrystycznych wywodów, rzuca się w oczy jedno - tradycyjna dla polskiej piłki niechęć do rozliczeń indywidualnych, opartych na identyfikacjach z systemu monitoringu oraz liście nazwisk osób już przez policję zatrzymanych. Po prostu żaden (żodyn?) z podmiotów nie zapowiada wyciągnięcia finansowych, a więc najbardziej dotkliwych, konsekwencji wobec samych zadymiarzy.

Także z drugiej strony panuje zresztą cisza. Nie słychać chociażby o propozycji odpracowania/naprawienia części strat własnymi siłami kibiców, co byłoby gestem szlachetnym i wymiernym nie tylko pod względem ekonomicznym, ale i wizerunkowym. Bo przecież nie da się ukryć, że część fanów Ruchu i ŁKS-u zafundowała nam podróż do czasów wyjątkowo mrocznych dla polskiej piłki ligowej. ©©

PIŁKA NOŻNA W NIEDZIELĘ W KATOWICACH MOŻEMY POZNAĆ MISTRZA KRAJU

Śląskie derby w Gliwicach i walka korespondencyjna

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl

Raków i Lech walczą o tytuł mistrzowski. Bliżej korony są poznaniacy, ale w Częstochowie wierzą, że jeszcze nie wszystko jest stracone.

Wydarzeniem weekendu na Śląsku będzie sobotnie derbowe starcie w Gliwicach. Rywalizacja Piasta z Górnikiem z ostatnich lat obfitowała w dramatyczne momenty, ale miejmy nadzieję, że tym razem będziemy świadkami tylko sportowych emocji.

Na stadionie przy Okrzei podczas pojedynku sąsiadów zza miedzy szykuje się pobicie rekordu frekwencji tego sezonu ustanowionego w lutym meczu z Legią, który obejrzały 8.304 osoby. Gliwiczanie już sprzedali ponad 7 tysięcy biletów, a przecież na trybunach pojawi się jeszcze około tysiąca fanów zabran.

Górnik pod wodzą Piotra Gierczaka jeszcze nie przegrał będąc niepokonanym od czterech spotkań, ale trener Aleksandar Vuković chciałby pożegnać się z sympatykami Piasta zwycięstwem w tym prestiżowej potyczce, bo to będzie jego ostatni mecz na ławce gliwickiego stadionu.

W sobotę wieczorem Raków zagra w Kielcach i jeśli chce przedłużyć swoje szanse na tytuł to musi pokonać Koronę. W Częstochowie wierzą, że w korespondencyjnej walce o złoto nie wszystko jeszcze stracone i mocno liczą na GKS Katowice, który w niedzielę gościć będzie na Nowej Bukowej Lecha. Trener Rafał Górak ma kłopoty z napastnikami, ale wierzy, że przy wsparciu fanów, którzy w komplecie wypełnią trybuny, jego zespół jest w stanie powalczyć z liderem. ©©



FOT. KARINA TROJOK

W listopadzie w Zabrzu Górnik pokonał Piasta 1:0 po dramatycznej końcówce spotkania

PKO EKSTRAKLASA - 33. KOLEJKA

● **Piast Gliwice - Górnik Zabrze** (sobota, godz. 17.30 - transmisja Canal+ Sport 3)

Ostatnie mecze Piasta 4:1 Motor (wyjazd), 0:0 Radomiak (dom), 1:3 Lechia (w)

Ostatnie mecze Górnika 2:0 Śląsk (d), 1:1 Jagiellonia (w), 0:0, Widzew (d)

● **Korona Kielce - Raków Częstochowa** (sobota, 20.15 - transmisja Canal+ Sport 3)

Ostatnie mecze Rakowa 1:2 Jagiellonia (d), 2:0 Stal (w), 3:0 Śląsk (d)

● **GKS Katowice - Lech Poznań** (niedziela, godz. 17.30 - transmisja TVP Sport, Cana+ Premium i Canal+ Sport 3)

Ostatnie mecze GKS Katowice 2:1 Cracovia (d), 1:2 Korona (w), 1:3 Legia (d)

POZOSTAŁE SPOTKANIA: **Stal Mielec - Radomiak** (piątek, godz. 18), **Śląsk Wrocław - Jagiellonia Białystok** (piątek, godz. 20.30), **Pogoń Szczecin - Lechia Gdańsk** (sobota, godz. 14.45), **Motor Lublin - Zagłębie Lubin** (niedziela, godz. 12.15), **Cracovia - Legia Warszawa** (niedziela, godz. 14.45), **Widzew Łódź - Puszcza Niepołomice** (poniedziałek, godz. 19).

ZAŁEGŁE MECZE 31. KOLEJKI: **Pogoń Szczecin - Motor Lublin 3:0 (1:0)** Kamil Grosicki 2 (43, 52), Efthymis Koulouris (76); **Widzew Łódź - Legia Warszawa** zakończył się po zamknięciu DZ.

1. Lech Poznań	32	66	65-29
2. Raków Częstochowa	32	65	48-21
3. Jagiellonia Białystok (m)	32	59	54-40
4. Pogoń Szczecin	32	56	55-36
5. Legia Warszawa	31	50	55-40
6. Górnik Zabrze	32	46	42-36
7. GKS Katowice (b)	32	45	44-43
8. Cracovia	32	45	53-51
9. Korona Kielce	32	43	35-43
10. Motor Lublin (b)	32	43	44-57
11. Piast Gliwice	32	42	35-35
12. Radomiak Radom	32	40	44-47
13. Widzew Łódź	31	37	35-45
14. Lechia Gdańsk (b)	32	36	39-53
15. Zagłębie Lubin	32	36	32-48
16. Stal Mielec - spadek	32	29	35-52
17. Śląsk Wrocław - spadek	32	28	36-51
18. Puszcza Niepoł. - spadek	32	27	36-60

Miejsce 1. - eliminacje. Ligi Mistrzów, 2-3. - Liga Konferencji UEFA, 16-18. - spadek do I ligi

BETCLIC 1. LIGA - 33. KOLEJKA

● **Arka Gdynia - GKS Tychy** (niedziela, godz. 14.30 - transmisja TVP Sport)

Ostatnie mecze GKS-u Tychy 0:2 Wisła K. (dom), 2:2 Znicz (wyjazd), 1:1 Polonia W. (dom)

● **Chrobry Głogów - Ruch Chorzów** (poniedziałek, godz. 19)

Ostatnie mecze Ruchu 1:3 ŁKS (d), 2:0 Warta (w), 3:0 Stal R. (d)

POZOSTAŁE SPOTKANIA: **Wisła Kraków - Stal Stalowa Wola** (piątek, godz. 20.30, TVP Sport), **Kotwica Kołobrzeg - Pogoń Siedlce** (sobota, godz. 14.30), **Polonia Warszawa - ŁKS Łódź** (sobota, godz. 17.30), **Górniki Łęczna - Wisła Płock** (sobota, godz. 19.30, TVP 3), **Warta Poznań - Odra Opole** (niedziela, godz. 12), **Znicz Pruszków - Stal Rzeszów** (niedziela, godz. 17), **Miedź Legnica - Bruk-Bet Termalica Nieciecza** (poniedziałek, godz. 19, TVP Sport).

1. Arka Gdynia - awans	32	68	58-22
2. Termalica Nieciecza	32	65	64-37
3. Wisła Płock	32	60	54-35
4. Miedź Legnica	32	56	54-39
5. Wisła Kraków	32	56	55-32
6. Polonia Warszawa	32	55	45-35
7. Górnik Łęczna	32	49	47-37
8. GKS Tychy	32	49	42-33
9. Ruch Chorzów (s)	32	46	47-43
10. Znicz Pruszków	32	46	47-41
11. ŁKS Łódź (s)	32	44	47-38
12. Stal Rzeszów	32	35	42-54
13. Odra Opole	32	30	31-58
14. Chrobry Głogów	32	29	33-57
15. Kotwica Kołobrzeg (b)	32	28	27-52
16. Pogoń Siedlce (b)	32	26	35-51
17. Stal St. Wola (b) - spadek	32	23	27-57
18. Warta Poznań (s) - spadek	32	21	20-54

Miejsca 1-2. - awans. 3-6. baraże o awans do PKO Ekstraklasy, 16-18. - spadek.

Szóstka z Rakowa nominowana do nagród sezonu PKO Ekstraklasy

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl

PIŁKA NOŻNA. **Laureatów tradycyjnego plebiscytu poznamy 26 maja podczas uroczystej Gali Ekstraklasy po zakończeniu obecnych rozgrywek.**

Z drużyny Rakowa do nagród sezonu 2024/25 PKO Ekstraklasy nominowani zostali Marek Papszun oraz Kacper Trelowski, Stratos Svarnas, Jean Carlos Silva, Gustav Berggren i Jonatan Braut Brunes.

Marek Papszun będzie miał okazję do trzeciej wygranej

w kategorii Trener Sezonu w karierze. „Trelu”, który do tej pory 17-krotnie zachowywał w tym sezonie czyste konto, znalazł się w gronie kandydatów do miana Bramkarza Sezonu. Szansę na tytuł najlepszego obrońcy obecnych rozgrywek mają Stratos Svarnas i Jean Carlos Silva. Najlepszym pomocnikiem w obecnym sezonie może zostać Gustav Berggren, a zdobywca 12 goli Jonatan Braut Brunes znalazł się na liście kandydatów do tytułu Napastnika Sezonu.

Raków razem z Lechem mają najwięcej nominowanych



Marek Papszun po raz trzeci może zostać trenerem sezonu

z całej ligi - po szczęściu. Jagiellonia w gronie wybranych 20 piłkarzy i 5 trenerów ma czterech przedstawicieli, a Pogoń trzech.

Z klubów województwa śląskiego poza graczami i szkoleniowcem Rakowa na liście znalazł się jeszcze tylko Frantisek Plach z Piasta w kategorii Bramkarz Sezonu. Laureatów poznamy 26 maja podczas uroczystej Gali Ekstraklasy, która rozpocznie się o g. 20.30 w Warszawie. ©©

LISTA NOMINOWANYCH

Bramkarze

Ślawomir Abramowicz (Jagiellonia Białystok), Valentin Cojocar (Pogoń Szczecin), Bartosz

Mrozek (Lech Poznań), Frantisek Plach (Piast Gliwice), Kacper Trelowski (Raków Częstochowa).

Obrońcy
Steve Kapuadi (Legia Warszawa), Joel Pereira (Lech), Jean Carlos Silva i Stratos Svarnas (obaj Raków), Mateusz Skrzypczak (Jagiellonia).

Pomocnicy
Gustav Berggren (Raków), Ali Gholizadeh i Afonso Sousa (obaj Lech), Kamil Grosicki (Pogoń), Ryoya Morishita (Legia).

Napastnicy
Jonatan Braut Brunes (Raków), Jesus Imaz (Jagiellonia), Mikael Ishak (Lech), Benjamin Kallman (Cracovia), Efthymis Koulouris (Pogoń).

Trenerzy
John Carver (Lechia Gdańsk), Niels Frederiksen (Lech), Marek Papszun (Raków), Adrian Siemienieć (Jagiellonia), Jacek Zieliński (Korona Kielce).

SIATKÓWKA W SOBOTNIM PÓŁFINALE JSW JASTRZĘBSKI WĘGIEL ZAGRA Z ALURONEM CMC WARTĄ ZAWIERCIE

Liga Mistrzów i pożegnanie Fornala

Tomasz Kuczyński
t.kuczynski@dz.com.pl

Od piątku do niedzieli w Łodzi trwać będzie Final Four Ligi Mistrzów siatkarzy. W decydującym meczu na pewno wystąpi polski zespół.

W wielkiej czwórce znalazły się włoska Sir Sicoma Monini Perugia, turecki Halkbank Ankara oraz JSW Jastrzębski Węgiel i Aluron CMC Warta Zawiercie. Żadna z tych drużyn jeszcze nie wygrała Ligi Mistrzów. „Jurascy Rycerze” są debiutantami w Final Four. Jastrzębianie dwa razy grali o złoto i dwukrotnie zostali pokonani - w 2023 roku przegrali z ZAKSĄ Kędzierzyn-Koźle 2:3, a rok temu z Itas Trentino 0:3. W tegorocznej edycji polski zespół na pewno zagra w finale, bo w sobotnim meczu półfinałowym JSW zmierzy się z Aluronem.

LM o uratowanie sezonu

Jastrzębianie nie obronili tytułu mistrzów Polski, kończąc sezon PlusLigi na 4. miejscu. Jakby to nie zabrzmiało, dla klubu z aspiracjami, jakim jest Jastrzęb-

ski Węgiel, gra o zwycięstwo w Lidze Mistrzów, jest walką o uratowanie sezonu. Drużyna trenera Marcelo Mendez wprawdzie zdobyła Puchar Polski (wygrała w finale z Aluronem 3:1), ale mocno odczuła brak medalu w PlusLidze.

- Najpiękniejsze jest to, że z piekła, w którym teraz jesteśmy możemy się znaleźć w niebie i wygrać coś więcej niż tylko medal PlusLigi. Jeszcze ten sezon możemy określić, świetnym, wybitnym, wspaniałym. Wszystko w naszych rękach, nogach głowach - mówi libero JSW Jakub Popiwczak po przegranej rywalizacji o 3. miejsce z PGE Projektem Warszawa. „Piwko” nie grał z powodu kontuzji, ale wrócił już do treningów.

Fornal odchodzi

Na dwa dni przed Final Four Ligi Mistrzów w Łodzi gwiazda Jastrzębskiego Węgla, Tomasz Fornal, potwierdziła nieoficjalne informacje, że odchodzi ze śląskiego klubu. Reprezentant Polski w mediach społecznościowych opublikował krótki film, w którym mówi m.in.: - Ta Liga Mistrzów będzie ostatnią,



Tomasz Fornal i jego koledzy z JSW 13 kwietnia pokonali Aluron w finale Pucharu Polski

którą rozegram w Jastrzębskim Węglu. Ta historia będzie się kończyć po tym turnieju. Myślę, że na podsumowania przyjdzie jeszcze czas. To jest taka informacja tylko dla was. Trzymajcie za nas kciuki w tym ostatnich meczach. Ja i jak i cała drużyna zrobimy wszystko, żeby zakończyć to jak w pięknej bajce, w pięknym filmie i żebyśmy się wszyscy cieszyli ze zwycięstwa w Lidze Mistrzów.

Fornal pochodzi z Krakowa i występował z Jastrzębskim Węglu od 2019 roku. 28-letni przyjmujący dobył z nim trzy razy mistrzostwo Polski (2021,

2023, 2024), Puchar Polski (2025) i Superpuchar (2021, 2022) oraz dwukrotnie zajmował 2. miejsce w Lidze Mistrzów (2023, 2024). Od nowego sezonu pierwszy raz w karierze będzie grał w zagranicznym klubie. Ma nim być turecki Ziraat Bankası Ankara.

Finał LM będzie nie tylko ostatnim występem Fornala. Z JSW mają też odejść m.in. Popiwczak i Norbert Huber.

Aluron dalej osłabiony?

Aluron w tym roku drugi raz w historii zagrał w finale PlusLigi, przegrywając z Bogdanką LUK Lublin. Drużynie Michała Winiarskiego w decydujących meczach nie mógł pomóc Karol Butryn, dlatego awaryjnie ściągnięty został Georg Grozer. Niemiec nie może jednak zagrać w drużynie z Zawiercia w Final Four LM. Kontuzji uległ też Jurij Gladyr. Występy w Łodzi jego oraz Butryna stoją pod dużym znakiem zapytania.

Polski półfinał odbędzie się w sobotę, co oznacza, że rywale będą mieli więcej czasu na odpoczynek przed niedzielnymi meczami o medale. ©©

FINALFOUR LIGI MISTRZÓW CEV

Piątek, 16 maja (godz. 20), pierwszy półfinał: **Sir Sicoma Monini Perugia - Halkbank Ankara**; Sobota, 17 maja (godz. 14.45), drugi półfinał: **JSW Jastrzębski Węgiel - Aluron CMC Warta Zawiercie**; Niedziela, 18 maja: **Mecz o 3. miejsce** (godz. 16); **Finał Ligi Mistrzów CEV** (godz. 20.05).

Legendarny klub z Częstochowy świętuje 80-lecie

Dawid Wygas
d.wygas@dz.com.pl

SIATKÓWKA. W piątek Akademicki Związek Sportowy w Częstochowie będzie obchodził swój okrągły jubileusz.

AZS Częstochowa powstał 8 marca 1945 r. z inicjatywy studentów Wyższej Szkoły Administracyjno-Handlowej, wspieranych później przez wykładowców Politechniki Częstochowskiej. Pierwszym prezesem klubu został Mieczysław Gordon. Od skromnych początków, dzięki ciężkiej pracy i pasji, klub szybko zaczął odgrywać ważną rolę na krajowej, a z czasem i międzynarodowej arenie sportowej.

Historia AZS-u to przede wszystkim historia siatkarskich sukcesów. Lata 90. XX wieku to złota era częstochowskiej siatkówki. Jednak zanim to się stało, kluczowy dla rozwoju klubu był rok 1976, kiedy do Częstochowy dołączył Stanisław Gościński.

Filozofia budowy zespołu opierała się na pozyskiwaniu młodych, utalentowanych zawodników, dla których AZS Częstochowa był szansą na sportowy rozwój połączony ze zdobyciem wykształcenia.

- Mam największą satysfakcję z tego, że młodzież, którą tutaj



Siatkarze AZS Częstochowa wywalczyli wiele trofeów

pozyskiwaliśmy - głównie wyróżniających się juniorów - przychodziła nie dla pieniędzy, ale z myślą o studiach. To była wtedy nasza główna karta przetargowa. Ogromnie się cieszę, że ci zawodnicy kończyli studia, zdobywali wykształcenie, a wielu z nich potem grało w reprezentacji Polski - wspomina Stanisław Gościński.

Dla zawodników, którzy przychodzili grać do AZS, możliwość studiów na Politechnice była dodatkowym wabikiem, decydującym o wyborze klubu.

- Stanisław Gościński to legenda polskiej siatkówki, który

był magnesem dla prezesa Andrzeja Gołaszewskiego. Kiedy prezes przyjeżdżał na rozmowy z nami i naszymi rodzicami, zawsze obok stał trener Gościński, przedstawiając konkretny plan naszego rozwoju i przyszłości. Poza szansą gry w wielkim AZS-ie, kluczowa była możliwość studiowania na uczelni. To decydowało o wyborze, bo jak wiadomo kariera sportowa bywa nieprzewidywalna - mówi Piotr Gruska.

Klub sześciokrotnie zdobywał tytuł mistrza Polski w latach 1990, 1993, 1994, 1995, 1997 oraz 1999 tocząc legendarne „święte woj-

ny” z Mostostalem Kędzierzyn-Koźle, które elektryzowały całą Polskę. Siatkarze AZS mają na koncie także dwa Puchary Polski.

- Przyszedłem do AZS w 1989 roku jako junior po skończeniu liceum w Opolu. Magnesem były nazwiska trenerów Gościńskiego i Boska. Wiedziałem też, że ten klub stawia na młodych. Było kilku doświadczonych zawodników, ale dołączyliśmy do tej grupy wraz z Andrzejem Szewińskim oraz Andrzejem Solskim i już w pierwszym sezonie zdobyliśmy mistrzostwo. Lata 90. to okres, który śmiało można nazwać Złotą Dekadą - wszystkie tytuły mistrza Polski zdobyliśmy właśnie w tych latach, między 1990 a 1999 rokiem - wspomina Radosław Panas, jeden z kluczowych zawodników tamtej epoki.

Każdego roku do drużyny przybywali kolejni młodzi gracze, obdarzeni wielkim potencjałem, którzy szybko stawali się ważnymi ogniwami zespołu.

- Mając 18 lat, otrzymałem szansę dołączenia do drużyny AZS-u, która właśnie zdobyła mistrzostwo kraju. Było to wielkie wyróżnienie, ale jednocześnie ogromne wyzwanie - jako bardzo młody rozgrywający miałem dyrygować grą zespołu, w którym występowali już utytułowani i doświadczeni siatkarze. Okazało

się jednak, że to połączenie młodości i rutyny przyniosło kolejne trofea - mówi Andrzej Stelmach.

Czasy gry w AZS-ie Częstochowa to nie tylko sukcesy sportowe, ale też niezapomniane chwile poza parkietem i wyjątkowa atmosfera podczas meczów.

- Te cztery lata w Częstochowie to piękne wspomnienia. Od tego czasu czuję się „medalikiem częstochowskim” i prawdziwym „azetesiakiem”. Pamiętam, jak w 1995 r., zaraz po przyjeździe do miejscowego liceum, zacząłem grać w pierwszym zespole AZS-u, walczyć o medale i występować w Lidze Mistrzów. Studenckie czasy, wspólne mieszkanie w „Herkulesie” na siódmym piętrze - to wszystko tworzy niezapomnianą historię. Jest co wspominać - opowiada Gruska.

Przełom wieku to okres zacieplej rywalizacji na linii AZS Częstochowa - Mostostal Kędzierzyn-Koźle. Jednym z siatkarzy, który miał okazję grać w obu tych klubach, był Robert Szczerbaniuk, olimpijczyk z Aten.

- Doskonale pamiętam Halę Polonia z okresu, gdy byłem jeszcze zawodnikiem Mostostalu. Panowała tam wyjątkowa atmosfera, zawsze dobrze czułem się, grając na tym parkiecie. Trybuny były pełne, a doping kibiców, choć momentami bywał ostry,

dodawał meczom kolorytu i sportowej adrenaliny - mówi Szczerbaniuk.

Sukcesy AZS Częstochowa nie ograniczały się tylko do krajowych parkietów. Klub z powodzeniem rywalizował w europejskich pucharach z potentatami takimi jak Sisley Treviso, Iskra Odincowo czy Copra Piacenza. Największym międzynarodowym osiągnięciem był triumf w rozgrywkach CEV Challenge Cup w sezonie 2011/12. Wcześniej w 2002 r., siatkarze zajęli 3. lokatę w Pucharze Europy Top Teams.

Ostatnim osiągnięciem na krajowych parkietach było wicemistrzostwo Polski oraz Puchar Polski w sezonie 2007/08. Wtedy trenerem zespołu był Panas.

- To były świetne lata. Zaczynałem jako asystent trenera Brookinga, a następnie sam objąłem zespół jako pierwszy trener. Była to dla mnie pierwsza taka samodzielna praca i od razu przyniosła taki sukces: srebro mistrzostw Polski, Puchar Polski, a także wspaniały mecz z Iskrą Odincowo, po którym można śmiało powiedzieć, że ta hala „odleciała” - wspomina Panas.

Uroczystości 80-lecia AZS Częstochowa odbędą się dzisiaj o g. 16 w Klubie Politechnik. O 18 zostanie rozegrany mecz pomiędzy byłymi siatkarzami klubu. ©©

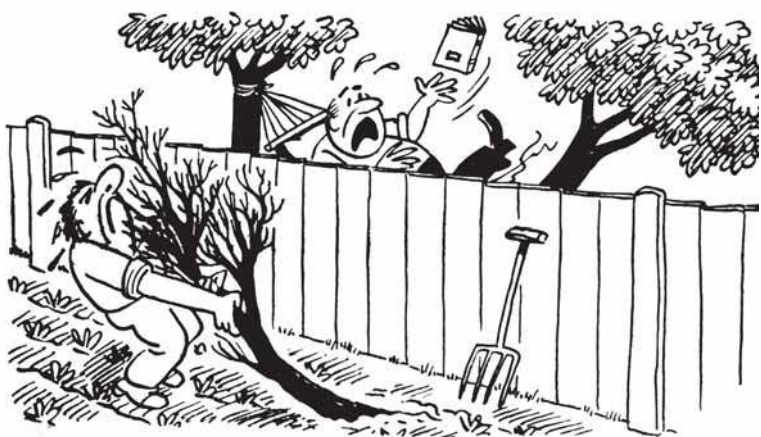
ZTEKI GWIDONA MIKLASZEWSKIEGO NA DOBRY HUMOR



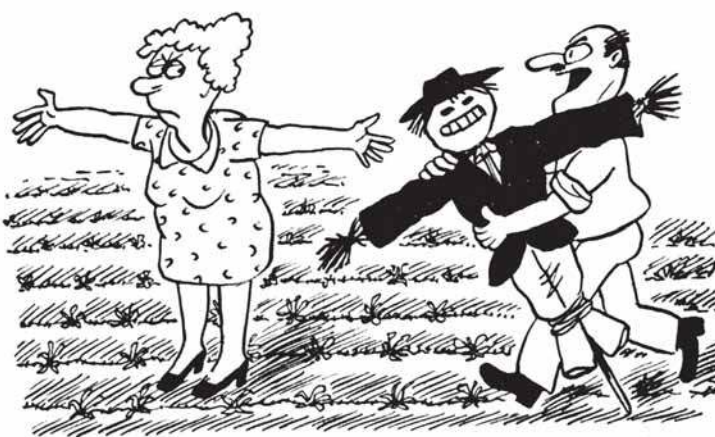
Co pan daje na truskawki?
Nawóz.
Ciekawe! Bo my zawsze dajemy bitą śmietanę!



Czy nie możesz tego robić, gdy ja jestem w biurze?



Te przekłete korzenie!



No, już gotowy! Możesz Emilciu wracać do domu!



Jaki piękny ma pan ogródek!
Och, nic takiego! Najpierw posiałem w doniczkach, potem przesadziłem to do szklarni, pielęgnowałem starannie, potem wyrzuciłem i kupiłem sadzonki u ogrodnika!



Jak ci tam idzie robota?



Groch zasadziłem tam, w drugiej części ogródka - to jest tu tylko po to, żeby oszukać ptaki!

HOROSKOP



Wodnik (20.01 - 18.02)

Nie czyn sobie wyrzutów, jeśli nie wszystko będzie szło po Twojej myśli. Horoskop dzienny wróży, że jutro po troskach nie będzie śladu.



Ryby (19.02 - 20.03)

Nie trać czasu na drobiazgi. Horoskop na dziś radzi brać się tylko za to, co ważne dla Ciebie oraz Twoich bliskich.



Baran (21.03 - 19.04)

Życie pisze Ci na dzisiaj rolę pośrednika, mediatora i posłańca. Horoskop dzienny zapowiada, że dobrze się z nich wywiążesz.



Byk (20.04 - 20.05)

Osiągniesz wszystkie zamierzone cele. Horoskop dzienny mówi, że niektórzy Ci tego trochę pozazdrosczą.



Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Wrócisz w myślach do wydarzeń z przeszłości. Horoskop na dziś zapowiada, że będą to miłe wspomnienia...



Rak (22.06 - 22.07)

Nabierzesz dzisiaj pewności siebie jak rzadko kiedy. Horoskop dzienny wyraźnie mówi, że dużo uda Ci się dzięki temu osiągnąć.



Lew (23.07 - 22.08)

Horoskop dzienny wróży, że niektóre podejmowane dzisiaj przez Ciebie działania będą przypominały stąpanie po polu minowym.



Panna (23.08 - 22.09)

Nie oglądaj się za siebie, tylko myśl o tym, co przed Tobą. Horoskop na dziś mówi, że wyjdzie Ci to na dobre.



Waga (23.09 - 22.10)

Ktoś podsunie Ci pomysł na oszczędności w domowym budżecie. Horoskop dzienny wróży, że chętnie z niego skorzystasz.



Skorpion (23.10 - 21.11)

Łatwo będzie można wyprowadzić Cię z równowagi. Horoskop dzienny mówi, że ludzie celowo będą wystawiać Twoje nerwy na próbę.



Strzelec (22.11 - 21.12)

Towarzyszyć Ci będzie huśtawka nastrojów - od euforii po czarnowidztwo. Horoskop wróży, że Twój stan udzieli się innym osobom.



Koziorożec (22.12 - 19.01)

Zwracaj uwagę na to, co i do kogo mówisz. Horoskop dzienny ostrzega, że jedno słowo za dużo może Cię słono kosztować.

Relacja z Gali
OSOBOWOŚĆ ROKU 2024



już w **poniedziałkowym**
wydaniu Dziennika
Zachodniego